

KALEJDOSKOP

■ w kraju

- 5 stycznia – Krajowa Sekcja Morska NSZZ „S” zaapelowała do prezydenta o niepodpisywanie nowelizacji ustawy o pracy na morskich statkach handlowych, przyjętej przez Sejm 20 grudnia ubiegłego roku. Sprzeciw związkowców budzi poprawka Senatu, której konsekwencją jest wyłączenie organizacji związkowych z wpływu na liczebność załogi na statku, a tym samym na warunki pracy, odpoczynku i bezpieczeństwa.
- 6 stycznia – Zarząd Regionu Ziemia Przemyska NSZZ „S” popiera postulaty komitetu strajkowego kolejarzy. Związkowcy domagają się przywrócenia zlikwidowanych połączeń, zapewnienia środków finansowych na inwestycje, modernizację sprzętu i poprawę infrastruktury kolejowej dla Zakładu Przewozów Towarowych i Przeladunku w Przemysku.
- 7 stycznia – ZR Śląsko-Dąbrowskiego rozpoczął akcję „Solidarni z potrzebującymi”. Już po raz piąty Śląsko-Dąbrowska „S” wydawać będzie ciepłe posiłki. Akcja po raz pierwszy została zorganizowana w 1999 roku. Przez 4 lata wydano ponad 35 tysięcy posiłków.
- 11 stycznia – prawie 1000 związkowców i mieszkańców Elbląga uczestniczyło w manifestacji w obronie miejsc pracy. Domagali się także przywrócenia do pracy szwaczek przedsiębiorstwa Hetman, zwolnionych za założenie związku zawodowego. W pikiecie brali udział także związkowcy ze Stoczni Gdańskiej.
- 13 stycznia – ponad 3 tys. pracowników i związkowców Huty Stalowa Wola S.A. protestowało przed siedzibą zarządu przeciwko planowanemu zwolnieniu 550 osób oraz obniżkom płac w okresie od stycznia do kwietnia bieżącego roku.
- 13 stycznia – ZR Wielkopolska poparł działania Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia skierowane przeciwko drastycznemu obniżeniu środków finansowych dla Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych na jej funkcjonowanie w 2003 r. Odebranie tych środków spowoduje ograniczenie dostępu do usług medycznych dla pacjentów i przyniesie poważne konsekwencje dla pracowników szpitali.
- 14 stycznia – Dolnośląska „S” zaapelowała do premiera i wojewody, aby w związku z trudną sytuacją służby zdrowia „zajęli się rządzeniem i rozwiązywaniem problemów, a nie walką o stanowiska”. Na Dolnym Śląsku do tej pory nie powołano zarządu województwa, głównie z powodu przedłużających się sporów personalnych w koalicji SLD-Samoobrona. Tymczasem długi tamtejszych szpitali sięgają już prawie miliarda złotych.
- 25 stycznia – był ostatnim dniem, jaki związkowcy ze śląskiej „Solidarności” dali ministrowi zdrowia na podjęcie negocjacji. Z przeprowadzonego przez śląsko-dąbrowską „S” referendum wynika, że ponad 90 proc. osób, które wzięły w nim udział, opowiada się za strajkiem generalnym w regionie.

■ w regionie

- 2 stycznia – związkowcy ze Stoczni Północnej spotkali się na tradycyjnym oplatku z udziałem abp. Tadeusza Gocłowskiego.
- 8 stycznia – Bogdan Olszewski, zastępca przewodniczącego gdańskiej „S”, uczestniczył w noworocznym spotkaniu zorganizowanym przez Gdański Związek Pracodawców.
- 9 stycznia – Komisja Zakładowa w Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Gdyni zorganizowała spotkanie oplatkowe z udziałem Krzysztofa Dośli, przewodniczącego ZR Gdańskiego.
- 10 stycznia – noworoczne życzenia składali sobie emeryci z Komisji Terenowej NSZZ „S” w Gdyni.
- 11 stycznia – członkowie stowarzyszenia „Solidarni z Kolebką” spotkali się w małej hali sportowej Stoczni Gdańskiej na tradycyjnym oplatku.
- 13 stycznia – do parafii św. Brygidy w Gdańsku Fundacja Charytatywna Kongresu Polonii Amerykańskiej przysłała leki potrzebne w leczeniu onkologicznym. To już drugi taki dar. Poprzednio leki kardiologiczne trafiły do szpitali w całej Polsce. Tym razem lekarstwa przeznaczone są dla pomorskich szpitali.
- 16 stycznia – w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim miało miejsce prezydium Komisji Dialogu Społecznego. Przedstawiciele partnerów społecznych omówili m.in. procedurę rozpatrywania porozumień zawieranych przez pracodawców z przedstawicielami pracowników o zawieszeniu stosowania przepisów prawa pracy oraz o stosowaniu mniej korzystnych warunków zatrudnienia (art. 9¹ i 23^{1a} kodeksu pracy).
- 18 stycznia – Stefan Gawroński z prezydium ZR Gdańskiego, odpowiedzialny za pozyskiwanie nowych członków Związku, uczestniczył w spotkaniu z gdańską komisją zakładową w Makro Cash&Carry.
- 22 stycznia – w Warszawie odbyły się negocjacje pomiędzy stroną związkową a przedstawicielami dyrekcji Makro Cash&Carry. Dotyczyły one regulaminu pracy i płacy w przedsiębiorstwie.
- 30 stycznia – w Akwenu miało miejsce spotkanie Komisji Zakładowej NSZZ „S” dla członków indywidualnych. Obecnie organizacja ta liczy 28 osób. Przewodniczącym od lipca 2002 r. jest Adam Dobrosielski.

oprac. (mp)

Cefarm

Podkupywanie aptek

Gdański Cefarm boryka się od dłuższego czasu z poważnymi problemami finansowymi. Zła atmosfera wokół Cefarmu, wynikająca z przedłużającej się prywatyzacji, sprawia, że traci on apteki funkcjonujące od ponad trzydziestu lat pod jego szyldem. Firma posiada w województwie pomorskim 29 aptek, w których zatrudnionych jest 180 osób.

Problemy Cefarmu wynikają z przedłużającego się procesu prywatyzacyjnego. Najpierw gdańska Delegatura Skarbu Państwa przez ponad rok nie mogła zdecydować się na wyrażenie zgody na prywatyzację, później z kolei wycofał się inwestor.

– Trudno mówić tutaj o kradzieży, wszystko jest formalnie zgodne z prawem, jednak to po prostu nieuczciwe postępowanie konkurencji – mówi przewodniczący Komisji Zakładowej „S” w gdańskim Cefarmie Antoni Sawicki. Firma straciła już dwie apteki – we Wrzeszczu przy Alei Grunwaldzkiej „Pod filarami” oraz w Gdyni na ulicy Armii Krajowej. W obu przypadkach pretekstem do wypowiedzenia dzierżawy lokalu przez właściciela była miesięczna zaległość czynszowa (określana jako niespełnienie warunków umowy dzierżawy).

Apteka we Wrzeszczu została przejęta przez prywatną firmę farmaceutyczną bez przetargu. – To apteka z tradycjami, funkcjonująca tam od ponad trzydziestu lat, klienci są przy-



foto Ryszard Kuźma

Cefarm stracił już dwie apteki, m.in. we Wrzeszczu przy Alei Grunwaldzkiej „Pod filarami”.

zwyczajeni do dobrego zaopatrzenia w leki. W dodatku jest położona w znakomitym punkcie miasta – podkreśla Sawicki. Aby nie zwalniać pracowników, przeniesiono ich do innych placówek. Cefarm zmuszony był odsprzedać nowemu właścicielowi także wspaniałe meble, robione na wymiar, dosłownie za bezcen.

W Gdyni odbył się wprawdzie przetarg po wypowiedzeniu dzierżawy i został nawet ponownie wygrany przez dotychczasowego dzierżawcę, jednak już dzień później okazało się, że aptekę przejął inny właściciel. Cefarm dostał kilka dni na

zdemontowanie wyposażenia apteki. I w tym przypadku zaoferowano zakup mebli, ponieważ lokal nie zmieni swojego przeznaczenia. Najbardziej bolesna jest możliwość utraty pracy przez dotychczasowy personel.

– Nasze apteki znajdują się w ruchliwych punktach miast i mają duże obroty, są zatem łakomymi kąskami – mówią związkowcy z Cefarmu.

Można się jedynie domyślać, że za sprawami nagłych zmian własnościowych mogą stać duże pieniądze. (jw)

Instytut Pamięci Narodowej

Obciąć budżet, ukarać Gdańsk

Według ostatnich projektów senatorów z SLD, budżet Instytutu Pamięci Narodowej ma zostać drastycznie zmniejszony z 98,2 mln złotych do 85 mln. Lewica chce także rozwiązania Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, czyli pionu śledczego IPN. Najdotkliwiej cięcia w budżecie dotkną gdański oddział instytutu, największy w kraju.

Gdański oddział najprawdopodobniej otrzyma 5,6 mln złotych zamiast 7 mln. Najdotkliwiej mają zostać obciążeni środki na utrzymanie

działalności – na prąd, ogrzewanie, pocztę, transport itp. Zmniejszą także fundusze na działalność edukacyjną – organizowanie wystaw czy konkursów dla młodzieży. IPN upatruje jeszcze ratunku w samorządach lokalnych i organizacjach pozarządowych, z którymi instytut może dzielić koszty tego rodzaju przedsięwzięć.

Edmund Krasowski, dyrektor gdańskiego oddziału IPN, podkreśla, że nie będzie jednak w żadnym wypadku oszczędzał na pracy prokuratorów. W tutejszym IPN

działa 11 prokuratorów, prowadzących obecnie 124 sprawy, z czego 94 dotyczą zbrodni komunistycznych, zaś 26 – nazistowskich. Gdański oddział jest jednym z najaktywniejszych w kraju. Na 28 aktów oskarżenia złożonych przez IPN w całej Polsce aż siedem jest autorstwa naszych prokuratorów. Być może dlatego Gdańsk ma być najsurowiej ukarany.

Gdański oddział IPN obejmuje tereny od Koszalina po Braniewo, Włocławek, Toruń i Bydgoszcz. (jw)

Polskie Linie Oceaniczne

Niegospodarność (nie)zabroniona

Prokuratura Rejonowa w Gdyni w grudniu ubiegłego roku umorzyła śledztwo w sprawie niegospodarności kierownictwa Polskich Linii Oceanicznych w latach 1993-1999. Doniesienie do prokuratury złożyła w kwietniu 2001 r. Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność”.

Związkowcy w doniesieniu do prokuratury wykazali, że przez sześć lat działalności zarządów P.L.O. przedsiębiorstwo poniosło stratę w wysokości prawie 400 mln USD. W czasie śledztwa zbadano wyniki kontroli Najwyższej Izby Kontroli. Inspektorzy po-

twierdzili zarzuty stawiane przez członków KM. Programy naprawcze realizowane przez zarządy komisaryczne P.L.O. zamiast zmniejszać zadłużenie firmy powiększały je. Żaden z pomysłów nie został zatwierdzony przez organ założycielski P.L.O., czyli Ministerstwo Skarbu Państwa.

KM Holdingu P.L.O. złożyła zażalenie na decyzję Prokuratury Rejonowej w Gdyni. – Szczególnie nie zgadzamy się ze sposobem, w jaki prokurator postanowił o umorzeniu śledztwa. 10 grudnia otrzymaliśmy powiadomienie, że zebrany materiał

dowodowy jest wystarczający dla skierowania aktu oskarżenia do sądu. Natomiast 31 grudnia prokurator przysłał sprostowanie „oczywistej pomyłki pisarskiej” – mówi Mirosława Józefowicz, zastępca przewodniczącego NSZZ „S” w P.L.O. Okazało się, że zebrany materiał dowodowy był wystarczający nie do skierowania sprawy do sądu, ale do „podjęcia merytorycznej decyzji”. W uzasadnieniu decyzji, prokurator stwierdził, że działalność zarządów P.L.O. nie zawiera znamion czynu zabronionego. (mp)

magazyn
Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół:
Elżbieta Baneczka,
Małgorzata Kuźma (red.
prowadząca).

Ryszard Kuźma (skład,
red. techniczny), Marla Pióro,
Jarosław Wierzchołowski
Współpracują:
Joanna Kobus-Michałowska,
Marek Lewandowski, Marian
Matocha, Wojciech Milewski, Ali
Miśkiewicz, Bogdan Olszewski,

Marian Podgóreczny,
Teresa Rażny, Dorota Schmidt,
Tomasz Wiecki, Olga Zielińska
Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz

Kolportaż:
Danuła Mendat
tel. (0-58) 301-04-44.
Adres redakcji:
Waty Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel. (0-58) 308-42-72,
tel. (0-58) 301-71-21
fax: (0-58) 308-44-18

Druk:
Prasa Baltycka Sp. z o.o. Targ
Drzewny 9/11, 80-886 Gdańsk,
Drukarnia Gdańsk, ul. Połęża 3
Nakład:
20 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów
niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo do ich redagowania
i skracania.
Za treść reklam redakcja
nie odpowiada
Oddano do druku 3.02.2003 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Mobbing. Kolaż Doroty Schmidt.

Szanowni Państwo,

na początku stycznia „Solidarność” rozpoczęła zbieranie podpisów pod ustawą, która przywracającą zlikwidowany przez koalicję SLD-UP-PSL zasiłek przedemerytalny. Mimo, że Związek nie może liczyć na rozpropagowanie akcji w mediach, które bardziej zainteresowane są plotkami z salonów, niż problemami zwykłych ludzi, oddźwięk społeczny jest duży. Zebrano już kilka tysięcy podpisów pod projektem nowelizacji ustawy. Do Zarządu Regionu Gdańskiego zgłasza się również wiele osób, których osobiście dotknęła likwidacja zasiłku przedemerytalnego (*Bezrobotni obok nas*, str. 10).

W Polsce sytuacja ludzi pozbawionych pracy jest tragiczna (*Gdy nie świeci słońce*, str. 15), okazuje się jednak, że ci co mają pracę, mają też wiele problemów. Co raz częściej występuje u nas zjawisko mobbingu, czyli dręczenia pracowników w miejscu pracy, zwykle przez bezpośrednich przełożonych (*Dwa kilo na święta!*, str. 7). Wielu naszym rodzimym kapitalistom bliżej do trzeciego świata, niż do standardów Unii Europejskiej.

W czerwcu br. odbędzie się w Polsce referendum akcesyjne, o tym, czy nasza integracja z Unią Europejską przyniesie nam więcej korzyści czy strat na łamach „Magazynu” dyskutują Krzysztof Dośla i Ryszard Rusiłowicz (*Za i przeciw*, str. 4).

W lutowym numerze naszego pisma znajdą państwo także porady prawne dotyczące zmian w kodeksie pracy (*Co pracodawca może zmienić. Czas pracy po nowemu*, str. 16) oraz w przepisach prawnych dotyczących wypadków przy pracy (*Wypadki przy pracy*, str. 17).

Małgorzata Kuźma

Jeśli masz problemy w pracy

Chcesz założyć związek zawodowy, pomyśl, jak wiele od Ciebie zależy!

- Twoje prawa pracownicze
- Twoja płaca
- Warunki, w jakich pracujesz

Zadzwoń do organizatora związkowego ZRG „S” Jana Szewczyka

0-603-934-165

Pytanie miesiąca Czy spotkał się pan z mobbingiem?



JAN ZIELIŃSKI, przewodniczący Komisji Zakładowej przy Schronisku dla Nieletnich w Chojnicach – W moim zakładzie pracy dyrektor prześladował jednego z pracowników. Uważam, że był to typowy przykład mobbingu wynikający z niechęci człowieka do człowieka. Pracodawca ciągle wytykał mu najdrobniejsze nawet błędy. Doszło do tego, że nasz kolega nie mógł normalnie pracować, bowiem pracodawca czyhał na każde jego najdrobniejsze potknięcie. Skończyło się to w ten sposób, że musiał skorzystać z pomocy psychiatry, a w zakładzie wybuchł konflikt. Całe szczęście, że poprzez rozmowę udało się uspokoić atmosferę. Jednak nie ma żadnej gwarancji, że dyrektor za jakiś czas nie zacznie znowu prześladować naszego kolegi.



MIROSŁAW SIERGIEJ, kierownik Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” w Lęborku – Osobiście nie spotkałem się ze zjawiskiem mobbingu. Ludzie natomiast często się skarżą, że pracodawcy wymagają większej wydajności i aktywności. Pracownik, który był przyzwyczajony do swojego tempa pracy, a teraz musi robić coś szybciej i lepiej, może odebrać to jako natęczywość. Nie jestem pewien, czy takie zachowanie można nazwać mobbingiem. W przypadku, kiedy ktoś naprawdę czuje się prześladowany w pracy, powinien szukać pomocy w organizacji związkowej, jeśli taka istnieje w jego zakładzie. Obawiam się jednak, że w wielu przypadkach pracownicy zostają sami z tym problemem.



MAREK HOJCZYK, psycholog – Jakiś czas temu dyrektor szkoły, w której pracuję moja żona, upatrzyła sobie kilkoro pracowników, w tym także ja. Rygorystycznie przestrzegała godzin pracy, kontrolowała zajęcia, nawet przez cały czas ich trwania. Generalnie mobbing powoduje u pracownika wszystkie objawy stresu, czyli bóle głowy, brzucha, zniechęcenie. Do tego dochodzi również rozdrażnienie, które przynosi się do domu. Najlepiej, gdy pracownik znajdzie wsparcie w jakiejś grupie, np. w związku zawodowym, u kolegów, w rodzinie. Niestety, może być także tak, że z powodu złośliwego pracodawcy stres znacznie leczy się alkoholem lub po prostu człowiek zwolni się z pracy.



ZDZISŁAW CZAPSKI, kierownik Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” w Starogardzie Gdańskim – Coraz częściej jest tak, że jeśli pracownik domaga się swoich praw, to słyszy od pracodawcy, że nie ma dla niego miejsca w zakładzie. Obawiam się, że przez wzrastające bezrobocie może być jeszcze gorzej. Ważne jest jednak, aby pracownik znał swoje prawa i wiedział, gdzie może szukać pomocy. To już rola, między innymi, związków zawodowych. Na własnej skórze odczułem złośliwe prześladowanie ze strony szefostwa, kiedy pracowałem w Głaspolu. Z tego powodu trzy lata nie miałem stałego zatrudnienia. Dzięki takim, a nie innym cechom swojego charakteru udało mi się przetrwać. Najbardziej żał mi żony, która bardzo to przeżywała.

not. (mp)
fot. (rk)

■ O mobbingu czytaj także na str. 7.

Narodowy Plan Rozwoju

Karząca ręka SLD



W Narodowym Planie Rozwoju, ukończonym przez rząd w połowie stycznia br., pulę unijnych funduszy strukturalnych, jakie miały przypaść województwu pomorskiemu, obcięto o 12 mln euro. Nie będzie pieniędzy m.in. na dokończenie budowy Trasy Kwiatkowskiego w Gdyni, na Trasę Sucharskiego w Gdańsku, budowę tunelu pod Martwą Wisłą, a prawdopodobnie także na program odnowy wsi.

Nad NPR pracowały wszystkie województwa, przedstawiając inwestycje, które zamierzają zrealizować po wejściu Polski do Unii Europej-

skiej. Rząd natomiast dokonał arbitralnych cięć w planie, wprowadzając za to zupełnie nową pozycję pod nazwą „Rozwój transportu miejskiego w aglomeracjach”, obejmującą jedynie Warszawę i Górny Śląsk (m.in. przeznaczając dodatkowe środki na rozbudowę warszawskiego metra). Obejmuje ona więcej pieniędzy niż przewidziane obecnie na całe nasze województwo.

Rząd pozbawił nas środków na dokończenie Trasy Kwiatkowskiego w Gdyni i Trasy Sucharskiego w Gdańsku. Rządowe stwierdzenia ze Zintegrowanego Planu Operacyjnego Roz-

woju Regionalnego brzmią niemal jak wyrok śmierci: „Port i miasto Gdynia nie ma szans na powiązanie z krajową siecią dróg, zaś port i miasto Gdańsk z autostradą A-1.”

Z planu usunięto także zamierzenia prywatyzacji gdańskiej SKM, a także program ochrony brzegów morskich, w tym klifu w Jastrzębiej Górze. Prawdopodobnie nici także z programu odnowy wsi, w ramach którego wiele miejscowości otrzymało już wodociągi, kanalizację i drogi. Program znalazł się obecnie w gestii ministra rolnictwa.

Zmiany nie tylko nie zostały skonsultowane z władzami województwa, ale rząd nie poinformował o nich także po fakcie. Przedstawiciele Pomorskiego nie zostali zaproszeni na spotkanie dotyczące planu w siedzibie rządu, chociaż pojawili się tam pozostali marszałkowie.

Region pomorski nie od dzisiaj karany jest przez lewicę. Wydaje się jednak, że to, co stało się z Narodowym Planem Rozwoju, jest najbardziej spektakularnym posunięciem, mającym skarcić województwo pomorskie. Pozostaje jeszcze pytanie, na ile rządowi pomógł faktyczny brak silnego lobby pomorskiego, którego powstania od lat dopomina się bezskutecznie m.in. „Solidarność”. (jw)

Administracja i obsługa szkół

Oświata to nie tylko nauczyciele

21 stycznia 2003 roku w sali Akwen odbyło się zebranie Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” poświęcone problemom pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych. Na spotkanie przybyło ponad pięćdziesięciu przedstawicieli tej grupy zawodowej, w tym goście z Warszawy i Słupska.

Uczestnicy spotkania zastanawiali się nad sposobami ustabilizowania sytuacji pracowników administracji i obsługi w szkołach. Jednym z zadań sekcji, które odpowie na tę potrzebę, jest pomoc w zawieraniu układów zbiorowych pracy dla tej grupy zawodowej. W chwili obecnej tylko około 10 proc. podmiotów oświatowych na terenie naszego województwa ma zawarte takie

układy. Sekcja Oświaty i Wychowania ZRG NSZZ „S” przygotowuje cykl szkoleń dotyczących zawierania układów zbiorowych pracy.

Także istniejące już układy zbiorowe powinny być często uzupełnione o aneksy, pozwalające np. na wypłacenie wszystkim pracownikom tegorocznej czteroprocentowej podwyżki tam, gdzie układ przewidywał zamrożenie płac. Do problemów placowych pracowników obsługi i administracji w szkołach należy również bardzo niskie uposażenie, nierzadko niższe od gwarantowanej płacy minimalnej.

Na spotkaniu rada sekcji została zobowiązana do zajęcia stanowiska wobec zmian w kodeksie pracy. Nowelizacja kodeksu została przez uczest-

ników debaty oceniona zdecydowanie negatywnie, jako deprawująca relacje między pracodawcą a pracownikiem.

Członkowie oświatowych komisji zakładowych zobowiązali się również do zbierania podpisów pod projektem ustawy o przywróceniu zasiłków przedemerytalnych.

Możliwości działań i sposoby wyboru społecznych inspektorów pracy omówił członek prezydium ZRG NSZZ „S” Stefan Gawroński. W szkołach zdarza się, że inspektorzy są wybierani wyłącznie spośród nauczycieli, co jest nieprawidłowością, gdyż powinni być oni wybrani spośród wszystkich pracowników. ZRG oferuje cykliczne szkolenia również społecznym inspektorom pracy.

Elżbieta Banecka

magazyn **SOLIDARNOŚĆ**

Przypominamy, że można zamówić nasz „Magazyn”, komisje zakładowe ponoszą jedynie koszty kolportażu:

■ 0,50 zł – gdy egzemplarze miesięcznika dostarczane są do siedziby KZ

■ 1 zł – gdy „Magazyn” dostarczany jest przez pocztę na adresy domowe członków Związku.

Gruszki na wierzbie

Nasz „Magazyn” ukazuje się raz w miesiącu i niestety nie jesteśmy w stanie nadażyć za dokonaniem premiera Millera, a przede wszystkim jego ministrów. W połowie stycznia stanowisko stracił jeden z najczęstszych gości naszej rubryki, minister Łapiński. Przed odejściem minister zdrowia zasłynął kupnem dwóch luksusowych peugeotów za kwotę 300 tys. zł dla swego resortu. Odpowiadając na wątpliwości dziennikarzy, czy wobec trudnej sytuacji finansowej służby zdrowia ministerstwo powinno wydawać tak duże pieniądze na nowe samochody, stwierdził, że luksusowe limuzyny potrzebne są ministrom, by dobrze wyglądać. Co prawda Mariusz Łapiński, jeden z największych bufonów III RP, nie jest już ministrem, ale jego idiotyczny pomysł centralnego zarządzania służbą zdrowia pozostał.

Od ewentualnego wejścia do Unii dzieli nas kilkanaście miesięcy, ale lewica już postanowiła, że Polska będzie w awangardzie rodziny europejskiej. Wszędzie biopaliwa są wprowadzane stopniowo, w ciągu kilkunastu lat. Koalicja SLD-UP-PSL chciała przeskoczyć wlokące się na drodze postępu kraje Unii Europejskiej i zacząć dolewać biokomponenty (jakie ładne i mądre słowo) już od lipca br. Niestety, pod wpływem lobby paliwowego Kwaśniewski ustawę zawetował.

Również z brakiem zrozumienia spotkał się pomysł Ministerstwa Finansów nakazujący zamontowanie kas fiskalnych w taksówkach. W Unii Europejskiej kasy wprowadziły co prawda tylko jeden czy dwa kraje, jednak podwładni ministra Kołodki, zwanego przez niektórych „łygrysem na kiełkach”, tłumaczą, że kas w taksówkach wymaga od nas prawo UE. I znów dzięki kasom mamy szansę wyprzedzić Europę, a przy okazji pomóc firmom je produkującym zbierać wielką kasę.

Senator Jarzembowski z SLD w ramach wypełniania haseł wyborczych Sojuszu, z których głównym było „Wybierzmy przyszłość”, wpadł na pomysł zlikwidowania pionu śledczego w Instytucie Pamięci Narodowej. Na razie dostał reprimendę od Millera, bo przed referendum unijnym nie należy jątrzyć w społeczeństwie. Jednak, gdy już Polacy zgłoszą, to i IPN się zlikwiduje, i na aborcję zezwoli. (mk)

Kampania wyborcza Krzaklewskiego „Afery” wyjaśnione

Na początku grudnia ub.r. tarnowska prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie rzekomego finansowania kampanii prezydenckiej Mariana Krzaklewskiego przez PKN Orlen z powodu niestwierdzenia przestępstwa. W styczniu br. wyjaśniono także ostatecznie sprawę rzekomego finansowania kampanii Krzaklewskiego przez KGHM. – Niestety, w świadomości społecznej pozostał ślad tych spraw – mówi Marian Krzaklewski.

Śledztwo w sprawie Orlenu wszczęto dwa lata temu, po doniesieniu w telewizyjnych „Wiadomościach”, że państwowa spółka przeznaczyła na kampanię Krzaklewskiego 20 mln złotych. Przesłuchano kilkaset osób, po czym stwierdzono, że przestępstwa nie popełniono. 20 stycznia w związku z wyjaśnieniem „afery” KGHM i nakazem sądowym Telewizja Polska oraz osoby bezpośrednio odpowiedzialne za podanie w „Wiadomościach” fałszywej informacji wykupiły w „Rzeczpospolitej” ogłoszenie, w którym prostują doniesienia z okresu kampanii wyborczej.

– Niestety, opublikowane ono zostało w środku dodatku ekonomicznego gazety, a przy tym nie znalazło się tam ani słowo o mojej kampanii wyborczej, nie mówiąc już o przeprosinach pod moim adresem – mówi Marian Krzaklewski. – Oszercy doskonale znali moją psychikę. Wiedzieli, że najbardziej przeżyję oskarżenie o nieuczciwość, bo uczciwość zawsze była dla mnie bardzo ważna. Kampanie oczerniające były zakrojone na niespotykaną skalę – mówi Krzaklewski.

Były przewodniczący podkreśla, że do tej pory nie rozpoczęła się sprawa sądowa z jego prywatnego powództwa przeciwko TVP w związku z naruszeniem dóbr osobistych.

Dokumenty, potwierdzające opłacenie przez Krzaklewskiego pobytu w hotelu należącym do KGHM, można zobaczyć w Internecie, na stronie www.krzaklewski.pl. Również tam można przeczytać o innych rzekomych aferach związanych z kampanią wyborczą Krzaklewskiego (w dziale „Wiadomości” – pod datami 31.10.2001, 8.17.02.2002, 12.10.2002, 2-4.12.2002). (jw)

Unia Europejska

ZA I PRZECIWI

Do debaty na temat wejścia Polski do Unii Europejskiej zaprosiliśmy KRZYSZTOFA DOŚLĘ, przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz RYSZARDA RUSIŁOWICZA, członka Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność”

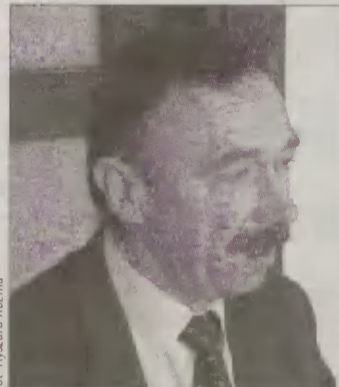
– 13 grudnia 2002 roku Polska wraz z dziewięcioma innymi krajami zakończyła negocjacje z Unią Europejską. Jeżeli w referendum Polacy poprą nasze wejście do Unii, to za półtora roku będziemy członkiem wspólnoty. Czy dla panów jest to dobra, czy zła wiadomość?

– Krzysztof Dośła (K.D.): – Czy będzie to 1 maja 2004 roku, to zobaczymy. Unia wyznaczała już parę terminów i niewiele z tego wynikało. Uważam jednak za dobrą wiadomość fakt, iż doszło do zakończenia negocjacji. Choć informacja o tym, co w trakcie negocjacji uzyskano, nie cieszą do końca. W mojej ocenie negocjacje były źle prowadzone już od dłuższego czasu. Popelniono wiele błędów, które rzucają cień na końcowy efekt. Sądzą jednak, że perspektywa wejścia Polski do Unii Europejskiej jest mimo wszystko dobrą informacją. To przede wszystkim szansa dla przyszłych pokoleń.

Ryszard Rusiłowicz (R.R.): – Dla mnie perspektywa wejścia Polski do Unii na obecnych warunkach jest złą wiadomością. Sądzą tak na podstawie dostępnych wiadomości, bo przecież jak na razie nie mamy pełnej informacji na temat umowy podpisanej przez rząd Leszka Millera z Unią Europejską. Ponadto sama Unia jest jeszcze w tej chwili na etapie tworzenia zapisów dotyczących ukonstytuowania się tej organizacji. Pewnych spraw, co do funkcjonowania Unii w przyszłości, możemy się jedynie domyślać. Czy będzie to superpaństwo na wzór ZSRR? Dla mnie istotne jest również to, czy Unia postawi na „mieć”, czy „być”. Niestety, jak na razie w krajach Piętnastki to „mieć” wygrywa nad „być”. Dlatego jestem przeciwny wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej.

K.D.: – Nie obawiałbym się nadmiernie tego zła, zła w cudzym słowie, które niesie Unia Europejska. Są podnoszone obawy, że jako społeczeństwo zatracimy tożsamość, utracimy pewne wartości. Wiele zależy jednak od nas samych – jak będziemy wychowywali swoje dzieci w domach rodzinnych i jakie wartości im przekazemy. Zachowanie naszej tożsamości nie zależy od tego, czy wejdziemy do Unii, czy nie. Jeżeli to pokolenie, które przyjdzie po nas, nie będzie wyznawało pewnych wartości – wpojonych w domu czy w szkole – to zubożemy jako społeczeństwo. Ale nie dlatego, że wejdziemy do Unii, ale dlatego, że jako naród nie będziemy w stanie się przed pewnymi negatywnymi zjawiskami obronić. Ostatnie 13 lat pokazało, że niestety, jako społeczeństwo wchłanialiśmy bezkrytycznie to, co nam ofiarowuje Zachód.

– Spróbujmy wymienić więc krótko najważniejsze szanse i zagrożenia wynikające z naszego przystąpienia do Unii.



Ryszard Rusiłowicz



Krzysztof Dośła

R.R.: – Oczywiście, dobrze byłoby, aby człowiek mógł wyjechać z Gdańska i nie stając na żadnej granicy dojechać, dajmy na to, do Hiszpanii, naturalnie, gdy będzie go na to stać. Mam złe doświadczenia z czasów komunistycznych, gdy ludzie byli zamykani w wagonach w czasie podróży, nie mogli wyjść na zewnątrz w krajach tranzytowych. Mnie szczególnie interesuje ochrona środowiska. Polska będąc w Unii będzie musiała przestrzegać pewnych norm. I to są niewątpliwie pozytywne. Są jednak kolosalne zagrożenia. Moim zdaniem, podstawowym zagrożeniem jest dobrowolna utrata suwerenności państwa. Jesteśmy krajem europejskim, mającym dwóch potężnych sąsiadów, którzy w przeszłości nigdy nie byli naszymi przyjaciółmi. Może mieć to wpływ na naszą przyszłość. Dużym zagrożeniem są uwarunkowania dotyczące własności na tzw. ziemiach odzyskanych. W konstytucji niemieckiej są niejasne zapisy dotyczące granic z Polską. Oczywiście, oni honorują obecnie obowiązującą granicę. Realne jest jednak zagrożenie, że po naszym przystąpieniu do UE powróci sprawa własności ziemi na terenach, które przed 1 września 1939 roku były zamieszkałe przez Niemców. Nie mam wątpliwości, że roszczenia niemieckie pojawią się.

K.D.: – Nie oczekuję, że nasze pokolenie zyska szczególnie po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Ja na przykład pewnie nie zmienię miejsca mojego zamieszkania ani nie będę poszukiwał stałej pracy za granicą. Duża szansa jednak otwiera się przed młodym pokoleniem, przede wszystkim szansą jest możliwość zatrudnienia za granicą. Unia Europejska to także szansa dla naszej gospodarki, pod warunkiem, że będziemy umieli tę szansę wykorzystać i nie staniemy się tylko konsumentami produktów wytwarzanych w Unii Europejskiej. Zależy tu wiele od sprawności naszego rządu i parlamentarzystów. Obawiam się natomiast utraty suwerenności, ale nie w takim sensie, jak to rozumie mój przedmówca, że ktoś Polakom zabierze ziemię, ale że utracimy suwerenność moralną. Istnieje niebezpieczeństwo, że ktoś będzie chciał nam narzucić rozwiązania niezgodne z naszymi wartościami. Po wejściu do UE będziemy mieli jednak swoich przedstawicie-

li w parlamencie europejskim, a więc będziemy mogli wpływać na uchwalane prawo. Wracając do sprawy zagrożeń związanych z obrotem ziemią, to można to uregulować przed wejściem do Unii w drodze ustawowej i zabezpieczyć obecnym wieczystym dzierżawcom prawo własności.

– W umowie akcesyjnej znalazł się zapis o siedmioletnim okresie przejściowym w przepływie pracowników. Czy nie powoduje to, że pracownicy z krajów kandydujących są traktowani gorzej niż ich koledzy z krajów Piętnastki?

K.D.: – Państwa Unii mogą skorzystać z prawa, jakie dają tzw. okresy przejściowe, ale nie muszą. W pewnym sensie jesteśmy sami sobie winni. W swoim czasie bardzo mocno była w mediach nagłaśniana kwestia, że Polacy, jak tylko otworzą się granice Unii, masowo ruszą na Zachód. Wcale się nie dziwię, że przy obecnych kłopotach ekonomicznych Unii, rosnącym bezrobociu, jest naturalny opór przed przyjmowaniem dużej liczby pracowników z nowo wstępujących państw. Już jednak kilka krajów zapowiedziało, że pracownicy z nowych państw będą mogli przyjeżdżać do pracy nawet pierwszego dnia po przyłączeniu do Unii Europejskiej.

– Ale czy z kolei nie okaże się, że z Polski wyjadą najlepsi wykształceni ludzie?

K.D.: – Ważne jest, aby szkoły – średnie i wyższe – kształciły zgodnie z zapotrzebowaniem rynku pracy, nie tylko polskiego. Młodzi ludzie będą uciekać na Zachód przede wszystkim z powodu braku pracy w Polsce, bezrobocie jest szczególnie duże wśród absolwentów. Zależy tu też od tego, jak szybko nasza gospodarka będzie w stanie wyjść z kryzysu.

R.R.: – Możliwość wyjazdu za granicę dla wielu ludzi jest szansą. Jest rzeczą nieporównywalną, ile można zarobić u nas, a ile na Zachodzie. Ale patrząc na to z punktu widzenia potrzeb naszego kraju, to mamy do czynienia niewątpliwie z drenażem najzdolniejszych ludzi.

– Na szczycie w Kopenhadze miałam okazję rozmawiania z dziennikarzami związkowymi z krajów należących do Unii. Wszyscy moi

rozmówcy zapewniali, że cieszą się z rozszerzenia. Nie ukrywali jednak swoich obaw, wskazując, że zależy im, aby w Polsce jak najszybciej wzrosły płace, a co za tym idzie podniósł się poziom życia.

K.D.: – Bardzo bym się cieszył i nie miałbym żadnych wahań przed wejściem do Unii, gdyby było wiadomo, że wraz z akcesją nagle podnosi się w Polsce średnie wynagrodzenie. Tak jednak nie będzie. Jak pokazują przykłady innych państw – mam na myśli Hiszpanię, Grecję czy Portugalię – to pierwsze lata po wejściu do Unii były trudniejsze, niż przed przystąpieniem. Sukcesy gospodarcze w tych państwach zaczęły być odnotowywane po paru latach.

– Czy na wejściu do Unii zyskają związki zawodowe? Bo przecież rola związków, wbrew temu, co głoszą liberałowie, w krajach Piętnastki jest większa niż u nas.

K.D.: – Trudno wyrokować. Zyska związek, który będzie na to przygotowany, który będzie wiedział, jakie mechanizmy funkcjonują w Unii Europejskiej. Co należy zrobić w związku, aby móc funkcjonować w taki sam sposób, jak organizacje w państwach unijnych? Nie jest tak niestety, że wszystkie organizacje związkowe w Unii cieszą się z przystąpienia takich państw, jak m.in. Polska, dlatego, że postrzegają zagrożenie w napływie taniej siły roboczej. Jeżeli my, jako związek, będziemy działać wspólnie ze związkami unijnymi, to myślę, że można przeciwdziałać dumpingowi płacowemu i socjalnemu. Ponadto, po przystąpieniu do Unii – mam taką nadzieję – będzie w Polsce w pełni stosowana karta praw socjalnych, traktowana dotychczas u nas w Polsce bardzo wyrętkowo. Każdy kolejny rząd, który mówił cokolwiek o karcie praw socjalnych, wybierał z tego dokumentu dogodny dla siebie fragment. Zupełnie się zapomina o tym, że ta karta praw gwarantuje prawo do godziwego zarobku. W Unii jest to realna gwarancja. W naszym kraju tylko mówi się o godziwym zarobku.

R.R.: – W stosunku do Zachodu w Polsce jest bardzo mało uzwiązkowienie. Myślę, że sytuacja związków zawodowych będzie wypadkową sytuacji gospodarczej państwa. Jeżeli się sytuacja poprawi, to sukces ten będzie miał wielu ojców i m.in. związki zawodowe powiedzą, że one też przyczyniły się do tego, walcząc o poprawę warunków życia obywateli. Jestem jednak sceptykiem. Najważniejszym powodem naszego stowarzyszenia z Europejską Wspólnotą Gospodarczą na początku lat 90. było przeświadczenie, że dopomoże to nam w wyrównywaniu asymetrii gospodarczej w stosunku do Zachodu. Obecnie, po 12 latach, sytuacja w Polsce się pogarsza. Jeżeli 34 proc. Polaków żyje w ubóstwie, to jest to dramat. Popatrzmy, ile złego wyrządził zachodni kapitał w Polsce. Ile zakładów zostało zamkniętych po wykupieniu ich przez tzw. inwestorów zagranicznych.

K.D.: – Dużo zależy od nas. Zarówno od pojedynczego obywatela, ale może przede wszystkim od rządu i parlamentarzystów. To od mądrej polityki gospodarczej rządu zależy, czy wykorzystamy szansę, jaką daje nam wejście do Unii Europejskiej. Rok sprawowania rządów przez lewicę pokazuje, że płonne okazały się obietnice składane przez SLD w kampanii wyborczej i,

oczywiście, jeśli w Polsce będą rządzić ludzie tacy jak dzisiaj, to możemy mieć obawy, że wejście do Unii Europejskiej nie zakończy się sukcesem.

– Czy obecna sytuacja, np. przemysłu stoczniowego, nie jest spowodowana pasywną postawą obecnego rządu?

R.R.: – Pozwoliliśmy na sprzedaż naszych banków zachodnim inwestorom i to one obecnie nie chcą udzielać kredytów polskim stoczniom.

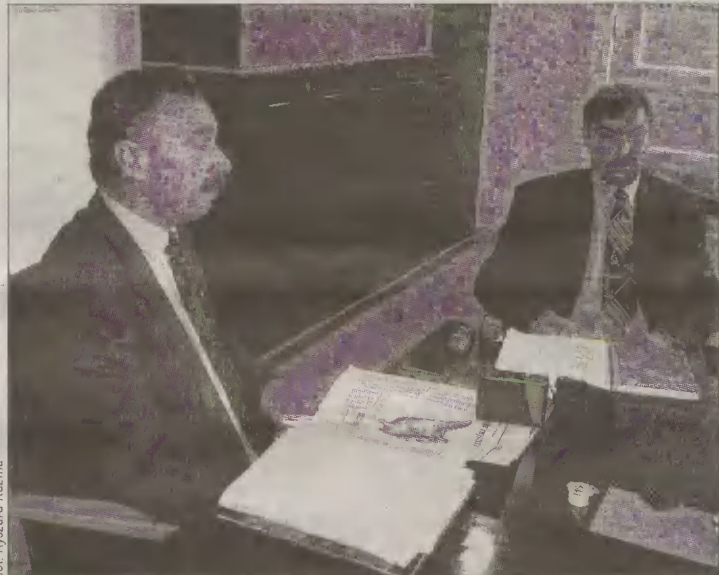
K.D.: – W Polsce od wielu lat jest mnóstwo zaniedbanych sektorów. Część branż postanowiono skazać na zagładę, m.in. przemysł stoczniowy, który jest w całej Europie przedmiotem troski poszczególnych rządów. Nie jest tak, że to Unia skazuje nasze stocznie na zagładę, jest natomiast tak, że kolejne rządy i parlamenty nie umieją stworzyć realnego programu utrzymania tego przemysłu. Na to nakłada się to, co powiedział kolega Rusiłowicz, niechęć banków do kredytowania przemysłu stoczniowego. Teraz jest przemysł stoczniowy, przedtem była żegluga oraz rybołówstwo. Wychodzę z założenia, że nie ma co czekać, że za nas wymyśli coś Unia Europejska. Jeśli

wiele innych dziedzin gospodarki. Kolejne rządy nie umiały sobie poradzić z problemem znalezienia pieniędzy na kredytowanie budownictwa. A od tego zależy, czy młodzi ludzie, którzy startują w życie, będą mogli kupić sobie mieszkanie. Często brak perspektywy zdobycia mieszkania jest przyczyną wyjazdów na Zachód. Musimy pamiętać, że Polska wyludnia się, nasze społeczeństwo starzeje, coraz mniej rodzi się dzieci.

– Co Polska może wnieść do Unii Europejskiej?

R.R.: – Zwolennicy naszego wejścia do Unii Europejskiej mówią, że Polska może wnieść do Unii system wartości fundamentalnych dla ludzkości. Boję się jednak, czy sobie poradzimy. Zdeprecjonowane zostały takie pojęcia, jak na przykład patriotyzm. Wielu ludzi mówi wprost, że nie czuje się Polakami. Fakt, że ponad połowa Polaków nie uczestniczy w wyborach świadczy, że nie czujemy się do udziału w demokracji, o którą kiedyś walczyliśmy. Ważna jest sprawa wartości.

Jan Paweł II jednoznacznie stwierdził, że ustrój bez wartości



Rusiłowicz: – Dla mnie perspektywa wejścia Polski do Unii na obecnych warunkach jest złą wiadomością.

Dośla: – Nie obawiałbym się nadmiernie tego zła...

chcemy ratować nasz przemysł, to sposoby jego ratowania musimy wymyślić w Polsce.

– Mamy półtora roku do naszego wejścia do Unii. Jak powinniśmy zacząć przygotowania?

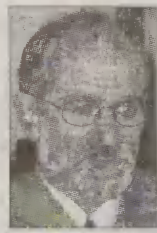
K.D.: – Czy to będzie półtora roku, to odpowie na to majowe referendum, tutaj chciałbym zaapelować do wszystkich, aby wzięli w nim udział, bo od tego zależy, czy decyzję podejmie społeczeństwo, czy politycy. Pamiętajmy, aby wyniki referendum były wiążące musi wziąć w nim udział ponad 50 proc. uprawnionych do głosowania. „Solidarność” powinna wziąć udział w akcji informowania społeczeństwa o Unii Europejskiej, aby wybór, którego dokonają np. nasi członkowie, był świadomy. Musimy także dostosowywać się strukturalnie do tego, aby móc jako związek funkcjonować po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Najważniejsze są szkolenia, niezależnie od tego, czy referendum będzie na tak, czy na nie. W szkoleniach będziemy pokazywać zarówno dobre, jak i słabe strony Unii Europejskiej.

R.R.: – Mądre władze są od tego, aby wyznaczały kierunki rozwoju polskiej gospodarki. Cały czas się mówi, że kołem zamachowym polskiej gospodarki powinno być budownictwo, które pociągnęłoby

przeradza się w totalitaryzm. Wygląda na pozór, że Polska reprezentuje w tym względzie wysoki poziom. Nie wyobrażam sobie, aby teraz w Polsce wprowadzono przepisy umożliwiające zawieranie związków homoseksualnych, eutanazję czy aborcję. Europę drąży pewnego rodzaju choroba. I gdyby Polska miała powstrzymać tę chorobę, byłoby pięknie. Ale czy rzeczywiście potrafimy obronić te nasze wartości i przekazać je innym państwom? Obawiam się, że nie. Że jest to ponad nasze siły i możliwości.

K.D.: – Polska do Unii Europejskiej powinna wnieść te wartości, które jesteśmy w stanie sami udźwignąć. Jan Paweł II wyraża często nadzieję, że Polska ma w Unii dużą rolę do spełnienia. Możemy przekonywać społeczeństwa Europy, że niektóre rzeczy, które propagują, są po prostu błędne i prowadzą w ślepy zaułek. To, że w niektórych państwach wprowadzono kontrowersyjne zapisy, spowodowane zostało wieloma latami pracy nad społeczeństwem. To nie jest tak, że kilku panów spotkało się i wprowadziło prawo do eutanazji czy nieograniczonej aborcji. Ale przez wiele lat propagowano te idee i społeczeństwa przyjęły je za swoje.

Rozmawiała
Małgorzata Kuźma



Wolne wnioski

I stało się tak, jak sądziliśmy. Pracodawcy skwapliwie korzystają ze zmian w kodeksie pracy i wypowiadają układy zbiorowe. A dlaczego niby nie mieliby tego czynić? Przecież zawsze można powiedzieć, że sytuacja firmy jest trudna, że bez rezygnacji z dobrych zapisów w układzie nie da się dalej funkcjonować. Przecież najlepiej sięgnąć po obniżkę zarobków, rezygnację z premii, dodatków i świadczeń socjalnych.

Najlepiej to oczywiście znaczy najłatwiej. Przecież pozycja pracowników w stosunku do pracodawców, w obliczu olbrzymiego bezrobocia, jest bardzo słaba. Jak mają się bronić? Wszak można ich zwolnić bardzo łatwo, nawet niezgodnie z prawem, a potem mieć spokój, bo nim sąd wyda wyrok, minie wiele miesięcy, a często lat, i jego decyzje bardzo często sprowadzają się do wypłaty odszkodowań, a nie powrotu pracownika do firmy. Wszak idziemy do Europy i musimy być oryginalni, więc uprzedmiotowując pracowników wnosimy znakomity wkład do zachodniej cywilizacji. A to, że pracodawcy nie potrafią prowadzić firmy, że bardzo często nie nadają się do tego, nie ma żadnego znaczenia. Po prostu są pracodawcami, są silniejsi i dlatego to oni mają rację, a nie ci, bez których doświadczenia, przywiązania do firmy, wyszkolenia nie ma rozwoju firmy i zysków. Ale doświadczenia światowe w tym względzie nie mają znaczenia. My wiemy lepiej.

A sytuacja w gospodarce nie jest najlepsza. Rząd poza zmianami w Radzie Ministrów nie ma koncepcji na rozwiązanie najważniejszych problemów. Bezrobocie, niczym gęsto utkana pajęczyna, oplótło polskie społeczeństwo i nikt nie ma pomysłu, jak ją rozerwać.

Za to rządzący i parlamentarzyści uwielbiają podatki. Już niedługo nie będzie dziedziny życia czy aktywności człowieka, od której nie będziemy płacić haraczu. W uwielbianych przez władców naszej rzeczywistości Stanach Zjednoczonych prezydent zapowiada totalną obniżkę wysokości płaconych podatków, zaś w kraju najwybitniejszy finansista w tej części kosmosu ma pomysły całkowicie odmienne i wbrew historii, doświadczeniom, wbrew ekonomii i zdrowemu rozsądkowi prosto i bez zahamowań maszeruje ku Noblowi za najbardziej antygospodarcze pomysły.

Takich geniuszy rząd ma więcej w swoim składzie. A może by tak w ramach działalności proeksploatacyjnej sprzedać paru wynalazców winietowych, złomowych, kasowo-fiskalnych do jakiegoś małego piśmiennego kraju? Korzyść będzie podwójna: dostaniemy trochę „dudków” i odetchniemy trochę. Ale, niestety, na razie jesteśmy od nich zależni, a sytuacja pracowników, emerytów i rodzin jest coraz gorsza. Wydaje się, że nadszedł czas, aby Związek przypomnieli rządzącym, że już wystarczy dalszego psucia gospodarki i należy zabrać się do pozytywnych działań, a nie epatowania się Unią Europejską i notowaniami twardego elektoratu. Widać, że jesteśmy ostatnią siłą, która może przywołać radosnych twórców do porządku. I nie pozostaje nam nic innego, jak to zrobić. Dlatego w najbliższym czasie struktury Związku zajmą się przygotowaniem strategii protestu przeciwko źle prowadzonej polityce gospodarczej i społecznej oraz w obronie miejsc pracy. Nie mamy innego wyjścia, jak wstrząsnąć tymi, którzy zapomnieli, komu powinni służyć i dla kogo pracować. I musimy to zrobić, bo już niedługo, co to jest pensja i normalna praca będziemy mogli dowiedzieć się z encyklopedii i zagranicznych gazet.

Bogdan Olszewski

Nasza sonda w Internecie

SONDA	
Czy uważasz, że Polska powinna wejść do Unii Europejskiej?	
Tak (40)	63%
Nie (15)	24%
Nie wiem (8)	13%
Łącznie oddano 63 głosy	

W naszej kolejnej internetowej sondzie (dostępnej na stronach: www.solidarnosc.gda.pl) pytaliśmy, czy Państwa zdaniem Polska powinna wejść do Unii Europejskiej. Jak Państwo głosowali – przedstawiamy powyżej. Informujemy jednocześnie, że nasz serwis internetowy aktualizowany jest kilka razy w tygodniu i tam właśnie znajdują Państwo najświeższe informacje z działalności Regionu Gdańskiego „S”. **(rk)**

Konferencja w sprawie przemysłu stoczniowego

Zagrożone 70 tysięcy miejsc pracy

Stanowisko podjęte na konferencji

Polski przemysł stoczniowy znalazł się w niezwykle trudnej, dramatycznej sytuacji. Stoimy w przededniu groźby upadku tej kluczowej dziedziny gospodarki dla województwa pomorskiego i w obliczu wielkiego konfliktu społecznego. Komisje zakładowe NSZZ „Solidarność” z najwyższym trudem powstrzymują stoczniowców przed wyjściem na ulicę w dochodzeniu swoich słuszných praw. Zwracamy uwagę, że bezpośrednią konsekwencją powyższej sytuacji może być lawinowa liczba upadających firm pracujących dla przemysłu okrętowego, jak również olbrzymi wzrost bezrobocia w naszym regionie. Domagamy się podjęcia pilnych i konsekwentnych działań ratunkowych dla całego przemysłu okrętowego. W pierwszej kolejności oczekujemy realnych i terminowych porczeń oraz gwarancji Skarbu Państwa umożliwiających realizację zamówień. Zwracamy się o interwencję w tej sprawie do parlamentarzystów, liczymy także na bliskie i mocne współdziałanie samorządów Trójmiasta i władz regionalnych. Oczekujemy od rządu Leszka Millera i wszystkich władz centralnych realizacji prorozwojowej polityki gospodarczej. Żądamy interwencji państwa warunkującej dalszy rozwój przemysłu stoczniowego. Podkreślamy, że przemysł ten ma bardzo duże znaczenie dla polskiego eksportu i odgrywa on zasadniczą rolę w rozwoju polskiej gospodarki morskiej. **Gdańsk, 20.01.2003 r.**

20 stycznia br. w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” odbyła się konferencja „Działania ratunkowe i prorozwojowe dla polskiego przemysłu okrętowego”. W spotkaniu wzięli udział marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski, przedstawiciele władz samorządowych Gdańska i Gdyni, parlamentarzyści pomorscy, a także członkowie zarządów stoczni Trójmiasta. Obecni byli oczywiście przewodniczący stoczniowych organizacji związkowych „S”.

– Polski przemysł okrętowy znalazł się na zakręcie. Bez silnego lobby, działającego na jego rzecz, tworzono go przez pomorskich parlamentarzystów i samorządowców, trudno będzie mu dalej sprawnie funkcjonować – mówił przewodniczący ZRG „S” Krzysztof Dośła otwierając spotkanie. Podkreślał, że w razie upadku polskich stoczni pracę straci 70 tys. osób, wliczając w to pracowników zakładów kooperujących.

Dramatyczną sytuację w Stoczni Gdynia SA oraz w Stoczni Gdańskiej przedstawili przewodniczący komisji międzyzakładowych „S” Krzysztof Adamski i Roman Gałęzowski. – Jeżeli do tej pory stoczniowcy nie wyszli na ulicę, to tylko dzięki związkom zawodowym, które powstrzymują ludzi przed wyrażeniem swojego słusznego oburzenia – mówił Gałęzowski. Dodał, że odpowiedzialność za sytuację przemysłu stoczniowego jest niejasna i rozmyta i właściwie nie wiadomo przeciwko komu kierować protest – parlamentarzystom, samorządowcom, zarządowi stoczni czy przeciwko rządowi. – Chyba przede wszystkim przeciwko tym, którzy przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi obiecywali uzdrowienie sytuacji gospodarczej kraju i zlikwidowanie biedy – powiedział.

Prezes Stoczni Gdynia SA Janusz Szlanta podkreślał, że główną przyczyną obecnych kłopotów przemysłu stoczniowego jest gwałtowny spadek wartości dolara, co czyni produkcję opartą na eksporcie całkowicie nieopłacalną. Zwracał uwagę, że na problem nie można patrzeć tylko przez pryzmat nieudzielenia gwarancji rządowych, gdyż na dłuższą metę ich to nie uratuje. Jeżeli przemysł stoczniowy będzie subsydiowany przez państwo, to i tak wcześniej czy później upadnie. Prezes mówił o próbach połączenia wsparcia Ministerstwa Skarbu Państwa ze współfinansowaniem budowy statków przez armatorów oraz kredytami banków, które jeszcze chcą rozmawiać ze stoczniami.

Na konferencję zostali zaproszeni wszyscy pomorscy parlamentarzyści, niezależnie od opcji politycznych. Przybyła jednak tylko jedna posłanka z klubu SLD, Joanna Senyszyn. Pozostali tłumaczyli się ważnymi obowiązkami lub wyjazdami. Posłanka lewicy winą za obecną sytuację przemysłu stoczniowego obarczyła wszystkich rządy prawicowe, poczynając od rządu Tadeusza Mazowieckiego. Poruszając się w sferze propagandowych sloganów mówiła, że w tej chwili rząd Leszka Millera robi wszystko, by uratować polskie stocznie.

Poseł Platformy Obywatelskiej Janusz Lewandowski wskazał natomiast na brak możliwości odbudowania przemysłu stoczniowego w oparciu o zamówienia rodzimych armatorów, których praktycznie nie ma. – Około 100 polskich statków pływa pod tzw. taniemi banderami, a jeden nawet pod flagą Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej – mówił polityk. Postulował sporządzenie dokładnego terminarza, w którym sprecyzowano by oczekiwania od-



for: Ryszard Kuzma

Na konferencję zostali zaproszeni wszyscy pomorscy parlamentarzyści, niezależnie od opcji politycznych.

nośnie poczynań rządu i odnotowywano podejmowanie konkretnych działań zmierzających do ratowania stoczni. Następnym ruchem w przypadku niedotrzymania przez rząd tego terminu byłoby podjęcie działań sanacyjnych w ramach województwa. Ostatecznym krokiem zaś manifestacja, mająca wywrzeć nacisk na rząd.

Maciej Płażyński zwracał uwagę, że rząd Millera liczy się wyłącznie z naciskami, jakie są na niego wywierane, stąd silniejsza pozycja Śląska, dysponującego większą siłą.

Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Iwona Malmur przypomniała założenia programu „Ster”, przyjętego w grudniu przez Sejmik Województwa Pomorskiego, który miał pomagać zagrożonym zwolnieniami pracownikom stoczni w przekwalifikowaniu się. – „Ster” spotkał się z dobrym przyjęciem w wielu środowiskach, gdyż był konsultowany ze związkami zawodowymi i pracodawcami.

Niestety, do tej pory ministerstwo nie przydzieliło pieniędzy na finansowanie tego programu – mówiła Iwona Malmur, podkreślając, że z ministerstwa dochodzą sprzeczne sygnały na temat przyszłości „Steru”.

Parlamentarzyści deklarowali zaminiowanie debaty sejmowej na temat przemysłu stoczniowego, zobowiązali się także do kierowania pytań i interpelacji do rządu w sprawie programu naprawczego dla stoczni, a także do zorganizowania specjalnej konferencji prasowej poświęconej sytuacji w przemyśle stoczniowym.

Zamykając spotkanie Krzysztof Dośła jeszcze raz wezwał do przeprowadzenia w trybie pilnym debaty parlamentarnej i uruchomienia konkretnych działań. – Spotkamy się za miesiąc, zobaczymy, na jakie przeszkody natrafili państwo i spróbujemy temu wspólnie zaradzić – mówił przewodniczący.

(jw)

Uczestnicy konferencji przyjęli stanowisko, które publikujemy obok.

Cukrownia Pelplin – co dalej?

W ubiegłym roku w „Magazynie Solidarność” ukazywały się informacje na temat protestu w naszej cukrowni. Pozwolę sobie w sposób bardziej szczegółowy przedstawić historię wydarzeń oraz ich tło.

Cukrownia Pelplin jest w tej chwili jednym z wielu zakładów należących do brytyjskiego koncernu cukrowniczego British Sugar Overseas (BSO). Koncern ten kupił nas od duńskiej firmy Danisco Sugar A/S w roku 2000. W chwili zakupu naszego zakładu przez Duńczyków udało się wynegocjować z właścicielem pakietu większościowego umowę określającą założenia polityki w zakresie zatrudnienia oraz spraw socjalnych. Był to jeden z najlepszych pakietów socjalnych, jakie podpisano wówczas w przemyśle cukrowniczym. Stwarzał on możliwości wydobycia firmy z zapaści oraz otwierał perspektywy na przyszłość.

Niestety, niestabilna polityka gospodarcza oraz przeszkody, jakie napotykała Duńcy w trakcie organizowania rynku w Polsce, sprawiły, że postanowili oni odsprzedać cukrownię Pelplin Anglikom. I tu-

taj zaczęły się problemy. Co prawda firma BSO zobowiązała się do przejęcia wszystkich zobowiązań poprzednich właścicieli, jednak obecnie po wielu doświadczeniach wiemy już, iż zakup naszej cukrowni i wielu innych (w całej Polsce BSO kupiło ich dziesięć) spowodowany był jedynie chęcią przejęcia limitu produkcyjnego cukru i przeniesienia go do największej z zakupionych cukrowni, zakładu w Glinojce. Nie byli za to zupełnie zainteresowani przyszłości pozostałych zakładów. W tej chwili Anglicy zamknęli już pięć z zakupionych wcześniej cukrowni.

Pod koniec stycznia ub.r. BSO powiadomił zarząd naszej cukrowni, radę nadzorczą i związki zawodowe o zamiarze zaprzestania produkcji w zakładzie i przeniesienia limitu produkcyjnego cukru do Glinojki. Próby likwidacji cukrowni są o tyle niezrozumiałe, że od kilku lat jest ona zakładem rentownym. Mieliśmy wówczas świadomość, co ta decyzja może oznaczać dla naszych rodzin i dla całego Pelplina. Dlatego też postanowiliśmy założyć komitet protestacyjny, którego

głównym zadaniem była obrona cukrowni, naszych miejsc pracy i namiastki tego, co jeszcze w Pelplinie zostało z dawnych zakładów pracy. Zaangażowaliśmy w sprawę najwyższe władze państwowe, wojewódzkie, samorządowe i związkowe. Zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do wszystkich, którzy mogli nas wesprzeć. O sytuacji informowaliśmy także na bieżąco media.

Naszym głównym atutem i nadzieją był fakt posiadania przez Ministerstwo Skarbu Państwa tzw. złotej akcji. Dzięki niej bez zgody ministerstwa właściciel nie może dokonać żadnych przekształceń w firmie.

Walka zakończyła się podpisaniem porozumienia pomiędzy komitetem protestacyjnym a zarządem cukrowni o przeprowadzeniu pełnej kampanii cukrowniczej w roku 2002 i realizacji niektórych zapisów pakietu socjalnego, które do tej pory były martwe (m.in. kursy, szkolenia dla pracowników). Jednak nigdzie w porozumieniu nie został zawarty termin, w którym ma ono zostać w pełni zrealizowane.

Pod koniec ubiegłorocznej kampanii cukrowniczej znowu podjęto

próbę likwidacji cukrowni. Tym razem zastosowano inny fortel – wystąpiono z propozycją przekazania całości działalności naszego zakładu spółce Sugar Tor w Toruniu w drodze wniesienia cukrowni Pelplin aportem.

W tej sytuacji 18 listopada ub.r. powołaliśmy komitet obrony cukrowni i wprowadziliśmy w zakładzie pogotowie protestacyjne. Tym razem w naszych działaniach skoncentrowaliśmy się na większym oddziaływaniu na różne organizacje i instytucje, mogące wywrzeć nacisk na właściciela złotej akcji, czyli Skarb Państwa. Ku naszemu zdziwieniu, 9 grudnia ub.r. na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy przedstawiciel ministerstwa głosował przeciwko propozycji Anglików, tym samym dając poparcie naszym działaniom.

Chcę podziękować za tę decyzję najważniejszym rozgrywającym w tej sprawie, czyli byłej wiceminister skarbu państwa Małgorzacie Ostrowskiej, wicedyrektorowi Departamentu Prywatyzacji w tymże ministerstwie Krzysztofo-

wi Jeznachowi, jak również interweniującym w naszej sprawie szefom władz związkowych – przewodniczącemu KK „S” Januszowi Śniadkowi, przewodniczącemu ZRG „S” Krzysztofowi Dośli oraz członkowi prezydium ZRG „S” Zbigniewowi Kowalczykowi.

Dziękuję również władzom samorządowym, przede wszystkim staroście tczewskiemu Markowi Modrzejewskiemu, byłemu burmistrzowi miasta i gminy Pelplin Wojciechowi Wanke oraz obecnemu burmistrzowi Andrzejowi Staruchowi.

Wygraliśmy dwie duże bitwy, ale wojna jeszcze trwa. Jaki będzie jej koniec i kto okaże się zwycięzcą, pokażą najbliższe miesiące. Pozostaje mieć nadzieję, że państwo będzie inaczej patrzeć na to, co robimy w Polsce prywatni właściciele z zagranicy, jakie cele i czym kosztem chcą osiągnąć.

Andrzej Farat
Współprzewodniczący Komitetu
Obrony Cukrowni
Przewodniczący Komisji
Zakładowej NSZZ „Solidarność”
w Cukrowni Pelplin SA

Mobbing w firmie

Dwa kilo na święta!

Jarosław Bałachowski od czerwca ub.r. jest przewodniczącym „Solidarności” w należącej do Grupy Stoczni Gdynia spółce Euro Rusztowania. Firma powstała w ramach restrukturyzacji w kwietniu ub.r. i od tego czasu jako jedyny pracownik w tej firmie nie wypracowuje nadgodzin, a jego pensja w stosunku do okresu, gdy był zwykłym pracownikiem spadła aż o 1/3. Choć mobbing jest w Polsce pojęciem znanym i powszechnym, żaden sąd nie wydał jeszcze w tej sprawie wyroku skazującego.

Do nowo powstałej spółki przyjmowano pracowników w trybie art. 23¹ kodeksu pracy (przejście z zachowaniem przez okres jednego roku uprawnień od poprzedniego pracodawcy). Zgodnie z układem zbiorowym, każdemu przewodniczącemu przysługuje limit 10 godzin miesięcznie na działalność społeczną. Jednak prezes zakazał wyrażania zgody na ich udzielanie, zaś mistrz Bałachowski otrzymał obowiązek tworzenia notatek o każdym przypadku opuszczenia stanowiska pracy przez nowego przewodniczącego. Na efekt nie trzeba było czekać długo. W czerwcu Bałachowski otrzymał od swojego mistrza ustną zgodę na opuszczenie stanowiska pracy, po czym okazało się, że został ukarany naganą.

– Owa zgoda została udzielona przy całej brygadzie, ale koledzy tego nie potwierdzą, bo atmosfera zastraszenia jest w firmie bardzo

Najbardziej znaczącym przykładem – wg niego – jest wodowanie trzech jednostek równocześnie, które miało miejsce w lipcu ub.r. W firmie nastąpiła pełna mobilizacja, do pracy na sobotnie nadgodziny przyszli wszyscy zdolni do pracy, a nawet pracownicy z innych wydziałów – oprócz jednego – Bałachowskiego, który choć zgłosił gotowość, otrzymał od swojego mistrza odpowiedź, że dla niego pracy nie ma!

Pomimo teoretycznego porozumienia się co do godzin pracy społecznej, Bałachowski od sierpnia do dnia dzisiejszego nie otrzymał za nie wynagrodzenia. Znowu mógł się dowiedzieć od prezesa (podczas kolejnego posiedzenia komisji socjalnej), że firma nie będzie płacić za – jak to ujął – kablowanie do związków. W sierpniu też zakwestionował legalność i zasadność zwolnienia lekarskiego i skierował Bałachowskiego na komisję ZUS. – Takie jest prawo pracodawcy, ale zastosował je wyłącznie w moim przypadku – komentuje Bałachowski. Komisja podtrzymała zarówno zasadność, jak i legalność zwolnienia.

Pech chciał, że młody przewodniczący uległ wypadkowi przy pracy i złamał rękę. Podczas ponadmiesięcznego zwolnienia pracodawca zablokował mu przepustkę i zakazał wstępu na teren stoczni. – To zdarzenie bez precedensu w skali całej Grupy i bodajże całej historii stoczni – komentuje zdarzenie przewodniczący „Solidarności”

Mobbing

Jest to nękanie psychiczne i prześladowanie pracownika przez przełożonego, ale ze zjawiskiem tym mamy do czynienia tylko wówczas, gdy konflikt ma charakter ciągły (prześladowanie pojawia się nie rzadziej niż raz na tydzień) oraz długotrwały (ciągnie się nie krócej niż pół roku).

rozbiórki rusztowań, np. z K-1 czy K-2. Pracy jest dużo, tylko nie dla mnie – mówi Bałachowski. Dziś jego pensja jest niższa o 1/3 niż wtedy, gdy pracował tak jak inni.

– Gdy zaczęliśmy wytykać nieprawdowości, zarząd spółki usztywnił swoje stanowisko i zaprzestał jakichkolwiek rozmów. Na wszelkie pisma zarówno moje, jak i kolegów pan Nieruchalski nie raczył odpowiadać – stwierdza Roman Kuzimski – wiceprzewodniczący Komisji Międzyzakładowej. – No, może poza jednym przypadkiem, gdzie prezes Nieruchalski, wyrażając zadowolenie z wyznaczenia mojej osoby do kontaktów z firmą, stwierdził, że większa kontrola na każdym poziomie zarządzania i kierowania firmą jest widoczna i z pewnością bardzo bolesna dla wszystkich tych osób, które pracę w spółce wyobrażały sobie jako rozluźnienie dyscypliny formalnej czy niezgodnej z obowiązkami pracowniczymi. Dla mnie to puste hasła. Czyżby oznaczało to, że działalność związkowa jako taka oznacza rozluźnienie dyscypliny? Czy filozofie, że prezes ma zawsze rację? Takie stosunki pracy przypominają Amerykę Południową – komentuje Kuzimski. Przez blisko pół roku związkowcy próbowali dogadać się z zarządem nowej spółki. – Na sądy i wojnę zawsze jest czas – stwierdza Adamski, ale to, co władze spółki uczyniły w grudniu, przelało czarę goryczy.

Bałachowski zwrócił się z wnioskiem o wypłatę grudniowej pensji bezpośrednio w kasie firmy. – Są święta, a ja nie chciałem ryzykować opóźnień w bankach, bo czasami przelewy docierały na konto z trzydniowym poślizgiem – wyjaśnia.

Dostał dwa kilogramy pensji. 400 zł w banknotach po 10 i 20 zł oraz 230 zł w bilonie o nominałach od 5 gr do 5 zł (w tym m.in. 90 monet po 5 gr, 150 po 10 gr, 200 po 20 gr). Oczywiście, nikt inny nie dostał tego dnia pieniędzy w tej formie.

Jadwiga Chabowska-Lech, wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Antymobbingowego, stwierdziła, że z tych danych, jakie posiada, jest to jawny przypadek mobbingu. Tymczasem prezes OSA Elżbieta Wojt-Kuńska zadeklarowała pomoc w tym konkretnym przypadku.

Jak poinformował Roman Kuzimski – sprawą zajmie się związkowe biuro prawne, ale związek chętnie skorzysta z oferty OSA. – W takich przypadkach należy jednocześnie siły przeciw wciąż silniejszym i coraz bardziej uprzywilejowanym pracodawcom – dodaje Kuzimski.

Marek Lewandowski

Konflikt w Szlachcie

Dobry interes dla wybranych

W obecnej sytuacji gospodarczej pracownicy wielu zakładów pracy są skłonni zrezygnować z wielu swoich uprawnień. Jednak to, co proponuje się ludziom i sposób, w jaki robią to pracodawcy, często przekracza nie tylko prawo, ale także zwykłe normy uczciwości.

8 stycznia do tartaku w Szlachcie, należącego do Gdańskiego Przemysłu Drzewnego, przyjechał przedstawiciel zarządu z prawnikiem. Towarzyszył im nieznanemu nikomu mężczyzna, którego przedstawiono jako nowego dzierżawcę zakładu.

Według relacji pracowników, całe GPD znajduje się w nie najlepszej sytuacji finansowej. W Szlachcie niedługo zabraknie surowca. Przydałby się ktoś, kto zapewniłby pracę 54-osobowej załodze. – W zasadzie powinniśmy być wdzięczni kierownictwu zakładu, że przyprowadził nam nowego właściciela – mówi jedna z pracownic tartaku.

Warunki, jakie postawił przyszły pracodawca okazały się jednak bardzo niekorzystne dla pracowników. W zamian za przejęcie zakładu mieli oni zgodzić się na miesięczne umowy, najniższą płacę (800 zł brutto) oraz likwidację Komisji Zakładowej. Wręczono im pismo, z nowymi warunkami pracy, pod którym mieli podpisać się wszyscy chcący dalej pracować w tartaku. – Takie propozycje są nielegalne. Po pierwsze – Komisja Zakładowa powinna być poinformowana 30 dni przed zmianą właściciela. Po drugie – pracodawca nie może żądać w ten sposób likwidacji związków zawodowych – mówi Zbigniew Kowalczyk z prezydium ZR Gdańskiego.

– Baliśmy się i nadal się boimy, co będzie dalej. Nie wiemy, co dzierżawca chce zrobić z naszym zakładem. Czy chce go utrzymać, czy zlikwidować? – pytają pracownicy. Nikt nie zaakceptował propozycji złożonej przez dzierżawcę. Gdyby przestraszeni pracownicy podpisali krążącą po zakładzie listę, Gdański Przemysł Drzewny w razie likwidacji tartaku nie musiałby wypłacać im odpraw. Na własne życzenie, bez niezbędnych w takich przypadkach wypowiedzeń zmieniających, przeszliby na gorsze warunki pracy. Z kolei nowy pracodawca po pierwsze pozbyłby się komisji zakładowej. Po drugie, po miesiącu nie musiałby z każdym zawierać nowej umowy, a tym, którzy zostaliby zatrudnieni, płaciłby najniższe pensje. Wszyscy, oprócz pracowników, zrobiliby dobry interes. – Wiem, że sytuacja jest trudna i możemy stracić pracę, ale niech nas pracodawca traktuje uczciwie – mówi przewodniczący Komisji Zakładowej Andrzej Szwarec.

Gdański Przemysł Drzewny ma siedem tartaków. Komisja Zakładowa „Solidarności” działa tylko w Szlachcie. Po wizycie nowego dzierżawcy liczebność Związku zwiększyła się prawie trzykrotnie. Dzięki szybkiej interwencji członków komisji już przy rozmowie załogi z nowym dzierżawcą obecny był Zdzisław Czapski, kierownik Oddziału ZR Gdańskiego w Starogardzie Gd. Następnego dnia pojawili się w Szlachcie także Zbigniew Kowalczyk z prezydium ZR Gdańskiego i mec. Iwona Lipkowska z gdańskiego BKN. Pracownicy pisemnie zwrócili się do zarządu GPD z prośbą o wyjaśnienie sytuacji. Niestety, do końca stycznia nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Tymczasem dzierżawca przystąpił do organizacji pracy w tartaku w Szlachcie, zastraszając przy tym pracowników.

Marta Pióro



rys. Marian Matocha

powszechna i każdy boi się o pracę – komentuje zdarzenie Bałachowski.

Po interwencji w zarządzie Grupy Stoczni Gdynia i u samego prezesa Czesława Nieruchalskiego pracodawca wycofał się z nagany, a po kilku spotkaniach na szczycie wydawało się, że podobne zdarzenia nie będą miały miejsca.

Niestety, prezes wprowadził dla Bałachowskiego zakaz pracy w nadgodzinach. Podczas posiedzenia (powołanej w dyskusyjny sposób) komisji socjalnej w lipcu 2002 r. prezes wprost poinformował, że za wszystkich będzie płacił kary oprócz niego.

– Mam wypracowany roczny limit nadgodzin, pozostali koledzy z produkcji też są w tej sytuacji, a przecież prawo nakazuje sprawiedliwie traktować wszystkich pracowników – zwraca uwagę Bałachowski.

Stoczni Gdynia Dariusz Adamski. – Kolega Jarek miał gips na rękę, ale nie musiał leżeć w łóżku. Podczas zwolnienia mógł – jako osoba pełniąca funkcję społeczną – uczestniczyć np. w ustaleniach z zarządem spółki, rozmawiać z ludźmi czy nawet przebywać w siedzibie związku. To żenujące zachowanie pracodawcy – stwierdza Adamski.

Po powrocie szefostwo wysłało Bałachowskiego na wszelkie możliwe badania kontrolne, łącznie z psychologiem. Koledzy przekazali mu – po powrocie ze zwolnienia, że w trakcie jego trwania prezes Nieruchalski szukał świadków dla potwierdzenia tezy, że wypadek nastąpił z winy pracownika. Proszący o anonimowość pracownik potwierdza to zdarzenie.

– Inni dalej mogą pracować w nadgodzinach, tylko nie ja. Zatrudnia się nawet osoby nieuprawnione do



Mec. IWONA LIPKOWSKA, radca prawny z Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego ZR Gdańskiego: – Gdyby pracownicy podpisali pismo, które wręczył im dzierżawca, wyglądałoby to tak, że na drodze porozumienia stron zgodzili się na rozwiązanie dotychczasowego stosunku pracy. W związku z tym pracodawca

miałby bardzo wygodną sytuację, bo nie musiałby płacić im odpraw. Po rozwiązaniu stosunku pracy mógłby ich zatrudnić na czas określony z zupełnie innym wynagrodzeniem. W tym wypadku za płacę minimalną. Pracodawca załatwiłby wszystko zdecydowanie taniej dla siebie. Przy takim przejęciu, jak planowano w przypadku tartaku w Szlachcie, stosuje się art. 23¹, który mówi, że pracownikom przysługują te same uprawnienia, jakie mieli u dotychczasowego pracodawcy. Nie należy podpisywać żadnego pisma od pracodawcy od razu po jego otrzymaniu. Dlatego, że przy wypowiedzeniu zmieniającym się przy wypowiedzeniu stosunku pracy, a nawet przy dyscyplinarnym rozwiązaniu stosunku pracy musi być pouczenie o terminie wniesienia odwołania, od 7 do 14 dni. □

Prezentujemy wypowiedzi członków nowo wybranego Zarządu Regionu na kadencję 2002-2006. W następnych numerach „Magazynu” ciąg dalszy. Kolejność alfabetyczna.

HENRYK KULCZYCKI – pierwsza kadencja w Zarządzie Regionu, KZ PKP Gdynia:

– Chciałbym zająć się sprawami małych komisji, które moim zdaniem nie przetrwają bez pomocy Zarządu Regionu. Chętnie będę uczestniczył w pracach komisji ds. społecznych i w komisji branżowej.

Z racji zatrudnienia szczególnie bliskie są mi sprawy pracowników kolei. W tej chwili Komisja Krajowa NSZZ „S” upoważniła Sekretariat Transportowców do wszczęcia w jej imieniu sporu z Radą Ministrów. Spór toczy się o odpłaty pracownicze dla osób zwalnianych z pracy.

ROMAN KUZIMSKI – druga kadencja w Zarządzie Regionu, wiceprzewodniczący KM Stoczni Gdynia SA, sekretarz Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego:

– Interesuje mnie przede wszystkim praca w komisji gospodarki morskiej. W poprzedniej kadencji najważniejszym problemem był dla nas brak partnera do rozmów, gdyż nie istniał związek pracodawców. Ponieważ związek taki powstał, zadaniem na obecną kadencję jest podpisanie z nim ponadzakładowego układu zbiorowego pracy. Zajmiemy się również obroną kodeksu pracy i trudną sytuacją w przemyśle okrętowym. Największym problemem jest brak płynności finansowej przedsiębiorstw. Stan firmy jest również problemem odpowiedzialnych liderów związkowych, bo nie istnieje dobra kondycja pracowników bez dobrej kondycji ich firmy.

IRENEUSZ LESZKA – pierwsza kadencja w Zarządzie Regionu, MKK Port Gdański:

– Chciałbym przyczynić się do poprawy skuteczności realizowania przyjmowanych uchwał i stanowisk Zarządu Regionu, a także przybliżyć struktury związkowe do realiów życia codziennego. Jest to trudne, ponieważ pracodawcy nie chcą często rozmawiać ze związkowcami. Poza tym należy przeobrazić nasze struktury związkowe, bo pochodzą one z roku 1980, a sytuacja w kraju się zmieniła. Pod względem merytorycznym najchętniej zająłbym się problemami portów morskich. Mam w tej dziedzinie spore doświadczenie, bo od 1989 roku brałem udział w pracach zespołu ds. portów.

MIROSLAW MADEJ – druga kadencja w Zarządzie Regionu, KZ Szpitali Klinicznych i AM w Gdańsku:

– W poprzedniej kadencji często zajmowałem się rozwiązywaniem problemów komisji zakładowych służby zdrowia. Pomagałem w restrukturyzacji ZOZ-ów oraz broniłem miejsc pracy członków Związku. W obecnej kadencji zostałem przewodniczącym Sekcji Służby Zdrowia Regionu Gdańskiego. Staramy się w niej pomagać wszystkim komisjom zakładowym, które się do nas zgłaszają. W ZR zapisałem się też do komisji samorządowej. Chciałbym również uczestniczyć w komisji zajmującej się aktami prawnymi. Ciężko na mnie ponadto obowiązek zbudowania sekretariatu regionalnego ochrony zdrowia.

ANDRZEJ MALINOWSKI – pierwsza kadencja w Zarządzie Regionu, KZ Przedsiębiorstwa Poszukiwań i Eksploatacji Złóż Ropy i Gazu Petrobal-tic:

– Jestem człowiekiem morza, mogę więc służyć Związkowi doradztwem w sprawach z nim związanych. Marynarzom należy się pomoc, ponieważ przepisy nie są dla nich korzystne, a zawieranie nowych układów zbiorowych bardzo trudne ze względu na opór pracodawców.

Dobrze by było, gdyby „Solidarność” lepiej poznała specyfikę pracy marynarzy. Z tego powodu zapraszam do nas przedstawicieli władz Związku.



Elżbieta Banecka
fot. (rk)

Zarząd Regionu, 13 stycznia 2003 r.

Zmiany w prezydium

Pierwsze w roku 2003 posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego „S” to przede wszystkim zmiany w składzie prezydium. Powołano także zespoły problemowe ZRG „S”.

Zarząd odwołał z funkcji sekretarza Dariusza Wasielewskiego, który został powołany na stanowisko rzecznika prasowego KK „S”. Funkcję sekretarza powierzono obecnie Bogdanowi Olszewskiemu, będącemu jednocześnie wiceprzewodniczącym ZRG „S”.

Powołano zespoły problemowe zarządu: ds. realizacji uchwały programowej, ds. prawa związkowego i prawa pracy, promocji Związku, gospodarki morskiej, polityki społecznej, ds. branżowych oraz ds. samorządowych.

Omówiono zmiany w kodeksie pracy i ich znaczenie, szczególnie dla najmniej licznych komisji zakładowych i kierować sprawy do Trybunału Europejskiego – postulowano.



Dariusz Wasielewski ostatni raz w roli sekretarza ZR.

wych. Członkowie ZR zwracali uwagę na rosnącą skalę szykanowania działaczy związkowych. – Należy prowadzić ścisłą ewidencję takich przy-

padków i kierować sprawy do Trybunału Europejskiego – postulowano.

Powołano zespół mający przygotować akcję protestacyjną w związku z rosnącym bezrobociem w regionie gdańskim i brakiem skutecznych działań rządu, przeciwdziałającym temu zjawisku.

ZRG „S” podjął także stanowisko, w którym wyraził sprzeciw wobec postępowania prezesa Zakładów Odzieżowych Hetman w Elblągu, w których zwolnieni zostali członkowie „Solidarności”. Zwrócono w nim uwagę, że działanie to jest niezgodne z prawem, a brak reakcji prokuratury świadczy o niemocy prawnej państwa. Wezwano jednocześnie władze RP do ustanowienia takiego prawa pracy, które będzie chroniło pracowników przed tego typu nadużyciami. (jw)

Spotkanie komisji zakładowych „S”, 23 stycznia 2003 r.

Związkowcy chcą manifestacji

Na styczniowym spotkaniu gdańskich związkowców, na którym obecnych było ponad 100 osób, mówiono przede wszystkim o rosnącym bezrobociu w regionie oraz coraz trudniejszej sytuacji zakładów pracy.

Związkowcy zwracali uwagę na konieczność jak najszybszego przeprowadzenia manifestacji na znak sprzeciwu przeciwko bezczynności rządu wobec rosnącego bezrobocia oraz postępującego kryzysu gospodarczego regionu. – Najpierw będziemy oczekiwali od organizacji zakładowych deklaracji, ile osób weźmie udział w takiej manifestacji. Nie może być tak, że komisje oczekują od nas zorganizowania protestu, potem zaś nie biorą w nim udziału – stwierdził Krzysztof Dośła.

Związkowcy powiedzieli, że zespół problemowy ds. samorządowych Zarządu Regionu Gdańskiego „S”, jak i poszczególne komisje zakładowe powinny na bieżąco monitorować plany zagospodarowania przestrzennego miasta. – Są już przypadki, że nowe ulice wyty-



Ponad sto przedstawicieli komisji zakładowych uczestniczyło w styczniowym spotkaniu w Akwenu.

czane są na terenie obecnych zakładów pracy, musimy zdawać sobie z tego sprawę i wiedzieć o tym zawczasu – podkreślał przewodniczący KM „S” w Stoczni Północnej Krzysztof Żmuda. Prawnik

ZRG „S” Tomasz Wiecki poinformował związkowców o najważniejszych zmianach w kodeksie pracy i skutkach, jakie wynikają z nich dla organizacji związkowych. (jw)

Oddział Wejherowo W komplecie



14 stycznia na spotkanie Rady Oddziału ZR w Wejherowie przybyli przedstawiciele prawie wszystkich komisji zakładowych z tego terenu. Gościem wejherowskich związkowców był Krzysztof Dośła. Przedstawił on najważniejsze sprawy, którymi zajmuje się obecnie Zarząd

Regionu. – Dla naszego Oddziału najpilniejszą sprawą jest znalezienie nowego lokalu, ponieważ budynek, w którym obecnie się mieścimy, przeznaczony jest do rozbiórki – powiedziała Irena Siudek, jego kierowniczka. (mk)

Oddział Puck Martwią się bezrobociem

Połączone spotkanie Rady Oddziału i KM Oświaty Ziemi Puckiej odbyło się 23 stycznia br. w Pucku. Dla większość uczestników była to pierwsza okazja do spotkania z nowym przewodniczącym ZR Gdańskiego, Krzysztofem Dośłą. Podobnie jak w pozostałych oddziałach, największym problemem związkowców z Pucka jest zagrożenie bezrobociem. Na tle całego województwa pomorskiego powiat pucki nie wygląda pod tym względem najgorzej, jednak z roku na rok bezrobotnych przybywa. Obecnie na 70 tys. mieszkańców około 5 tys. nie ma pracy. – Niepokojący jest fakt, że ponad połowa osób bezrobotnych to ludzie młodzi – mówi Ireneusz Wiśniewski, kierownik puckiego Oddziału.

Do Oddziału w Pucku należy 13 komisji zakładowych, liczących razem 514 członków, w tym 44 emerytów. (mp)

Komisja Zakładowa Mostostal Grupa Probud SA w upadłości

Związek bezrobotnych

Probud, firma budowlana, której inwestorem strategicznym był Mostostal, znajduje się obecnie w stanie upadłości. Od lipca 2002 do stycznia 2003 jej pracownikom pensji nie wypłać najpierw zarząd spółki, a potem syndyk masy upadłościowej. Wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa zatrudnieni w Polsce zostali już zwolnieni, a o istnieniu lub likwidacji organizacji związkowej zdecydowało w lutym 2003 r. zebranie jej członków.

Doniesienie o przestępstwie

We wrześniu 2002 r. Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, na prośbę Komisji Zakładowej MG Probud SA, złożył zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej w Gdyni o przestępstwie. Władzom spółki, prezesowi Andrzejowi Lewandowskiemu oraz wiceprezesowi Eugeniuszowi Moczydłowskiemu, związkowcy zarzucają uporczywe naruszanie praw pracowniczych, utrudnianie wykonywania działalności związkowej, nieprawidłowe zwołanie walnego zgromadzenia wybierającego Radę Nadzorczą, niszczenie dokumentów spółki oraz błędne księgowanie przez zarząd spółki budowy Domu Zdrojowego w Gdańsku Brzeźnia. Wśród zarzutów dotyczących łamania praw pracowniczych znalazło się między innymi oskarżenie o niewypłacanie części należnych pensji pracownikom firmy. Związek dostarczył na temat tych zaległości dane z Państwowej Inspekcji Pracy. To jednak nie wystarczyło. Sąd uznał, że należy przesłuchać wszystkich poszkodowanych, czyli dwieście do trzystu osób, co może potrwać bardzo długo.

Rządy syndyka

Od listopada 2002 r. władzę w likwidowanym przedsiębiorstwie objął syndyk Stanisław Błasiński, ale sytuacja za jego rządów nie powróciła do normalności. W styczniu związkowcy z Probudu sporządzili listę nowych



Członkowie Związku zdecydowali o tym, czy organizacja zakładowa w Probudzie przetrwa.

naruszeń prawa, tym razem ze strony syndyka. Znalazły się na niej m.in. następujące zarzuty: niewypłacenie pracownikom pensji za listopad i ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy oraz wynagrodzeń za czas choroby, a także nierozliczenie się z odsetek z kasy zapomogowo-pożyczkowej. Zapis roszczeń trafi wkrótce do sędziego komisarza. Poza spisana listą działacze komisji zakładowej wymieniali również takie naruszenia prawa przez syndyka, jak nieprawidłowe rozwiązanie umowy o pracę oraz wystawianie błędnych świadectw pracy. Stanisław Błasiński nie stosował się również do ogólnie przyjętych norm życia społecznego – 7 stycznia br. nakazał on Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” z dnia na dzień opuścić zajmowane pomieszczenie znajdujące się na terenie zakładu pracy. Żądanie było spowodowane słowną utarczką między jednym z pracowników syndyka a przewodniczącym zakładowej „Solidarności”, Ryszardem Wolińskim. Choć związkowcy nie mieli obowiązku opuszczać pomieszczenia, woleli w ciągu tygodnia zabezpieczyć dokumenty i usunąć się z zakładu pracy do terenowego Oddziału ZR w Gdyni.

Trudno odejść, jeszcze trudniej wrócić

Na początku stycznia, gdy z Probudu byli zwalniani kolejni pracownicy, władze Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” MG Probud SA uważały, że organizacja związkowa powinna przestać istnieć. Zaczęli uprzątać zajmowany w przedsiębiorstwie pokój oraz rozdali odchodzącym z pracy członkom „Solidarności” zawartość związkowej kasy. Tymczasem sprawa okazała się bardziej złożona. Rozwiązanie organizacji związkowej nie zależy od komisji, ale od zebrania członków lub delegatów, a przedstawiciele komisji mogą tylko zwołać zebranie i zaproponować podjęcie takiej uchwały. Sami mogą też co najwyżej zrezygnować z pełnionej dotąd funkcji. Jednak w sytuacji, w jakiej znalazł się Probud, rozwiązanie organizacji związkowej przedsiębiorstwa nie byłoby korzystne dla członków „Solidarności”. Po pierwsze dlatego, że może ona w sądzie reprezentować prawa dawnych pracowników zakładu. Po drugie, osoby tracące pracę mogą nadal mieć swoją organizację i korzystać z pomocy Związku.

Obecnie z Probudu zostali już zwolnieni wszyscy pracownicy zatrudnieni w Polsce, a wśród władz Komisji Zakładowej przedsiębiorstwa pojawiło się przekonanie, że organizacji nie należy rozwijać, gdyż dalsza działalność „Solidarności” może być wsparciem dla zrzeszonych w niej bezrobotnych związkowców. Jednak to sami zainteresowani, czyli członkowie Związku, zdecydowali o tym, czy organizacja zakładowa przetrwa. Głosowanie odbędzie się na zebraniu członków 8 lutego br.

Elżbieta Banecka

Oddział ZRG „S” w Kartuzach

Pomoc i edukacja

31 stycznia w Oddziale ZRG „S” w Kartuzach związkowcy z tamtejszych komisji zakładowych spotkali się z przewodniczącym Krzysztofem Doślą oraz członkiem prezydium ZRG „S” Stefanem Gawrońskim. Składano sobie noworoczne życzenia, nie zabrakło też rzeczowych rozmów na temat pracy Związku a także na temat referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Oddział w Kartuzach skupia 13 komisji zakładowych „S”. – Niestety, nie są to bogate organizacje związkowe. To w dużej mierze pochodna ogólnej sytuacji na Kaszubach, gdzie ludziom się raczej nie przelewa – mówi Danuta Owczarek, kierownik Oddziału. Co miesiąc odbywają się spotkania związkowców zrzeszonych w Oddziale.

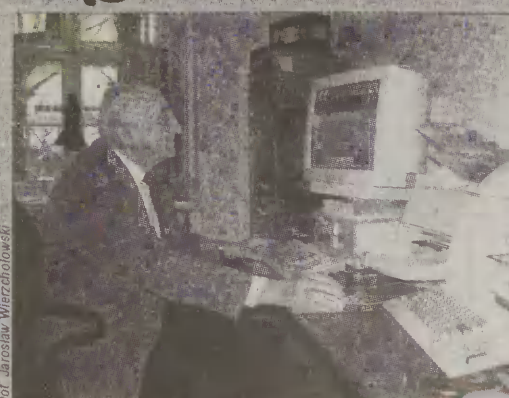
– Nie ograniczamy się do pracy czysto związkowej. Staram się regularnie organizować w szkołach naszego powiatu spotkania młodzieży z ludźmi będącymi świadkami i jednocześnie współtwórcami naszej najnowszej historii. Ostatnio prowadzimy spotkanie z senatorem Edmundem Wittbrodtem na temat integracji Polski z Unią – opowiada pani kierownik.

W grudniu przeprowadzono w Oddziale akcję charytatywną pomocy najbardziej potrzebującym rodzinom wielodzietnym z okolic Kartuz. Zbierano zarówno pieniądze, jak i używaną, niepotrzebną odzież. Poza środkami przeznaczanymi przez organizację zakładowe zdarzały się także podarunki od sponsorów. Zorganizowano pomoc dla trzech rodzin. – To w naszych warunkach naprawdę dużo. Ludzie chcą się jednak podzielić tym, co sami mają – mówi Danuta Owczarek.

Oddział stara się także współpracować z Powiatowym Urzędem Pracy i pomagać bezrobotnym w znajdowaniu zatrudnienia. – Są u nas wielodzietne rodziny, w których nikt nie pracuje. Staramy się im pomóc na wszelkie sposoby – mówi pani kierownik. Stąd też współpraca Oddziału z MOPS.

Przynajmniej kilka razy w roku związkowcy z Kartuz organizują wyjazdy krajoznawcze, połączone z odwiedzaniem miejsc kultu religijnego. W ubiegłym roku odwiedzili Częstochowę, Kalwarię Zebrzydowską i Łagiewniki, gdzie spotkali się z Ojcem Świętym. (jw)

Ciągle zima



O pogodzie mówi LONGIN WÓJCIK, kierownik Biura Prognoz Morskich Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni

– Ostatnio jesteśmy strasznie powrotem zimy. Czy naprawdę mamy już zacząć wyciągać z powrotem kożuchy z szaf?

– Chyba niestety tak. Ale najpierw mała dygresja – rozmowę przeprowadzamy 27 stycznia, a ukaże się w druku na początku lutego. Pamiętajmy, że nawet przy obecnej zaawansowanej technice nie możemy podać wiarygodnej prognozy na okres dłuższy niż 6 dni. Później zbyt duże znaczenie mogą mieć drobne błędy w pomiarach, brak danych z którejś ze stacji itp. Niestety, natura nie jest do końca przewidywalna, wchodzą tu w grę bardzo skomplikowane siły i oddziaływania. O skali skomplikowania tych zjawisk może świadczyć choćby fakt, że najpotężniejszy dziś komputer, znajdujący się w USA, zajmuje się nie czym innym, jak analizowaniem danych meteorologicznych z całego świata – to zadanie właśnie na jego „głowę”. A wracając do pana pytania – pod koniec stycznia napływające do nas dzisiaj powietrze polarnomorskie zmieni się w powietrze pochodzenia arktycznego, opady deszczu przejdą w śnieg. Opady mogą być bardzo intensywne, do tego dojdą silne wiatry. Niestety, przed nami luty, a to przecież jeszcze zima. (jw)

ORGANIZACJA ZAKŁADOWA Związku to ogół członków. Tworzą oni najwyższą władzę tej organizacji poprzez zebranie członków lub delegatów. Zebranie jest władzą uchwałodawczą. Władzę kontrolną organizacji zakładowej sprawuje podlegająca jej **KOMISJA REWIZYJNA**.

Organizacji zakładowej podlega także **KOMISJA ZAKŁADOWA**, władza wykonawcza, która zazwyczaj decyduje o sprawach bieżących. Często składa się ona z przewodniczącego, jego zastępcy i skarbnika, czasem posiada prezydium.

Komisję zakładową potocznie utożsamia się z organizacją zakładową, co jest błędnym przekonaniem. Komisja nie ma prawa np. rozwiązać organizacji zakładowej. Mogą to zrobić tylko sami członkowie organizacji na zebraniu, na którym musi być obecna co najmniej połowa członków, stanowiących quorum. Członkowie organizacji muszą też być uprzedzeni o powodzie, dla którego zwołuje się zebranie.

Ruch Społeczny Województwa Pomorskiego Samorządowa zadyszka

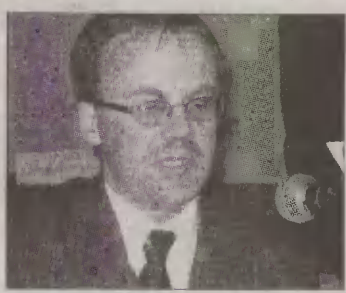
Sytuacja finansowa województwa pomorskiego była głównym tematem spotkania Forum Samorządowego Ruchu Społecznego, które odbyło się 23 stycznia br. w sali Akwen.

Zdaniem większości działaczy samorządowych z Ruchu Społecznego Woj. Pomorskiego, następuje w naszym państwie powrót do centralistycznego sposobu zarządzania. Obecna większość parlamentarna odbiera samorządom kolejne kompetencje, a przede wszystkim pozbawia władze lokalne środków na realizację ich zadań. – Czy samorząd wojewódzki

jest w ogóle potrzebny, jeżeli nie ma on środków na swoje funkcjonowanie – pytał uczestników dyskusji Jacek Rybicki, przewodniczący Zarządu Regionalnego RS.

Samorządowcy Ruchu Społecznego omawiając projekt budżetu województwa na rok 2003, uznali, że jest to jedynie budżet przetrwania, niedający możliwości rozwoju naszego regionu. Szczególny niepokój budzi zmniejszenie wydatków na służbę zdrowia, rolnictwo i rybołówstwo.

Druga część styczniowego spotkania w Akwenu poświęcona została



Jarosław Sellin.

sytuacji w mediach elektronicznych. Specjalnym gościem Forum był Jarosław Sellin, członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. (mk)

Bezrobotni obok nas

Tysiące Polaków, o prawa których do godnego życia walczymy, są obok nas. Poniżej przedstawiamy historie ludzi, którzy pracowali przez wiele lat, a teraz ich jedyną szansą na przeżycie do czasu emerytury jest uzyskanie świadczenia lub zasiłku przedemerytalnego. Pamiętaj, że problemy naszych bohaterów niebawem mogą stać się twoimi, dlatego weź udział w akcji zbierania podpisów.

LESZEK STEFAŃSKI, 57 lat, bezrobotny

– Przepracowałem 38 lat. Z zawodu jestem technikiem mechanikiem. Byłem kierownikiem zaopatrzenia, później dozorcą. Jestem bezrobotny od dwóch lat. Wtedy przyznano mi zasiłek przedemerytalny. Kilka miesięcy później zmieniły się przepisy, według których mógłbym ubiegać się o świadczenie emerytalne. Spełniałem wymagane warunki – miałem 55 lat i 36 lat pracy. Niestety, przepisy prawne nie umożliwiają mi zamiany zasiłku na świadczenie przedemerytalne. Żeby je otrzymać, musiałbym zawiesić otrzymywanie zasiłku dla bezrobotnych, przepracować w zakładzie pół roku i na takich samych warunkach, to jest z winy zakładu pracy zostać zwolniony. To przecież niemożliwe. Gorąco popieram więc projekt zmiany ustawy o bezrobociu.

ZBIGNIEW BARLIKOWSKI 57 lat, bezrobotny

– Mam za sobą ponad 37 lat pracy. Pracowałem jako ślusarz narzędziowy. W sierpniu 2002 r. zakład, w którym pracowałem, powiadomił nas o przeprowadzanych przekształceniach i zaproponował mi i 90 innym kolegom zmianę warunków pracy lub wypowiedzenie. Zmiana warunków polegała na zmianie miejsca wykonywania pracy. Dotychczas pracowałem w Gdańsku Przymorzu. Teraz pracodawca chciał, żebym dojeżdżał do pracy do Nowego Dworu Gdańskiego. Obliczyłem, że musiałbym ponad 12 godzin przebywać poza domem. Na dodatek pracodawca nie zamierzał pokrywać kosztów podróży. Kilka miesięcy wcześniej obciążony również premie uznaniowe. Na moją pensję składało się wynagrodzenie podstawowe – około 700 zł brutto oraz premia podstawowa. W sumie na rękę otrzymywałem około 1500 zł. Jednak od kilku miesięcy premia została obciążona o 60 proc., a wynagrodzenie było wypłacane w ratach. W takiej sytuacji nie mogłem zgodzić się na proponowane warunki. Teraz pracodawca twierdzi, że nie przyjąłem nowych warunków pracy, tak więc on ma prawo mi ją wypowiedzieć z mojej winy. Wraz z ośmiorgiem moich kolegów złożyliśmy pismo do Sądu Pracy o zmianę świadectwa pracy. Potrzebne nam jest ono do ubiegania się o świadczenie przedemerytalne. Oczywiście, próbuję znaleźć nową pracę, ale już straciłem nadzieję. Zakłady, które oferują zatrudnienie, chcą, aby pracownik wykonywał kilka zawodów. Pytają się mnie na przykład, czy mógłbym oprócz ślusarki zająć się również tokarką itd. Ja znam się tylko na ślusarstwie.

KAZIMIERZ DZWONKOWSKI 56 lat, bezrobotny

– Jestem inżynierem mechanikiem. Przepracowałem 35 lat. W styczniu bieżącego roku firma rozwiązała ze mną, z przyczyn ekonomicznych, umowę o pracę. Teraz ubiegam się o świadczenie przedemerytalne. W ostatniej firmie pracowałem sześć miesięcy. Wynagrodzenie otrzymałem tylko za dwa. Kolejne cztery miesiące pracowałem, choć nie otrzymywałem pensji. Powodem była konieczność spełnienia wymogu przepracowania minimum pół roku do dnia rozwiązania stosunku pracy. Chciałbym otrzymać zaległe pensje, ale bardzo już na to nie liczę. Wcześniej pracowałem w firmie, która się rozpadła i przez kolejne sześć miesięcy szukałem nowej pracy. Sytuacja w Polsce jest absurdalna. Ludzie wolą otrzymywać świadczenie przedemerytalne niż pracować, bo wtedy czują się bezpieczniej. Pracę można w każdej chwili stracić. Oczywiście, popieram inicjatywę „Solidarności” zmiany ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

Zasiłki i świadczenia przedemerytalne

KOŁO RATUN

Wbrew zapowiedziom rządu SLD-PSL, bezrobocie nie tylko nie maleje, ale nadal rośnie. W styczniu br. osiągnęło już 18,4 proc. Utrata pracy jest najbardziej bolesna dla ludzi zbliżających się do wieku emerytalnego. Dzisiaj muszą oni konkurować na rynku pracy z dużo młodszymi od siebie, często lepiej przygotowanymi zawodowo osobami. Prawdopodobieństwo znalezienia przez nich pracy jest w obecnej sytuacji prawie niemożliwe.

Zrozumiałe więc, że do tej grupy wiekowej bezrobotnych ustawodawca powinien podejść ze szczególnym zrozumieniem. Niestety, nie można tego powiedzieć obserwując dotychczasową politykę obecnego rządu.

Jeszcze do końca 2001 r. istniał zasiłek przedemerytalny i świadczenie przedemerytalne przysługujące osobom, które spełniały warunki do uzyskania statusu bezrobotnego. Były one kołem ratunkowym dla tysięcy wieloletnich pracowników pozbawionych nadziei na znalezienie jakiegokolwiek pracy.

Tak było do końca 2001 r.

Osobom, z którymi rozwiązano umowę o pracę z przyczyn dotyczących zakładu pracy i posiadającym odpowiedni staż pracy – 25 lat kobiety i 30 lat mężczyźni oraz osiągniętym wymagany wiek – 55 lat kobiety i 60 lat mężczyźni, przysługiwało świadczenie przedemerytalne. Dotyczyło to także osób, które ukończyły odpowiedni wiek – 58 lat kobiety i 63 lata mężczyźni i posiadały okres uprawniający do emerytury oraz osób o długoletnim stażu pracy – 35 lat kobiety i 40 lat mężczyźni, a także osób, z którymi rozwiązano stosunek pracy w związku z niewypłacalnością pracodawcy, gdy w roku poprzedzającym zwolnienie osiągnęły one staż pracy wynoszący – 34 lata dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn. Wysokość świadczenia przedemerytalnego wynosiła 90 proc. kwoty przyszłej emerytury.

Natomiast bezrobotni, którzy nie osiągnęli odpowiedniego wieku, aby uzyskać świadczenie przedemerytalne, ale legitymowali się długoletnim stażem pracy, mogli liczyć na zasiłek przedemerytalny. Ustawa dotyczyła kobiet, które przepracowały 30 lat oraz mężczyzn, którzy przepracowali 35 lat lub kobiet – z 25-letnim stażem pracy oraz mężczyzn z 30-letnim stażem pracy, którzy przepracowali minimum 15 lat w warunkach, uznanych w przepisach emerytalnych, za szkodliwe lub o szczególnym charakterze. Wysokość zasiłku emerytalnego była niższa od świadczenia emerytalnego i wynosiła 120 proc. kwoty zasiłku dla bezrobotnych, a dla osób zamieszkałych na terenach uznanych za zagrożone szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym – 160 proc.

Tak jest obecnie

W grudniu 2001 r. rząd SLD-PSL zniósł zasiłek przedemerytalny i pozostawił jedynie świadczenie przedemerytalne. Jednocześnie zo-



30 stycznia 2003 r. na budynku „Solidarności” przy Wałach Piastowskich w Gdańsku promujący akcję.

stały zmienione warunki ubiegania się o to świadczenie. W grupie bezrobotnych, które dotąd musiały legitymować się stażem pracy – 25 lat kobiety i 30 lat dla mężczyzn – podwyższono wymagany okres uprawniający do emerytury o 5 lat i wynosi on obecnie – 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn. Obniżono natomiast wymagany wcześniejszy wiek o 5 lat. Dla pozostałych grup ubiegających się o świadczenie przedemerytalne nadal obowiązują te same warunki. Dodajmy jednak, że dotyczą one znacznie mniejszej grupy ludzi.

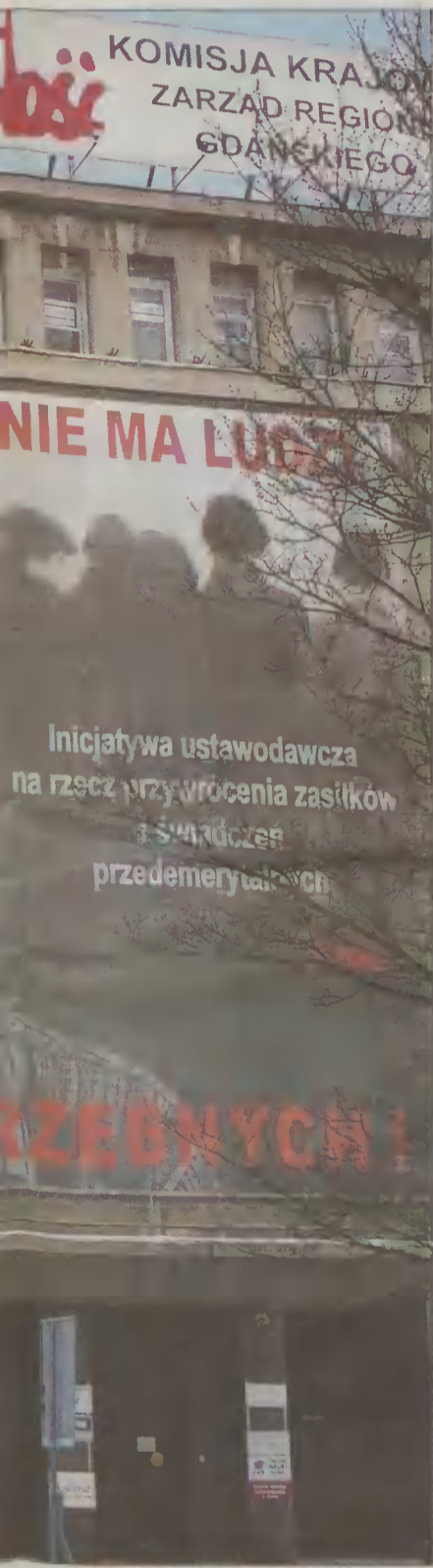
Obniżenie wymaganego wieku nie załatwia problemów wielu ludzi, którzy legitymują się długoletnim stażem pracy, ale nadal są za młodzi i nie kwalifikują się do tego

otrzymania. Tej grupie bezrobotnych przysługiwał wcześniej zasiłek przedemerytalny. Tymczasem rząd zdaje się nie dostrzegać tej grupy ludzi i uważa, że powinni w chwili obecnej liczyć tylko na siebie.

Dodatkowym utrudnieniem, aby spełnić warunki ubiegania się o świadczenie przedemerytalne, jest wymóg przepracowania u pracodawcy, z którego winy został rozwiązany stosunek pracy, minimum sześć miesięcy. W wielu przypadkach pracownicy wykonują pracę, choć nie otrzymują za nią wynagrodzenia nawet przez kilka miesięcy, tylko dlatego, że zmuszeni są do spełnienia powyższego warunku.

Zmieniona została również wysokość przyznawanego świadczenia. Zmniejszono je z 90 proc. do

KOWE



dańsku umieszczony został billboard

Musimy zmienić ustawę o bezrobociu!

Zasiłek przedemerytalny jest to zasiłek dla bezrobotnych przysługujący w zwiększonej wysokości i bezterminowo, przyznawany ze względu na wiek i staż pracy zgodnie z zasadami określonymi w ustawie o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, zwanej dalej ustawą o bezrobociu.

Świadczenie przedemerytalne jest to tzw. wcześniejsza emerytura o obniżonej do czasu osiągnięcia pełnego wieku emerytalnego wysokości w stosunku do emerytury właściwej. Świadczenie to przysługuje ze względu na wiek i staż pracy osobom spełniającym warunki określone w ustawie o bezrobociu.

STAN PRAWNY PRZED 31 GRUDNIA 2001 ROKU:

Zasiłek przedemerytalny

przysługiwał osobom, które spełniały warunki do uzyskania statusu bezrobotnego z prawem do zasiłku oraz legitymowały się stażem pracy uprawniającym do emerytury, po spełnieniu następujących warunków:

- dla kobiet 30 lat pracy lub 25 lat pracy, w tym co najmniej 15 lat w warunkach szkodliwych lub w szczególnym charakterze;
- dla mężczyzn 35 lat pracy lub 30 lat pracy, w tym co najmniej 15 lat w warunkach szkodliwych lub w szczególnym charakterze.

Wysokość zasiłku wynosiła 120 proc. kwoty zasiłku dla bezrobotnych lub na terenie zagrożonym wysokim bezrobociem strukturalnym 160 proc. kwoty tegoż zasiłku.

Świadczenie przedemerytalne

otrzymywały osoby, które spełniały warunki do uzyskania statusu bezrobotnego z prawem do zasiłku oraz legitymowały się stażem pracy uprawniającym do emerytury, a jednocześnie osiągnęły wiek co najmniej 58 lat dla kobiet i 63 lata dla mężczyzn lub 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn, z którymi rozwiązano stosunek służbowy z przyczyn dotyczących zakładu pracy lub z którymi rozwiązano stosunek pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, a posiadającymi staż pracy odpowiednio 35 lat dla kobiet i 40 mężczyzn lub z którymi rozwiązano stosunek pracy w związku z niewypłacalnością pracodawcy, gdy w roku poprzedzającym zwolnienie osiągnęły okres uprawniający do emerytury wynoszący 34 lata stażu pracy dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn. Wysokość świadczenia wynosiła 90 proc. kwoty przyszłej emerytury.

OBCENNY STAN PRAWNY (po 31 grudnia 2001 r.):

Po zmianach dokonanych przez koalicję SLD-UP-PSL został całkowicie zlikwidowany zasiłek przedemerytalny, natomiast wysokość świadczenia przedemerytalnego została obniżona do 80% przyszłej emerytury i jednocześnie wprowadzono ograniczenie maksymalnej wysokości świadczenia do poziomu dwóch zasiłków dla bezrobotnych.

Radę Ministrów pozbawiono uprawnienia do skracania okresu niezbędnego do otrzymania świadczenia przedemerytalnego.

CO CHCEMY ZMIENIĆ:

Projekt ustawy przygotowany przez Obywatelski Komitet Inicjatywy Ustawodawczej zakłada przywrócenie stanu prawnego sprzed 31 grudnia 2001 roku.

Nie możemy wyrazić zgody na to, żeby osoby o tak długim stażu pracy, które w obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej nie mają szans na zatrudnienie, pozbawiono szans na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych.

Sytuacja gospodarcza kraju nie może usprawiedliwiać naruszania przez państwo konstytucyjnie zagwarantowanego prawa do elementarnego bezpieczeństwa socjalnego.

tu został Janusz Śniadek, pełnomocnikiem Jerzy Langer, a jego zastępcą Ewa Tomaszewska.

Projekt nowelizacji ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu przewiduje przywrócenie zasiłków przedemerytalnych oraz obniżenie wymaganego stażu pracy – z 30 lat na 25 lat dla kobiet oraz z 35 lat na 30 lat dla mężczyzn, dla bezrobotnych, którzy osiągnęli wiek – 50 lat kobiety i 55 lat mężczyźni. Jednocześnie projekt zakłada, że zostanie podwyższona wysokość wypłacanego świadczenia – z 80 proc. do 90 proc. wysokości przyszłej emerytury.

Wnieście projektu ustawy w formie inicjatywy ustawodawczej wymaga zebrania minimum 100 tys. podpisów. W tym celu zostali

powołani koordynatorzy akcji zbierania podpisów. W Regionie Gdańskim są nimi: Stefan Gawroński z prezydium ZR Gdańskiego oraz Mirosław Piórek, przewodniczący KM w Stoczni „Remontowa”.

Olga Zielińska

Adresy wszystkich oddziałów zajmujących się akcją zbierania podpisów znajdują się na 19 stronie „Magazynu Solidarność”. Podpisy składać można również w Zarządzie Regionu Gdańskiego na I piętrze, w pok. 105 i 107.

Bezrobotni obok nas

Andrzej K., 57 lat, bezrobotny

– Mam za sobą 39 lat pracy. Z zawodu jestem technikiem mechanikiem precyzyjnym. Przepracowałem na obrabiarkach blisko 20 lat. Byłem zatrudniony w zakładzie produkującym wagi analityczne. Walczyliśmy o ten zakład, żeby go nie zlikwidowano. Niestety, został zlikwidowany, tak jak wiele innych. Później pracowałem w firmie na czas określony. Najpierw przez półtora roku, później jeszcze przez rok. Do tego zakładu przeszedłem za porozumieniem stron, nie wiedząc, że będę zatrudniony na czas określony. Pracodawca mnie oszukał, a później nie musiał wypłacić żadnej odprawy. Ale o tym dowiedziałem się dopiero w ZUS-ie. Szukam pracy, wszyscy mówią, że odzwonią. Jednak telefon nigdy nie dzwoni.

Kiedy otrzymałem wypowiedzenie, prosiłem, abym mógł chociaż jeszcze trochę popracować. Pracodawca się nie zgodził. W podobnej sytuacji byli również inni koleldzy, też młodszy.

Andrzej D., 59 lat, bezrobotny

– Jestem drugim mechanikiem. Pracowałem w PLS i przez 35 lat. Dwa lata temu powiedziano mi, że muszę szukać pracy w spółkach. System zaciągania się u obcych amatorów polega na tym, że trzeba najpierw wziąć urlop bezpłatny w zakładzie pracy i dopiero wtedy można się zatrudnić w spółce. Regułą jest, że urlop bierze się na rok. Ostatnio wziętem urlop, bo zapewniano mi, że zostanę zatrudniony. Tymczasem czekałem już kilka miesięcy. Obawiam się, że będę musiał czekać aż do lipca – wtedy przysługiwać mi będzie emerytura. Teraz jednak nie mam pieniędzy na utrzymanie, nie przysługuje mi żaden zasiłek, bo wziętem urlop bezpłatny. Ostatni statek, na którym pracowałem, poszedł na złom i dlatego byłem na nim tylko przez pięć miesięcy.

Od maja 2002 r. szukam pracy. W trakcie rozmowy kwalifikacyjnej na początku wydaje się, że mam szansę, później, kiedy wypełniam kwestionariusz osobowy, sytuacja się zmienia. Potencjalnemu pracodawcy nie odpowiada mój wiek. Oczywiście, podpisuję się oboma rękami pod projektem ustawy.

Opr. (oz)

Apel do związkowców



STEFAN GAWROŃSKI, koordynator akcji zbierania podpisów w Regionie Gdańskim

– Wszystkie organizacje zakładowe otrzymały od nas formularze list do zbierania podpisów popierających obywatelski projekt ustawy zmieniającej ustawę o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu i włączyły się w akcję. Poszczególne oddziały koordynują prace na swoich terenach.

Akcja cieszy się dużym zainteresowaniem. Szukamy poparcia dla naszej inicjatywy wśród różnych środowisk. Gorąco wspierają nas emeryci i renciści z „Solidarności”. Cieszy, że współpracują z nami również zakłady pracy oraz inne związki zawodowe.

To dopiero początek akcji. Myślę, że już niedługo włączą się w nią lokalne środowiska. Jak tylko poprawi się pogoda, zamierzamy naszą kampanię zbierania podpisów prowadzić również na dworze. Już niebawem na ulicach pojawią się stoliki z ulotkami i listami, na których będzie można złożyć podpisy.

W ciągu trzech tygodni zebraliśmy około 4 tysięcy podpisów.

Apeluję do wszystkich związkowców o zaangażowanie się w naszą akcję. Jeśli dotąd nie wiedzą Państwo, gdzie można składać podpisy, proszę się dopytywać, kontaktować z nami. Proszę, abyście Państwo namówili do składania podpisów rodzinę i znajomych. To przecież nasza wspólna sprawa.

Chętnie służę informacją – mój telefon: 0502-172-280. □

80 proc. przyszłej emerytury, a jego maksymalna wysokość została ograniczona do poziomu 200 proc. zasiłków dla bezrobotnych.

Inicjatywa ustawodawcza

Z obowiązującymi przepisami nie zgadza się NSZZ „Solidarność”, uważając, że sytuacja gospodarcza kraju nie może usprawiedliwiać naruszania przez państwo konstytucyjnie zagwarantowanego prawa do elementarnego bezpieczeństwa socjalnego. Podczas posiedzenia Komisji Krajowej, które odbyło się 20 grudnia 2002 r., postanowiono przywrócić w poprawionej wersji obowiązujący wcześniej stan prawny. W tym celu powołany został Obywatelski Komitet Inicjatywy Ustawodawczej. Przewodniczącym komite-

Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych

O samorządności w województwie

19 stycznia br. Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych ZRG „S” zorganizował spotkanie dyskusyjne na temat „Krajobraz pomorski po wyborach samorządowych”. Wprowadzenia dokonali dr Grzegorz Grzelak, działacz samorządowy, zajmujący się problematyką samorządności od lat siedemdziesiątych oraz socjolog i samorządowiec zarazem dr Janusz Erenc.

Grzegorz Grzelak przypomniał drogę, jaką przeszło polskie państwo od systemu scentralizowanego do systemu, w którym władza lokalna leży w rękach samorządu. Podkreślał rolę komitetów obywatelskich, funkcjonujących na początku lat 90., jako szkoły demokracji i samorządności. – Wówczas Polskę zmieniły nieodwołalnie dwie reformy – rynkowa i samorządowa na poziomie gmin. Od tej chwili odwrót do systemu centralistycznego nie był już możliwy – podkreślał Grzelak. Zwracał uwagę, że największą słabość polskiej demokracji samorządowej od początków jej funkcjonowania stanowi brak lokalnych liderów.

Mówiąc o pomorskim samorządzie zwracał uwagę, że województwo okazało się niespójne wewnętrznie, zarówno z przyczyn politycznych (w wielu regionach dominują zupełnie sprzeczne ze sobą tendencje polityczne), jak i kulturowych i etnicznych. Pojawiły się jednocześnie tendencje odśrodkowe – Słupsk cały czas dąży do oderwania się od województwa – jak i przeciwne – Elbląg mimo lewicowych władz miasta od dłuższego już czasu ciąży w kierunku Pomorskiego. Mówca stwierdził jednocześnie, że nastąpiła duża ewolucja w stosunku partii do wyborów samorządowych. O ile bowiem pierwsze wybory nie spotkały się z dużym zainteresowaniem polityków, o tyle obecne partie bardzo silnie walczą o pozycję w samorządach i prowadzą agresywną nieraz kampanię wyborczą. Świadczy to o roli samorządu w naszym życiu politycznym.

Janusz Erenc zauważył jednak, że badania socjologiczne wykazują, iż społeczeństwo nie ma najlepszego zdania o samorządach lokalnych, a szczególnie na poziomie wojewódzkim. – Ludzie nie przywiązują większej wagi zarówno do wyborów, jak i do roli, jaką spełniają samorządy w społeczeństwie – podkreślał socjolog. Przyczyną takiego stanu rzeczy upatrywał w fakcie, że w gestii samorządów znajduje się jedynie 30 proc. środków wydatkowych na inwestycje publiczne.

Najpilniejszym zadaniem samorządowych władz województwa będzie w tej kadencji znalezienie sposobów na pozyskiwanie środków unijnych – twierdził Janusz Erenc. Według ocen specjalistów, województwo jest w stanie pozyskać do końca br. ok. miliarda euro na inwestycje publiczne.

Zwracał także uwagę na pogłębiający się podział społeczeństwa na obywateli aktywnych i nieaktywnych (według terminologii socjologicznej: będących w układzie i poza nim). – To jakby nowy podział klasowy społeczeństwa, zastępujący stare podziały. Ujawnia się on we wszystkich nowoczesnych społeczeństwach – mówił Erenc. Niestety, w Polsce przeważają obecnie obywatele nieaktywni, outsiderzy. To zjawisko bardzo niebezpieczne dla demokracji i stabilności państwa.

Przewodniczący ZRG „S” **Krzysztof Dośła** w uzupełnieniu krajobrazu politycznego naszego województwa przedstawił jego najważniejsze problemy ekonomiczne. – Obserwujemy w tej chwili dramatyczny kryzys Pomorskiego, upadek kolejnych zakładów pracy, podczas gdy dziesiątki innych zagrożone są bankrutem. Być może niedługo nie będziemy mówili już o rozdziale unijnych środków, bo nie będzie między kogo ich dzielić – ostrzegł Dośła. Zwracał także uwagę, że w związku z tymi zagrożeniami najpilniejszym zadaniem władz województwa jest przede wszystkim znalezienie rozwiązań na uzdrowienie obecnej zapaści.

W dyskusji zastanawiano się nad przyczynami apatii społecznej, skutkującej niską frekwencją w wyborach samorządowych. Upatrywano ich w złej organizacji politycznej i społecznej państwa, rzutu na kondycję poszczególnych regionów. W Polsce szczególnie miejsce zajęła klasa polityczna rządząca, decydująca o kształcie państwa niezależnie od aktualnej opcji politycznej. Zwracano uwagę, że skutkuje to odpodmiotowaniem społeczeństwa, które nie czuje, że jest w stanie wpływać na decyzje władz i los kraju, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym.

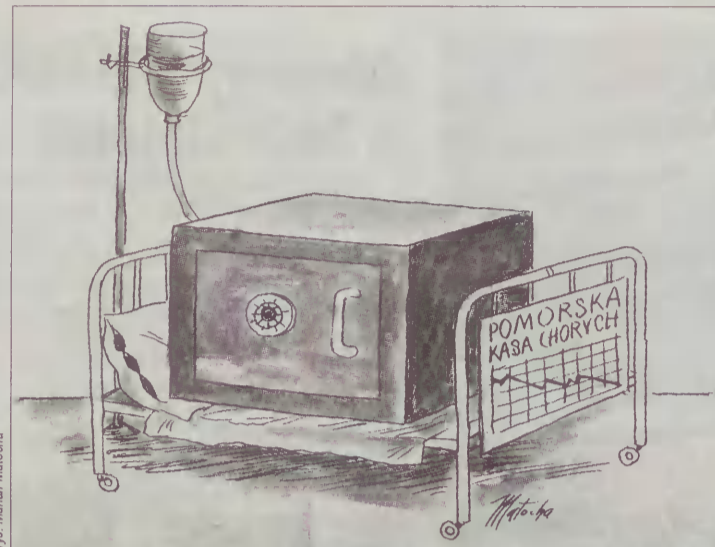
(jw)

Składka wyższa kontrakty niższe

W ostatnich tygodniach toczyła się debata nad stanem polskiej służby zdrowia. Po wielu perypetiach przywrócono 8-procentową składkę na ubezpieczenie zdrowotne. Po 15 miesiącach odwołano najbardziej niekompetentnego ministra zdrowia, Mariusza Łapińskiego. Niestety, zdążył on jeszcze upolitycznić Pomorską Regionalną Kasę Chorych (PRKCh).

Paradoks czasu polega na tym, że w końcu odwołano ministra zdrowia Mariusza Łapińskiego, ale parlament uchwalił jego centralistyczny i wybitnie polityczny system w kształcie ustawy o Narodowym Funduszu Zdrowia (NFZ). Na wprowadzenie tego kontrowersyjnego systemu nie zarezerwowano odpowiednich środków. Dość szybko odkryto, że propozycje gorszych kontraktów na 2003 rok dla świadczeniodawców (głównie POZ-y i szpitale) o 10-15 proc., przy podniesionej składce na ubezpieczenie zdrowotne, miały wygenerować dodatkowe środki finansowe na wprowadzenie Narodowego Funduszu Zdrowia. Dość łatwo przewidzieć, jak liczne i złożone kłopoty napotka nowy minister zdrowia **Marek Balicki** przy próbie wdrożenia generalnie niechcianego systemu. A przecież najwłaściwiej byłoby wycofać się z wadliwego systemu NFZ, a kompetencyjnie wzmocnić system kas chorych, a nade wszystko zwiększyć nakłady finansowe na opiekę zdrowotną. O ile należy zgodzić się z opinią o naprawie systemu służby zdrowia, o tyle wydaje się niezbędne ustanowienie docelowej składki na ubezpieczenie zdrowotne na poziomie 9-10 proc. Wziąwszy pod uwagę dotychczasowe wielomiliardowe zobowiązania, pewną konieczność oddłużenia służby zdrowia, to okaże się, iż zapewnienie zrównoważonego finansowania nie będzie możliwe wcześniej niż w latach 2008-2010. Zastanawiam się tylko, czy rządy **Leszka Millera** nie będą latami zaniechania i straconego czasu?

Już latem 2002 roku minister Łapiński w drodze ustawowej upolitycznił wszystkie rady kas chorych. Przystąpiono do wymiany zarządów i dyrektorów. Priorytetowa stała się zasada partyjnej przynależności lub wyraźnej sympatii. Zmiany w Gdańsku odkładano przez kilka miesięcy. Powszechnie szanowany **Tadeusz Podczarski** z tytułem „p.o.” był dyrektorem Pomorskiej Kasy Chorych. Zupełnie niespodziewanie, nie tylko dla opinii publicznej, ale i Rady Kasy, w dniu 18 grudnia 2002 r. odwołano cały zarząd. Prorządową większością Rady Kasy powołano nowego dyrektora w osobie **Henryka Wojciechowskiego**, jednego z liderów SLD w naszym regionie. O jego kompetencjach niewiele da się powiedzieć, poza tym, że jest inżynierem i ubezpieczony jest w PKCh. Oczywiście, nowy dyrektor nie przedstawił żadnego programu naprawczego. A warto przypomnieć, iż zadłużenie w Kasie Chorych sięga kwoty 125 milionów złotych. Przy okazji ujawniły się bliskie powiązania personalne nowego za-



Dys. Marjan Matczak

rzędu PKCh z kierownictwem Akademii Medycznej (AM). Wbrew logice, a niektórzy twierdzą i prawu, **Sławomir Bautembach**, dyrektor administracyjny AM, nadal przewodniczy Radzie Kasy Chorych w Gdańsku. Nie dość tego, z Akademii Medycznej wywodzi się obecny wicedyrektor PKCh ds. finansowych **Marek Tarchalski**. Oczywiście, wszelka krytyka w tej sprawie, kilkakrotnie stawiana w pomorskich mediach, jest traktowana z pełną nonszalancją władzy obecnego rządu.

Podczas ostatniego posiedzenia sejmikowej Komisji Zdrowia, Polityki Społecznej i Rodziny dość gruntownie przeanalizowano stan służby zdrowia w naszym regionie. Okazało się, że łączne zadłużenie placówek służby zdrowia w województwie pomorskim przekracza poziom 550 mln zł, w tym: 125 mln zł zadłużenia kasy chorych, 120 mln zł szpitali klinicznych, 210 mln zł szpitali marszałkowskich i ponad 100 mln zł zadłużenia szpitali powiatowych. W trakcie obrad komisji domagano się zasadniczego wzrostu środków finansowych na utrzymanie systemu służby zdrowia. Przestrzegano, iż bez szybkiego wprowadzenia programu naprawczego trudna sytuacja w Pomorskiej Kasie Chorych może się utrwalić. Za wskazane uznano nawiązanie bliższej współpracy pomiędzy marszałkiem województwa, wojewodą pomorskim i PKCh. Za zasadne przyjęto opracowanie wojewódzkiego programu opieki zdrowotnej.

Zgodnie z oczekiwaniami, 15 stycznia 2003 r. podpisano porozumienie pomiędzy samorządem województwa, wojewodą i Pomorską Kasą Chorych. Strony zobowiązały się do powołania zespołu, który opracuje projekt planu zdrowotnego województwa. Plan będzie określał potrzeby zdrowotne mieszkańców oraz warunki ich należytego zabezpieczenia na rok 2004 i lata następne, a także krótkoterminowe i długoterminowe cele zdrowotne oraz sposoby ich osiągania. Plan ma wskazać sposób i kierunki przekształcania się podmiotów wykonujących usługi zdrowotne, w celu dostosowania ich do potrzeb mieszkańców i możliwości finansowych systemu opieki medycznej. Zespół specjalistów powinien przedłożyć projekt tego planu stronom porozumienia do 15 marca bieżącego roku.

Warto podkreślić, że zespół będzie zasięgał opinii samorządów terytorialnych oraz samorządów zawodowych w ochronie zdrowia. Z ramienia Urzędu Marszałkowskiego za pracę zespołu będzie odpowiadać wicemarszałek **Bogdan Borusewicz**.

Pomorska Kasa Chorych zaproponowała projekt planu budżetowego na 2003 rok. Wziąwszy pod uwagę ogólną inflację i konieczność spłaty rat zadłużenia, to okaże się, że ten plan finansowy jest zaledwie na poziomie 2002 roku. Uwzględniający wysoki poziom bezrobocia, niepewny wpływ składki ubezpieczeniowej, wzrost cen leków, kosztą wprowadzenia systemu NFZ, to może okazać się, iż realnie będzie mniej pieniędzy w pomorskich placówkach służby zdrowia. Niepokoić więc muszą propozycje niższych kontraktów w 2003 dla szpitali i podstawowej opieki zdrowotnej. Dopowiedzmy, że kasa reguluje jeszcze swoje zobowiązania (z 2-3-miesięcznym opóźnieniem) z 2002 roku!

Projekt planu Pomorskiej Kasy Chorych zakłada pod stronie „kosztów świadczeń zdrowotnych dla ubezpieczonych” kwotę 1 404 706 tysięcy zł. Generalne proporcje zachowano bez większych zmian. Podstawowa struktura przedstawia się następująco: lecznictwo szpitalne – 39 procent ogółu wydatków budżetowych, refundacja cen leków – 20 proc., podstawowa opieka zdrowotna niespełna 11 proc., ambulatoryjna opieka specjalistyczna – 6,5 proc., leczenie stomatologiczne – 3,63 proc., pomoc doraźna i transport sanitarny – 3,55 proc. Naturalnie łatwo przewidzieć wzrost kwoty i wielkości procentowych refundacji cen leków. Gwoli faktów warto odnotować kwotę 15 855 tys. zł (1,05 proc. budżetu) przeznaczoną na pokrycie kosztów administracyjnych kasy, głównie na wynagrodzenia.

Polityka zdrowotna rządu Millera wydaje się konsekwentnie bankrutować. Odejście ministra Łapińskiego niewiele tu zmieni. Mówiąc wprost - problem służby zdrowia przerósł możliwości rządzących. Oczywiście jest też ich próba obarczenia samorządów terytorialnych, a samorządu wojewódzkiego w szczególności, odpowiedzialnością za utrzymanie niedofinansowanego systemu opieki zdrowotnej.

Jan Kulas

Komisja Krajowa, Gdańsk, 22 stycznia 2003 r.

Z prezydentem o Związku

Komisja Krajowa chce przeprowadzić na forum Komisji Trójstronnej dyskusję dotyczącą sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju. Jak wynika z relacji szefów regionów i branż, tak dużego niezadowolenia pracowników w takich branżach, jak górnictwo, hutnictwo służba zdrowia czy przemysł okrętowy nie było od wielu lat. Specjalnym gościem ostatniego posiedzenia KK był Lech Wałęsa.

niczący „S”, Janusz Śniadek przedstawił także członkom KK planowany scenariusz akcji informacyjnej dotyczącej obrony praw pracowników do wynagrodzenia.

KK zaprotestowała przeciwko próbom likwidacji pionu śledczego IPN. Zdaniem związkowców, planowane zmiany w IPN, w tym ograniczenie jego finansowania, są działaniami wymierzonymi przeciwko narodowi i Polsce.

się w obronę praw pracowniczych, kodeksu pracy czy działalności wolnych związków zawodowych. Były przewodniczący odpowiadając stwierdził, że w Polsce nie funkcjonuje dobrze system prawny. – Sąd wydaje wyrok korzystny dla pracownika, ale nie ma możliwości jego wyegzekwowania – mówił Wałęsa. Jego zdaniem, gwarancją dalszego rozwoju społecznego jest porozumienie w „trójkącie równobocznym”, którego boki to: związki zawodowe, kapitaliści i administracja, czyli rząd. – To nie do pomyślenia, że pracodawcy nie rozumieją roli związków zawodowych – stwierdził Wałęsa.

W trakcie szczerzej rozmowy nie unikano tematów, które poróżniły jednego z twórców „Solidarności” z obecnymi działaczami. Związkowcy zarzucali byłemu przewodniczącemu krytykowanie działalności Związku poprzez media. Wałęsa odpowiadając na zarzuty stwierdził, że chociaż jego koncepcja funkcjonowania Związku była inna, to z „S” zawsze czuł się mocno związany. Zdecydowana większość członków Komisji Krajowej oczekuje od Lecha Wałęsy i jego instytutu konkretnej pomocy. Jak twierdzi Janusz Śniadek, już prowadzone są rozmowy z Instytutem Lecha Wałęsy dotyczące szkoleń dla członków Związku na temat Unii Europejskiej. Pierwszy przewodniczący „S” na pytanie, czy będzie kandydował do Parlamentu Europejskiego, aby tam bronić praw naszych pracowników, odpowiedział, że czuje się wypalony. Nie wykluczył jednak startu w kolejnych wyborach prezydenckich. Członkowie Komisji Krajowej chcieli poznać także zdanie Lecha Wałęsy na temat integracji z Unią Europejską. Zdaniem Wałęsy, polscy negocjatorzy przyjęli złą taktykę i zgodzili się na zbyt duże ustępstwa wobec UE. – Jednak obok stać nie możemy. Trzeba zrobić wszystko, żeby te różnice się wyrównały – przekonywał Wałęsa. (mp)



Od lewej siedzą: Jerzy Langer, Maciej Jankowski, Lech Wałęsa i Janusz Śniadek.

Jak wynika z relacji szefów branż, najbardziej napięta sytuacja jest obecnie w służbie zdrowia, górnictwie i energetyce, na kolei, w lasach państwowych i przemyśle stoczniowym. Protest związkowców zapowiedział już Piotr Duda, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. – Jeżeli nie zrobimy tego w sposób zorganizowany, to ludzie sami wyjdą na ulice – ostrzegł Duda. Członkowie KK ocenili, że stan gospodarki po 15 miesiącach działania rządu Leszka Millera jest w tak dramatycznej sytuacji, jakiej nie było od kilkunastu lat. „Solidarność” zamierza złożyć wniosek w Komisji Trójstronnej o przeprowadzenie debaty dotyczącej sytuacji społeczno-gospodarczej oraz niezbędnych działań ratunkowych w zagrożonych sektorach. Przewod-

Członkowie KK poparli kandydaturę **Józefa Niemca** na stanowisko sekretarza konfederalnego Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

Krzysztof Zgoda, szef Działu Rozwoju Związku, zapowiedział dalszą ekspansję Związku w hipermarketach. W prac Działu Rozwoju zamierza włączyć wolontariuszy z nowych komisji zakładowych. Zdaniem krajowego koordynatora ds. pozyskiwania członków, niezbędne są dalsze nakłady finansowe na zatrudnianie i szkolenie osób odpowiedzialnych za zakładanie nowych komisji zakładowych.

Specjalnym gościem KK był pierwszy przewodniczący „Solidarności” **Lech Wałęsa**. Członkowie Komisji Krajowej apelowali do prezydenta, aby bardziej angażował

Układy zbiorowe pracy Więcej czasu na negocjacje

21 stycznia NSZZ „S” i OPZZ uzgodniły wspólne stanowisko w sprawie okresu wypowiedzenia układu zbiorowego pracy. Przypomnijmy, że od listopada ub.r. obowiązuje przepis o trzymiesięcznym okresie wypowiedzenia. Wcześniejszy zapis o obowiązywaniu starego układu do momentu zawarcia nowego uchylił Trybunał Konstytucyjny.

„S” domaga się wydłużenia okresu wypowiedzenia. Jak mówi **Zbigniew Kruszyński** z Działu Polityki Społecznej KK chodzi o to, by w okresie wypowiedzenia pracownicy mieli szansę wynegocjować lub przynajmniej rozpocząć negocjacje nad nowym układem. Pierwotnie „S” proponowała trzyletni okres wypowiedzenia, jednak związkowcy podkreślają, że są gotowi do rozmów.

21 stycznia „S” i OPZZ ustaliły wspólne stanowisko w ramach Komisji Trójstronnej. Strona zwią-

kowa będzie domagać się wydłużenia okresu wypowiedzenia układów zbiorowych, określonego obecnie przez kodeks pracy, tak by było możliwe prowadzenie negocjacji nad nowym układem. Strony wypowiedzianego układu miałyby zostać bowiem zobowiązane do podjęcia i prowadzenia w okresie wypowiedzenia takich negocjacji. Na razie nie sprecyzowano, o jaki okres miałyby chodzić.

Wcześniej rząd zaproponował wydłużenie okresu wypowiedzenia do 6 miesięcy. – Chcemy rozmawiać, nie będziemy upierać się przy trzech latach – podkreśla Kruszyński. Zwraca jednocześnie uwagę, że obecnie pracodawcy coraz częściej wypowiadają układy zbiorowe. – Problem w tym, że nie ma monitoringu tych wypowiedzeń, pracodawcy nie zgłaszają ich Państwowej Inspekcji Pracy – mówi **Zbigniew Kruszyński**.

(jw)

Protest służby zdrowia

Sekretariat Ochrony Zdrowia „Solidarności” rozpoczął przygotowania do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. „S” służby zdrowia domaga się m.in. większych nakładów na ochronę zdrowia; chce, by rząd natychmiast zajął się problemem zadłużenia.

„Jakiego chaosu w służbie zdrowia jeszcze nie było. Ministerstwo Zdrowia zmienia zdanie z godziny na godzinę, zatraciło kontrolę nad tym, co się dzieje w polskiej służbie zdrowia” – powiedziała przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia **María Ochman**. Jeżeli Związek nie osiągnie porozumienia z rządem, rozpocznie protest. Związek domaga się m.in. przywrócenia finansowania świadczeń medycznych przynajmniej na poziomie z ubiegłego roku, likwidacji limitów, wypłaty zaległych wynagrodzeń, a także zaniechania projektu tzw. sieci szpitali publicznych.

źródło: SIS

Zakończony protest strażaków

Nie będzie policyjnych pensji

W tym roku strażackie pensje nie zostaną zrównane z wynagrodzeniami policjantów. 10 stycznia strażacy zakończyli trwającą ponad 3 tygodnie ogólnopolską akcję protestacyjną.

Związkowcy z Państwowej Straży Pożarnej domagali się zrealizowania porozumienia z 1997 r., kiedy to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zobowiązało się do stopniowego zrównywania uposażeń strażaków i policjantów. Wprawdzie w 2000 r. strażacy otrzymali podwyżki, ale ciągle różnica między wynagrodzeniami pracowników straży pożarnej i policji wynosi przynajmniej 500 zł. Dodatkowo ich niezadowolenie budzi nieuregulowanie czasu pracy. Podczas gdy inne służby podlegające Ministerstwu Spraw Wewnętrznych pracują zgodnie z normami kodeksu pracy, strażacy pracują od 216 do 240 godzin miesięcznie, nie otrzymując wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.



Strażakom daleko jeszcze do policyjnych pensji.

10 stycznia Międzyzwiązkowy Sztab Protestacyjny podpisał porozumienie z ministrem spraw wewnętrznych i administracji **Krzysztofem Janikiem**, kończące akcję protestacyjną. Niestety, strażacy muszą na razie zadowolić się zapowiadaną 4-procentową podwyżką, która w żaden sposób nie zbliży ich wynagrodzeń do policyjnych pensji. Strażacy nie kryją rozczarowania z zakończenia akcji protestacyjnej. Nie dość, że zapowiedziana w całej sferze budżetowej podwyżka pogłębi jeszcze bardziej istniejącą już różnicę, to ciągle niezafatowane pozostają kwestie czasu pracy i wynagrodzenia za nadgodziny. – Miałem służbę, która trwała 24 godziny. W tym czasie uczestniczyłem w akcji, która trwała dłużej niż przewidują normy mojego czasu pracy. Za pracę w nadgodzinach wynagrodzenia już nie dostanę. To prawda, że mam 48 godzin odpoczynku, ale kto mi zagwarantuje, że w tym czasie nie zostanie wezwany do pracy? – pyta **Józef Radziejewski** z Pomorskiej Międzyregionalnej Komisji Koordynacyjnej Pożarnictwa.

– Rzeczywiście, strażacy nie są zadowoleni z podpisanego porozumienia pomiędzy szefem MSWiA i związkami zawodowymi. Jak na razie uzyskaliśmy zapewnienie ministra, że będzie dążył do zrównania naszych plac i warunków pracy z tymi, które mają policjanci – mówi **Marian Trocki**, przewodniczący PMKKP. Będzie to uzależnione od możliwości budżetu państwa.

Powołano dwa zespoły robocze składające się z przedstawicieli związków zawodowych i MSWiA, które zajmą się analizą warunków służby strażaków. Ich ustalenia będą podstawą do dalszych negocjacji z ministerstwem. – Daliśmy czas sobie i naszemu pracodawcy do kwietnia br. Wszyscy mają nadzieję, że w dniu św. Floriana, 4 maja, będziemy mieli powody do świętowania – dodaje Trocki.

(mp)



www.solidarnosc.gda.pl

pod redakcją Marty Pióro

2529,64 zł

grudzień 2002. Przeciętna płaca
(brutto) w przedsiębiorstwach

Wzrastają ceny zabawek, lyżew dziecięcych, rowerów i innych pojazdów dla maluchów oraz gier towarzyskich. Od początku roku obowiązuje 22-proc. podatek VAT na niektóre towary dla dzieci.

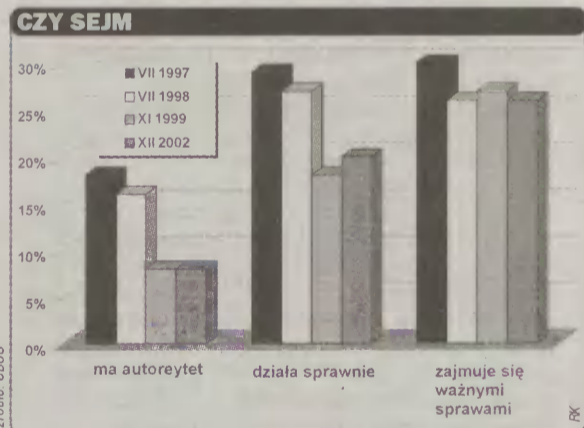


Liczba sprowadzonych do Polski używanych samochodów z Unii Europejskiej spadła o 17 proc. w porównaniu z 2001 r. W ubiegłym roku przyjechało do Polski prawie 270 tys. używanych aut.

Sejm na dwoje

Jak pokazują wyniki ubiegłorocznego sondażu CBOS, aż 67 proc. respondentów źle ocenia pracę Sejmu. 37 proc. badanych uważa, że posłowie reprezentują w Sejmie przede wszystkim interesy swojego ugrupowania. 26 proc. jest zdania, że większość społeczeństwa nie ma swojej reprezentacji w obecnym Sejmie. Respondenci zarzucają niższej izbie parlamentu przede wszystkim brak ogólnej sprawności (65 proc. wskazań) oraz zajmowanie się sprawami mało istotnymi (53 proc.). Tylko 5 proc. badanych stwierdziło, że Sejm rozwiązał wiele ważnych dla kraju spraw, a prawie połowa (47 proc.) uważa, że „dużo zrobił, ale też dużo zaniedbał”. 37 proc. respondentów jest zdania, że Sejm „nie zrobił nic, a najważniejsze dla kraju sprawy są dalej nierozwiązane”.

źródło: PAP



Cztery kąty

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w Polsce na 13,8 mln rodzin przypada tylko 12,3 mln mieszkań. Należy jednak zaznaczyć, iż ponad 10 mln osób mieszka w domach o złym stanie technicznym (około 26 proc. ludności kraju). Szacuje się, że ponad 1 mln mieszkań jest zdekapitalizowanych i domy te powinny zostać zburzone. Przeciętna powierzchnia lokalu mieszkalnego przypadająca na jedną osobę wynosi 20 m kw., podczas gdy w większości krajów europejskich jest to 35-40 m kw. Od 1990 r. przeciętna powierzchnia mieszkań w Polsce zwiększyła się o 2 m kw. i wynosi 62 m kw.

W ubiegłym roku oddano do użytku około 95 tys. mieszkań, czyli o 10 proc. mniej niż w 2001 r. Natomiast w ciągu trzech kwartałów 2002 r. rozpoczęto budowę niewiele ponad 60 tys. mieszkań, o 15 proc. mniej niż rok wcześniej. Po jedenastu miesiącach ubiegłego roku wzrost liczby mieszkań oddanych do użytku odnotowano w pięciu województwach: świętokrzyskim (39,2 proc.), podkarpackim (18,9 proc.), pomorskim i śląskim (po 12,4 proc.) oraz wielkopolskim (2,3 proc.). Największy spadek liczby mieszkań oddanych do użytku w 2002 r. wystąpił w województwie dolnośląskim – ponad 31 proc.

źródło: „Dziennik Bałtycki”

Groźne różnice

Przeprowadzone w 44 krajach świata i na pięciu kontynentach: w Ameryce Północnej, Południowej, Afryce, Azji i Europie badania Pew Research Center pokazują, że największe poczucie zagrożenia mieszkańców globu budzą: epidemia AIDS, wojny na tle religijnym i etnicznym, terroryzm i pogłębiająca się przepaść między krajami bogatymi i biednymi. Najbardziej krytycznie patrzą na sytuację na świecie Francuzi i Niemcy z byłego NRD. Bardziej optymistycznie nastawieni są Rosjanie, Polacy i Czesi. Polacy, podobnie jak Bułgarzy, za największy problem współczesnego świata uważają rosnącą dysproporcję między bogatymi i biednymi krajami. Dla Francuzów, Niemców z za-

chodnich landów, Czechów, Brytyjczyków oraz mieszkańców Bliskiego Wschodu największym problemem współczesnego świata najczęściej były nienawiść etniczna i religijna.

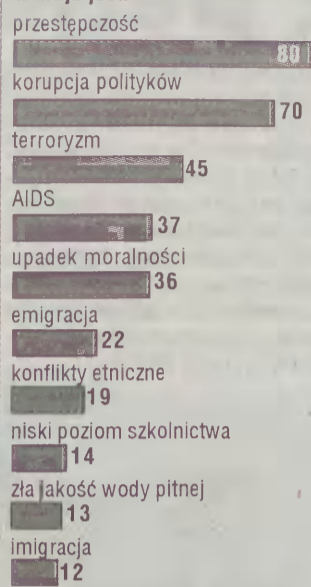
Życiu mieszkańców naszego globu towarzyszą także inne obawy. Europejczycy na pierwszym miejscu wymieniają przestępczość, najbardziej boją się jej Polacy (80 proc. wskazań). Większe poczucie zagrożenia mają mieszkańcy Ameryki Łacińskiej. Towarzyszy temu strach przed korupcją polityczną.

Najbardziej zadowoleni z życia są Amerykanie i Kanadyjczycy (64 i 67 proc.). Zaledwie 28 proc. badanych Polaków jest zadowolonych ze swojego życia.

źródło: „Gazeta Wyborcza”

POLSKIE LĘKI

Procent Polaków, którzy wskazali, że bardzo ważnym problemem w kraju jest:



Au pair w Wielkiej Brytanii

Od 18 grudnia ub.r. młode osoby z 16 krajów spoza Unii Europejskiej w tym także z Polski, mogą pracować w Anglii w charakterze au pair. Kandydaci i kandydatki muszą mieć od 17 do 27 lat, być bezdzietni i stanu wolnego. Zobowiązują się do opieki nad dziećmi oraz wykonywania drobnych prac domowych przez 25 godzin tygodniowo oraz 2 wieczory w tygodniu. W zamian za to powinni otrzymać własny pokój, możliwość nauki języka

angielskiego, kieszonkowe w wysokości 45 funtów tygodniowo (300 zł). Dwa dni w tygodniu powinny być wolne.

W ubiegłym roku w charakterze au pair przebywało w Wielkiej Brytanii około 12 tys. osób, ale liczba ta nie obejmuje obywateli Unii Europejskiej, którzy nie potrzebują wiz. Brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych przypuszcza, że w Wielkiej Brytanii pracuje w charakterze au pair około 50 tys. osób, z których duża część pracuje przez

więcej godzin niż pierwotnie ustalono i w warunkach, których nikt nie kontroluje.

Chociaż taki wyjazd łączący pracę z nauką języka może być ciekawą przygodą, każdy zainteresowany powinien uważać na nieuczciwe agencje, które pośredniczą w ich organizacji. Młode osoby z krajów Europy Wschodniej mogą okazać się dla wielu nieuczciwych pośredników prawdziwą żyłą złota.

źródło: tygodnik „Forum”

Liczby

7 tys. wniosków o upadłość trafiło w ubiegłym roku do sądów. W przypadku 1555 przedsiębiorstw ogłoszono upadłość, a w 592 przypadkach otwarto postępowanie układowe. Ze wstępnych szacunków firmy Corface Intercredit Poland wynika, że największą spółkę upadła w województwie dolnośląskim (192) i mazowieckim (162). Branżą, która zanotowała największą liczbę upadłości, było budownictwo (408 firm).

3 mln 150 tys. osób zarejestrowanych było w urzędach pracy pod koniec ubiegłego roku. Stopa bezrobocia wynosi obecnie 18 proc. Najwyższy procentowy wzrost liczby bezrobotnych zanotowano w województwach opolskim (o 2,6 proc.), dolnośląskim (1,8 proc.), lubelskim (1,8 proc.) i podkarpackim (1,7 proc.).

4,2 mln Niemców pozostaje bez pracy. Stopa bezrobocia w Niemczech wynosi 10,1 proc. To najwyższy od 5 lat poziom bezrobocia u naszych zachodnich sąsiadów.

O 13 mln zł Sejm zmniejszył budżet Instytutu Pamięci Narodowej. Spowoduje to zaniechanie części inwestycji, opóźnienia w niektórych śledztwach oraz udostępnianiu akt służb specjalnych PR.

1,4 miliarda (co szósta osoba) ludzi na świecie posługuje się telefonami komórkowymi.

Dlaczego za dlaczego przeciw

Pod koniec ubiegłego roku CBOS badał, jakimi motywami zamierzają kierować się Polacy przy oddawaniu głosów na „tak” lub „nie” dla integracji z Unią Europejską. Zwolennicy wejścia Polski do UE mają nadzieję na: obniżenie bezrobocia (67 proc. wskazań), lepsze perspektywy życia dla młodszego pokolenia (57 proc.), przyspieszenie rozwoju gospodarczego (42 proc.), korzyści ze swobody poruszania się po otwarciu granic (39 proc.), poprawę materialnych warunków życia (33 proc.).

Przeciwnicy integracji Polski z UE na pierwszym miejscu wymie-

niają wykupienie Polski przez obcy kapitał (54 proc.). Pozostałe przyczyny głosowania podczas referendum przeciwko wstąpieniu do UE to: kłopoty rolnictwa (43 proc.), groźba utraty suwerenności po integracji (40 proc.), słabość polskiej gospodarki wobec unijnej konkurencji (39 proc.), niekorzystne warunki integracji (31 proc.), brak informacji o zasadach i skutkach przystąpienia Polski do UE (15 proc.), niekorzystny wpływ integracji na kulturę i obyczaje Polaków (11 proc.).

źródło: PAP

Strategie KRÓTKOWZROCZNE

Wyniki badań przeprowadzonych w 152 przedsiębiorstwach przez Cap Gemini Ernest&Young oraz Infor pokazują, że w polskich przedsiębiorstwach dobry kierownik (menedżer) to taki, który ma wiedzę techniczną, troszczy się o rozwój firmy poprzez budowę jej wizerunku oraz przyczynia się do osiągnięcia przez nią przyzwoitych, krótkookresowych wyników finansowych. Natomiast zdaniem specjalistów takie kryteria nie decydują o trwałym sukcesie przedsiębiorstwa. Awansowanie menedżerów na podstawie krótkoterminowych wyników nie zmusza ich do dbania o takie skomplikowane rzeczy, jak relacje z pracownikami, klientami, dostawcami czy też o in-

nowacyjność produktów bądź usług. Ciągłe w krajowych przedsiębiorstwach strategię przygotowuje się tradycyjnie bądź planuje ściśle określony budżet. Tymczasem rynek jest dynamiczny i to, co było aktualne dwa miesiące temu, dzisiaj już nie jest. Mniej liczą się krótkookresowe wyniki finansowe, a bardziej optymalna odpowiedź na pojawiające się wyzwania. W ten sposób firma ma szansę na stały wzrost swojej wartości. Zdaniem specjalistów, w dobrym zarządzaniu przedsiębiorstwem najważniejsze czynniki to: stały dopływ informacji, i komunikowanie się z pracownikami tak, aby umożliwić płynne przełożenie strategii na działanie.

źródło: „Businessman Magazine”

Szkoła przetrwania bezrobotnych

Gdy nie świeci słońce

Bezrobotni – czasami nie pracują od paru lat. Jeśli mają własne lokum, w podaniach o dodatek mieszkaniowy piszą: **utrzymujemy się z oszczędności, albo: jesteśmy na utrzymaniu rodziców. Nikt nie docieka, skąd biorą pieniądze na przetrwanie ludzie, którzy nie są nigdzie zatrudnieni.**

Komitet nierodzicielski

Czterdziestoletnia Joanna jest domatorką. Uwielbia zajmować się dziećmi i mieszkaniem. Z niczego wyczarowuje oryginalne ozdoby do swojego sześćdziesięciometrowego lokum. Meble w domu są ozdobione własnoręcznie rzeźbionymi elementami z gruszy wyciętej u sąsiadów. Przypadkowi goście mogliby odnieść wrażenie, że w tym schludnym domu panuje dostatek. Niestety – to tylko pozory. Joanna była zatrudniona ostatnio siedem lat temu. Ostatnie oficjalne zlecenie Darek otrzymał przed dwoma laty. Przyjmuje każdą pracę remontowo-budowlaną, jaka mu się nadarzy, ale np. w tym miesiącu nie udało się mu dostać ani jednego zlecenia. Jeszcze parę lat temu pieniądze zarobione w czasie sezonu letniego pozwalały rodzinie przetrwać sezon zimowy. Teraz jest inaczej. Zimą bieda zagląda do oczu. Obecnie, w styczniu, rodzina ma pieniądze na chleb tylko dzięki temu, że pani domu ubierała latem 400 złotych. W czasie sezonu remontowo-budowlanego, przy wielkich oszczędnościach, było to możliwe. Pieniądze były przeznaczone na wymianę starych drzwi wejściowych, prowadzących z dworu prosto do mieszkania, po to, by zimą ustrzec się utraty ciepła. Teraz kupują za nie chleb, bo żadnemu z małżonków nie przysługuje zapomoga z urzędu. Joanna otrzymywała zasiłek przez rok. Na dwójkę dzieci dostają 85 złotych rodzinnie, zyskują także dopłatę do czynszu. Nie dostają również nic od bliskich. Kiedy dzieci otrzymają od ro-

dziny pieniądze na święta lub imieniny, kupują sobie zeszyty i inne przybory do szkoły, a także opłacają komitet rodzicielski.

Zaradni niezarni

Pogląd, że ludzie bezrobotni są osobami niezarnymi, jest nieporozumieniem. Niezaradni bezrobotni zginęliby bardzo szybko. Zaradni – wypracowali sobie tysiące sposobów pomagających przeżyć. W rodzinie Joanny je się wszystko i jedzenia nigdy się nie wyrzuca. Gdy na gdańskim rynečku przy ul. 3 Maja lub w Auchan jakiś towar jest tańszy, porcuje się go i zamraża. Mięso pojawia się na stole tylko w niedzielę. W pozostałe dni jada się tu potrawy mączne i warzywne z jarzyn wyhodowanych w przydomowym ogródku. Gazowe ogrzewanie ma tę dobrą stronę, że (jak mówi Joanna) do gazowni można zanieść każdą sumę, którą się ma, nawet 20 złotych. W całym mieszkaniu umieszczone są energooszczędne świetlówki. Telefon służy tylko do załatwiania spraw niezbędnych, takich jak np. umówienie się do lekarza czy sprawdzenie oferty pracy. O wydaniu 1,20 zł na przejazd tramwajem nie ma mowy – Joanna chodzi wszędzie na piechotę. Darek jako remontowiec musi mieć własny środek lokomocji – gdy ma pracę jeździ starym maluchem, który jakimś cudem został zarejestrowany. Jedynym luksusem, na jaki pozwala sobie rodzina, są lekcje języka angielskiego dla dwójki dzieci. Gdy zleceń nie ma w ogóle, zajęcia są zawieszane.

Ani jednej oferty

- Od 1996 roku, kiedy po raz pierwszy zarejestrowałam się w urzędzie pracy, nie dostałam ani jednej oferty – powiedziała Joanna. – Kiedy o to proszę, jest problem, bo muszę mieć zawód, którego żądają. Tymczasem moje kwalifikacje, uzyskane kiedyś w studium policealnym, są już nieprzydatne. Należy mi się jeden kurs na dwa

lata, ale skończyłam przez cały ten okres tylko jedno szkolenie zawodowe, bo urząd proponuje mi głównie takie męskie specjalności, jak np. monter czy elektryk.

Wsparcie z Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku Joanna określa jako bardzo słabe:

- Jest bardzo wiele osób, które nie wiedzą, jak można szukać pracy. A tymczasem jedynym na to sposobem jest w PUP-ie chodzenie po korytarzu i czytanie tablic z ogłoszeniami. Urzędniczki, zamiast informować, zbywają bezrobotnych. Z tablic dowiedziałam się, że mogę wziąć udział w zajęciach z aktywizacji zawodowej. Skończyłam takie szkolenie.

Nie stać nas na ZUS

Szkolenie jednak nie pomogło, pracy nie mają. Zarówno Joanna, jak i Darek rozważali możliwość samozatrudnienia. Darek jednak nie ma stałych zamówień. Przerwy czasami trwają miesiącami, a wtedy trzeba płacić ZUS. Dziś minimalna składka wynosi około siedmiuset złotych. Kogo na to stać? Na pewno nie bezrobotnych. Joanna boi się pożyczki z urzędu pracy na założenie własnej działalności i związanego z tym ryzyka finansowego. Trudno się dziwić, bo stawka nie jest utrata oszczędności, ale przeżycie i utrzymanie dachu nad głową dla czteroosobowej rodziny. Dlatego jej zmysł estetyczny i artystyczny talent marnują się. Obecnie szuka posady sprzątaczką.

Jest ciężko, tym bardziej że nie można się nikomu pożalić. Dalsza rodzina nie chce nawet przyjąć do wiadomości, że jest im trudno. Zresztą rzeczywistość niełatwo w to uwierzyć. Mieszkają w końcu w ładnym, czystym domu otoczonym ogrodem.

- Najtrudniej jest zimą, gdy przestaje świecić słońce – mówi Joanna. – Ale gdy ono znów wyrzy, choćby na chwilę, myślę, że jakoś to będzie.

Elżbieta Banecka

W pracy

Przodownicy kapitalizmu

Prawdopodobnie nie ma ścisłej zależności między pracochoizmem a stanem recesji w gospodarce. W trudnych czasach zwiększa się liczba przepracowanych osób, ale tylko u niektórych stan zagrożenia utratą pracy nasili naturalne skłonności do uzależnień. Można uzależnić się zarówno od alkoholu, narkotyków, jak i od pracy.



Oczywiście, nie każdy człowiek, którego tym mianem przywita po przyjściu z pracy zdenerwowana druga połowa, jest pracochoikiem. O „chorobie na pracę” nie świadczy dłuższe w niej przebywanie dla skończenia pilnego projektu czy czasowe zostawanie po godzinach wobec realnych problemów, z którymi boryka się firma. W niektórych kręgach jest też dziś modne „być wiecznie zajęty”, bo świadczy to o atrakcyjności na rynku pracy, pozwala zbudować swój obraz jako człowieka wziętego i odnoszącego sukces, co ma, według teoretyków budowania image'u, wpływać na dalsze powodzenie zawodowe. Istnieje jednak grupa ludzi, którzy nie mogą sobie znaleźć miejsca w dzień wolny i zorganizować czasu poza pracą. Czują się zagrożeni i sfrustrowani, dzwonią ciągle, by sprawdzić, czy wszystko zostało dopilnowane. Nie znaczą to wcale, że są oni dobrymi pracownikami. To ludzie łatwo wpadający we wściekłość, podrażnieni, często cierpiący na dolegliwości fizyczne, np. wrzody żołądka. Nie mogą sobie ułożyć życia rodzinnego i praca staje się dla nich jedyną ważną rzeczywistością. Podobnie jak uzależnieni od alkoholu nie chcą zauważyć swojego problemu, a powód tego stanu rzeczy widzą w nakładającym zbyt wiele obowiązków szefie, w recesji albo w żonie, która chciałaby mieć więcej pieniędzy. Tymczasem pracochoizm jest problemem, który tkwi w osobowości człowieka, a raczej w brakach tej osobowości, która niespełnione potrzeby stara się zastąpić nadmiarem zawodowych zajęć. Ludzie chcą zapomnieć dzięki pracy o innych nieudanych dziedzinach życia: źle układających się relacjach w rodzinie czy o samotności. Zapomnieć udaje się jednak tylko wtedy, gdy praca znacznie przekracza normalny wymiar, więc jej efektem staje się bezsenność, ciągłe przemęczenie, brak koncentracji i depresja. Nie trzeba dodawać, że wiąże się z nimi spadek wydajności pracy.

Pierwszymi sygnałami alarmowymi może być niedotrzymywanie obietnic danych bliskim, np. obietnicy zabrania dzieci do kina albo brak świadomości tego, jak długo czasu spędziło się w pracy (pracochoikowi, który spędził tam pół nocy może się wydawać, że był w pracy zaledwie dwie godziny). Dokładniejsza analiza problemu polega na odpowiedzi na podane poniżej pytania (wg dr. Bohdana T. Woronowicza).

■ Czy odczuwasz silną potrzebę lub przymus wewnętrzny wykonywania czynności związanych z pracą zawodową?

■ Masz przekonanie o mniejszych możliwościach kontrolowania swoich zachowań związanych z pracą (np. czasu pracy, liczby zadań)?

■ Czujesz się gorzej, gdy przerywasz pracę, a gorsze samopoczucie, niepokój i rozdrażnienie mijają, gdy zaczynasz wykonywać zadania zawodowe?

■ Spędzasz coraz więcej czasu w pracy, aby osiągnąć dobre samopoczucie, które uprzednio miałeś przy mniejszym wymiarze czasu pracy?

■ Zaniedbujesz coraz bardziej swoje hobby i zajęcia, które sprawiały ci kiedyś przyjemność, aby w tym czasie pracować?

■ Pracujesz więcej mimo szkodliwych następstw i świadomości, iż złe konsekwencje fizyczne, psychiczne i społeczne związane są z dużą ilością czasu poświęcanego pracy?

Jeśli odpowiedziałeś/aś pozytywnie na połowę z tych pytań, być może powinieneś się skonsultować z przedstawicielem wspólnoty Anonimowych Pracochoików, tel. 0-22 825-33-33, 855-50-55, 649-28-20.

Elżbieta Banecka

Pomoc zawsze potrzebna

W Kamienicy Szlacheckiej mieszka czternastoosobowa rodzina Ryszarda i Ireny Zwarów. Rodzice i dwanaścioro dzieci od kilku lat z powodu różnych kolei losu żyją w wilgotnej i zimnej oficynie.

Najstarszy syn państwa Zwarów ma 19 lat i uczy się u wuja w stolarni w Pruszczu Gdańskim. Najmłodszy Kamilek ma dopiero 3 lata. Rodzina utrzymuje się ze skromnych, okresowo przyznawanych zasiłków i tego, co w ciągu lata uda się zarobić ojcu. Mieszkanie to dwa pokoje, z których jeden w całości zastawiony jest łózkami. Z dachu ciągle kapie woda i przedostaje się do pomieszczeń. – Dostaliśmy z opieki społecznej klej i papę na uszczelnienie dachu, ale nie zdążyliśmy przed zimą – mówi Irena Zvara. – Węgiel, na który pieniądze dała opieka społeczna, skończył się szybko z powodu silnych mrozów. Teraz palimy drewnem, ale boję się, że jak przyjdą mrozy dzieci będą marzły.

Rodzinę Zwarów odnalazła lekarka z Gdyni, która w pobliżu ma domek letniskowy. Zainteresowała



Rodzina państwa Zwarów przygarnia również zwierzęta.

nią swoje przyjaciółki, w tym Danutę Mendat z Działu Kontaktów Zarządu Regionu Gdańskiego. Dzięki temu już drugi raz udało się zorganizować dla nich pomoc. – Przed świętami zebrałiśmy trochę pieniędzy i kupiliśmy głównie żywność. Jednocześnie w biurze Zarządu Regionu zbieraliśmy zabawki, ubrania, pościel, środki czystości, które zawieźliśmy w styczniu –

mówi Danuta Mendat. Wszystko na pewno się przyda, szczególnie dwa rozkładane fotele, подарowane przez związkowców z Nadmorskiego Centrum Medycznego, które zastąpią mocno już wysłużone łóżka. Irena Zvara raz w tygodniu piecze pyszny chleb dla całej rodziny, którym chętnie dzieli się z każdym, kto ich odwiedzi, ale przyznaje, że żywności ciągle im brakuje. (mp)

Co pracodawca może zmienić

Od 1 stycznia pracodawca, który znajduje się w trudnej sytuacji finansowej, ma prawo zawrzeć ze związkami zawodowymi lub reprezentantem załogi porozumienie o stosowaniu mniej korzystnych warunków zatrudnienia niż wynika to z umowy o pracę (art. 23^{1a} §1).

– Do czasu zmian w kodeksie pracy funkcjonował przepis art. 241¹⁰), który przewidywał, że strony układu zbiorowego pracy mogą zawrzeć porozumienie o zawieszeniu pewnych jego postanowień. Ten przepis funkcjonuje od kilku lat i znamy takie przypadki, że strony w trudnej sytuacji finansowej zakładu pracy korzystały z tej możliwości. Rezygnowano na przykład z wypłaty nagród jubileuszowych czy premii, które stanowiły obciążenie finansowe dla pracodawcy. Ta możliwość dotyczyła tylko i wyłącznie zawieszenia układu zbiorowego pracy – mówi dr Waldemar Uziak.

Nowelizacja kodeksu pracy rozszerzyła możliwości zawieszania różnych postanowień regulujących stosunki pracy w przedsiębiorstwie, np. regulaminów. Zawieszenie jest wygodniejsze dla pracodawcy, ponieważ następuje od daty, jaką strony porozumienia ustalą i nie wymaga stosowania wypowiedzeń zmieniających.

– Art. 9¹ przewiduje możliwość zawieszenia w całości lub części przepisów np. regulaminu pracy. Przepis nie mówi wprawdzie dokładnie, jakie akty można zawieszać, ale dotyczy to wszystkich zakładowych przepisów, których konsekwencją są obciążenia finansowe. O tym należy pamiętać. Zawieszanie postanowień układu zbiorowego czy regulaminu wynagradzania jest możliwe, jeśli ten akt wprowadzał rozwiązanie korzystniejsze niż istniejące w kodeksie pracy – dodaje dr Uziak. Należy pamiętać, że zawieszenie jakiegokolwiek aktu zakładowego oznacza, że stosuje się rozwiązanie na poziomie kodeksowym. Zawieszenie nie może zabrać ani pogorszyć tych uprawnień, które wynikają z kodeksu czy innych ustaw. Takie uprawnienia, jak np. wypłata nagrody jubileuszowej można zawiesić całkowicie, ponieważ kodeks nie przewiduje obowiązku tego świadczenia.

Art. 9¹ przewiduje możliwość zawarcia porozumienia o zawieszeniu uprawnień pracowniczych w sytuacji, gdy nie działa organizacja związkowa. Wtedy pracowników reprezentują wybrane przez nich osoby. Może się zdarzyć, że w zakładzie pracy istnieje organizacja związkowa, ale liczy mniej niż 10 członków i utraciła swoje uprawnienia. Związkowcy mogą dążyć do tego, żeby reprezentować załogę, ale decyzja należy do pracowników.

W przypadku, gdy pracodawca zatrudnia mniej niż 20 pracowników i nie działa u niego zakładowy układ zbiorowy, istnieje możliwość zawieszenia postanowień umów o pracę. – W sytuacji, gdy nie ma układu zbiorowego i aktów zakładowych, treść stosunku pracy jest kształtowana tylko ustaleniami umownymi. Art. 23^{1a} wprowadził możliwość zawieszenia postanowień umowy o pracę na drodze porozumienia z reprezentacją pracowników bez jej wypowiedziania.

Jeszcze raz trzeba podkreślić, że pracodawca zawieszając jakieś postanowienie umowy nie może zejść poniżej norm kodeksu pracy. Dotyczy to tych zapisów umowy o pracę, które są korzystniejsze od standardów określonych ustawowo – podkreśla dr Uziak. Porozumienia zawarte z przedstawicielem załogi muszą być zaakceptowane przez wojewódzką komisję dialogu społecznego i przekazane do okręgowego inspektoratu pracy.

Do 16 stycznia br. do Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego trafiły dwa wnioski o zawieszenie niektórych uprawnień pracowniczych. Jeden z nich, złożony przez pracodawcę z Kościerzyny, dotyczy zmniejszenia do końca tego roku wynagrodzenia pracowników do 800 zł brutto (płaca minimalna). Natomiast drugi pracodawca wystąpił z wnioskiem o zawieszenie na trzy lata funkcjonowania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

(mp)

Przepraszamy

W projekcie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu wydrukowanym w „Magazynie Solidarność” nr 1/2003 znalazł się błąd. Art. 371, ust. 1 otrzymuje brzmienie: „Prawo do zasiłku przedemerytalnego lub świadczenia przedemerytalnego przysługuje na wniosek osobie, która w dniu rejestracji w powiatowym urzędzie pracy posiadała lub spełniła warunki do ich nabycia; do okresu uprawniającego do zasiłku przedemerytalnego lub świadczenia przedemerytalnego zalicza się okres aktualnie pobieranego zasiłku”.

Zmiany obowiązujące od 1 stycznia 2003 r.

Czas pracy po nowemu

1. Okres rozliczeniowy

W wyniku nowelizacji kodeksu pracy (dokonanej ustawą z dnia 26 lipca o zmianie kodeksu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw) wprowadzono nowe regulacje przepisów dotyczących czasu pracy (dział VI kodeksu pracy).

Nadal obowiązuje przepis, według którego czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym. Zmianie uległ podstawowy okres rozliczeniowy, wydłużono go do 4 miesięcy (art. 129 § 1), w szczególnych wypadkach istnieje możliwość dalszego jego wydłużenia. W budownictwie, rolnictwie i hodowli, przy pilnowaniu osób lub mienia, przy wykonywaniu prac społecznie użytecznych lub służących zaspokajaniu codziennych potrzeb ludności może być przedłużony do 6 miesięcy. Jeśli jest to uzasadnione nietypowymi warunkami organizacyjnymi lub technicznymi mającymi wpływ na przebieg procesu pracy, okres ten może ulec przedłużeniu do 12 miesięcy. Okres przeliczeniowy obejmujący 12 miesięcy występować może wyjątkowo tylko tam, gdzie ze względów organizacyjnych lub technicznych w długich okresach pojawiają się znaczne wahania zapotrzebowania na pracę pracowników.

Możliwość wydłużenia okresu rozliczeniowego ponad podstawowy nie dotyczy:

- równoważnego czasu pracy, gdzie okres rozliczeniowy wynosi w zasadzie 1 miesiąc, a tylko wyjątkowo może być przedłużony do 3 lub 6 miesięcy (art. 129⁴ § 2 i 3 kp).

- czasu pracy w ruchu ciągłym oraz tam, gdzie praca nie może być wstrzymana ze względu na konieczność ciągłego zaspokajania potrzeb ludności, gdzie okres rozliczeniowy wynosi 4 tygodnie (art. 132 § 2 kp)

- czasu pracy w czterobrygadowej lub podobnej organizacji pracy, gdzie okres rozliczeniowy wynosi 4 miesiące (art. 132 § 4 kp)

- czasu pracy przy dozorcze urzędów lub pracach związanych z częściowym pozostawianiu w pogotowiu do pracy, gdzie okres rozliczeniowy wynosi miesiąc (art. 142 kp).

Ustalenie wydłużonego okresu rozliczeniowego (6- lub 12-miesięcznego) może zostać wprowadzone w drodze zapisu w układzie zbiorowym pracy, zakładowym i ponadzakładowym lub po wyrażeniu zgody przez zakładową organizację związkową. Jeżeli u danego pracodawcy związków zawodowych nie ma, to wydłużony okres rozliczeniowy może być wprowadzony po zawiadomieniu właściwego państwowego inspektora pracy (art. 129 § 1²).

Pracodawca, u którego działa zakładowa organizacja związkowa, nie może bez uzgodnienia z tą organizacją samodzielnie zmieniać regulaminu pracy w części dotyczącej wydłużenia okresu rozliczeniowego.

U pracodawcy zatrudniającego mniej niż 20 osób przedłużony okres rozliczeniowy, po zawiadomieniu inspektora pracy, podawany jest pracownikom na piśmie.

2. Przerwany czas pracy

System przerywanego czasu pracy może być wprowadzony, jeśli jest to uzasadnione rodzajem pra-

cy lub jej organizacją (art. 129^{5a} § 1 k. p.).

Może on być wprowadzony tylko według z góry ustalonego rozkładu przewidującego nie więcej niż jedną przerwę w pracy w ciągu doby, trwającą nie dłużej niż 5 godzin. Przerwy nie wlicza się do czasu pracy. Za jej czas pracownikowi przysługuje prawo do wynagrodzenia w wysokości połowy wynagrodzenia za czas przestoju. Wynagrodzenie za czas przestoju określone jest w art. 81 § 1 kp, jest to wynagrodzenie wynikające ze stawki osobistego zaszeregowania, określonego stawką godzinową lub miesięczną, a jeśli taki składnik wynagrodzenia nie został wyodrębniony – 60 proc. wynagrodzenia.

Pracownikowi zatrudnionemu przez osobę fizyczną, prowadzącą działalność w rolnictwie, u której nie działają związki zawodowe, przerywany czas pracy może być wprowadzony na podstawie umowy o pracę. Wynagrodzenie za czas przerwy przysługuje mu, jeśli wynika to z umowy o pracę.

Przerywanego czasu pracy nie można łączyć z:

- równoważnym czasem pracy w ruchu ciągłym lub przy pracach, które nie mogą być wstrzymane ze względu na konieczność ciągłego zaspokajania potrzeb ludności

- czasem pracy przy pracach polegających na dozorcze urzędów lub związanych z częściowym pozostawianiem w gotowości do pracy.

W zasadzie przerywany czas pracy będzie wprowadzany w drodze zapisu w zbiorowym układzie pracy.

3. Przerwa na posiłek lub załatwianie spraw osobistych

Zgodnie z art. 129¹⁰ § 2 pracodawca może wprowadzić jedną przerwę niewliczaną do czasu pracy w wymiarze nieprzekraczającym 60 minut, przeznaczoną na spożycie posiłku lub załatwienie spraw osobistych.

Przerwa ta może być wprowadzona:

- w drodze zapisu w układzie zbiorowym pracy

- zapisu w regulaminie pracy lub w umowie o pracę, jeśli pracodawca zatrudnia mniej niż 20 osób.

4. Zadaniowy czas pracy

Art. 129⁸ kodeksu pracy zmienił. Obecnie zadaniowy czas pracy może być wprowadzony w przypadkach uzasadnionych rodzajem pracy lub jej organizacją albo miejscem wykonywanej pracy. Wprowadza się go w układzie zbiorowym pracy, regulaminie pracy lub na podstawie umowy o pracę.

5. Praca w godzinach nadliczbowych

Wprowadzone nowelizacją zmiany są korzystne dla pracodawców, sytuacja pracownika uległa w wyniku ich wprowadzenia znacznemu pogorszeniu.

Kodeks określa limit godzin nadliczbowych, nie może w zasadzie być ich więcej niż 150 w roku.

Wprowadzony przepis art. 133 § 2¹ ustala wyższy limit tych godzin.

Można go zapisać w układzie zbiorowym pracy, regulaminie pracy albo w umowie o pracę. Czas pracy wraz z godzinami nadliczbowymi nie może przekraczać wówczas 48 godzin tygodniowo w przyjętym okresie rozliczeniowym.

Nadal nie wolno zatrudniać pracownika ponad 4 godziny nadliczbowe na dobę.

Obniżono dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych.

Za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w dni powszednie oraz w niedziele i święta będące dla pracownika dniami pracy zgodnie z ustalonym rozkładem czasu pracy, dodatek ustalono w wysokości 50 proc.

Za pracę w godzinach nadliczbowych w niedziele i święta, niebędące dla pracownika dniami pracy zgodnie z ustalonym rozkładem czasu pracy, a także w dniu wolnym od pracy udzielonym w zamian za pracę w niedzielę lub święto oraz za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w nocy, dodatek przysługuje w wysokości 100 proc.

Zgodnie z art. 134 § 1^{1a} za każdą godzinę nadliczbową przysługuje tylko jeden dodatek. Jeśli za daną godzinę nadliczbową przysługiwał dodatek z tytułu przekroczenia dobowej normy czasu pracy, to nie może być ona opłacona dodatkiem z tytułu przekroczenia przeciętnej tygodniowej normy czasu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym.

Zgodnie z nowym brzmieniem art. 143 § 2, to pracodawca decyduje, czy za pracę w godzinach nadliczbowych wypłaci dodatek, czy udzieli w zamian pracownikowi czasu wolnego. Jeśli zdecyduje się na udzielenie czasu wolnego, to musi to zrobić do zakończenia okresu rozliczeniowego w wymiarze o połowę wyższym niż liczba przepracowanych godzin nadliczbowych, nie może to spowodować obniżenia wynagrodzenia należnego pracownikowi za pełny miesięczny wymiar czasu pracy.

6. Praca w nocy

Za pracę w porze nocnej (8 godzin pomiędzy godz. 2 a 8) przysługuje dodatek w wysokości 20 proc. stawki godzinowej, wynikającej z najniższego wynagrodzenia określonego przez ministra pracy i polityki społecznej.

Zgodnie z dodanym § 3 art. 137 w zamian za pracę wykonywaną w porze nocnej poza zakładem pracy zamiast tego dodatku może być przyznany ryczałt, którego wysokość powinna odpowiadać przewidywanemu wymiarowi pracy nocnej.

Ustalenie ryczałtu w oparciu o zaniżone przewidywania nie zwalnia pracodawcy od obowiązku wypłaty dodatku za rzeczywistą liczbę przepracowanych w porze nocnej godzin.

7. Ewidencja czasu pracy

Zgodnie z art. 129⁹ § 1 pracodawca jest obowiązany prowadzić ewidencję czasu pracy pracownika, do celów prawidłowego ustalenia jego wynagrodzenia i innych świadczeń związanych z pracą. Na żądanie pracownika ma ją udostępnić.

Godzin pracy nie ewidencjonuje się w stosunku do pracowników:

- objętych zadaniowym czasem pracy zarządzających zakładem pracy w imieniu pracodawcy

- otrzymujących ryczałt za pracę w godzinach nadliczbowych

- otrzymujących ryczałt za pracę w porze nocnej.

opr. **Monika Wojak**
przedruk „Serwis informacyjny”
ZR Rzeszowskiego, nr 21/322

Wypadki przy pracy

1 stycznia 2003 roku weszła w życie Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. 02 nr 199, poz. 1673), która w sposób kompleksowy uregulowała wszelkie zdarzenia związane z wypadkami w miejscu pracy.

Ustawa ta zamyka – od strony legislacyjnej – reformę ubezpieczeń społecznych.

Zgodnie z art. 3 ustawy za wypadek przy pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną powodujące uraz lub śmierć, które nastąpiło w związku z pracą:

- podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika zwykłych czynności lub poleceń przełożonych,

- podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika czynności na rzecz pracodawcy, nawet bez poleceń,

- w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji pracodawcy w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy.

Na równi z wypadkiem przy pracy, w zakresie uprawnień do świadczeń określonych w ustawie, traktuje się wypadek, któremu pracownik uległ:

- w czasie podróży służbowej,
- przy wykonywaniu zadań zleconych przez działające u pracodawcy organizacje związkowe,
- podczas szkolenia w zakresie powszechnej samoobrony.

Za wypadek przy pracy uważa się również nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną powodujące uraz lub śmierć, które nastąpiło w okresie ubezpieczenia wypadkowego z danego tytułu podczas m.in.:

- wykonywania pracy na podstawie umowy agencyjnej, umowy zlecenia lub umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia,

- wykonywania zwykłych czynności związanych z prowadzeniem działalności pozarolniczej,

- wykonywania pracy na podstawie umowy agencyjnej, umowy zlecenia lub umowy o świadczenie usług albo umowy o dzieło, jeżeli umowa taka została zawarta z pracodawcą, z którym osoba pozostaje w stosunku pracy, lub jeżeli w

ramach takiej umowy wykonuje ona pracę na rzecz pracodawcy, z którym pozostaje w stosunku pracy.

Z tytułu wypadku przy pracy przysługują osobie następujące świadczenia:

- zasiłek chorobowy dla ubezpieczonego, którego niezdolność do pracy spowodowana została wypadkiem przy pracy,

- świadczenie rehabilitacyjne dla ubezpieczonego, który po wyczerpaniu zasiłku chorobowego jest nadal niezdolny do pracy, a dalsze leczenie lub rehabilitacja lecznicza rokuje odzyskanie zdolności do pracy,

- zasiłek wyrównawczy dla ubezpieczonego będącego pracownikiem, którego wynagrodzenie uległo obniżeniu wskutek stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu,

- jednorazowe odszkodowanie dla ubezpieczonego, który doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu,

- jednorazowe odszkodowanie dla członków rodziny zmarłego ubezpieczonego lub rencisty,

- renta z tytułu niezdolności do pracy dla ubezpieczonego, który stał się niezdolny do pracy wskutek wypadku przy pracy,

- renta szkolniowa dla ubezpieczonego, w stosunku do którego orzeczono celowość przekwalifikowania zawodowego ze względu na niezdolność do pracy w dotychczasowym zawodzie spowodowaną wypadkiem przy pracy,

- renta rodzinna dla członków rodziny zmarłego ubezpieczonego lub rencisty uprawnionego do renty z tytułu wypadku przy pracy,

- pokrycie kosztów leczenia z zakresu stomatologii i szczepień ochronnych oraz zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne.

Zasiłek chorobowy z ubezpieczenia wypadkowego przysługuje niezależnie od okresu podlegania ubezpieczeniu i jest płatny od pierwszego dnia nieobecności w pracy spowodowanej wypadkiem przy pracy. Zasiłek chorobowy i świadczenie rehabilitacyjne z ubezpieczenia wypadkowego przysługują w wysokości 100 proc. podstawy wymiaru.

Ustawa w sposób uprzywilejowany traktuje ubezpieczonych, którzy ulegli wypadkowi przy pracy. Osoby takie korzystają z rozbudowanego systemu świadczeń społecznych. Dlatego też ustawa zapewnia powyższe świadczenia jed-

nie osobom, które nie ze swojej winy uległy wypadkowi. Świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego nie przysługują bowiem ubezpieczonemu, gdy wyłączną przyczyną wypadku było udowodnione naruszenie przez ubezpieczonego przepisów dotyczących ochrony życia i zdrowia, spowodowane przez niego umyślnie lub wskutek rażącego niedbalstwa. Świadczenia te nie przysługują również ubezpieczonemu, który będąc w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środków odurzających lub substancji psychotropowych, przyczynił się w znacznym stopniu do spowodowania wypadku. Odmowa poddania się badaniu lub inne zachowanie uniemożliwiające jego przeprowadzenie powoduje pozbawienie prawa do świadczeń.

Ustawa w sposób szczegółowy uregulowała też tzw. zbieg prawa do świadczeń. W razie zbiegu uprawnień do świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia chorobowego oraz wypadkowego, ubezpieczonemu przysługują świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego.

W razie zbiegu u jednej osoby prawa do kilku rent przewidzianych w ustawie, wypłaca się rentę wyższą lub też wybraną przez tę osobę.

Zgodnie z art. 26 ust. 1 ustawy osobie uprawnionej do renty z tytułu niezdolności do pracy z ubezpieczenia wypadkowego oraz do emerytury na podstawie odrębnych przepisów wypłaca się, zależnie od jej wyboru:

- przysługującą rentę powiększoną o połowę emerytury albo

- emeryturę powiększoną o połowę renty.

Powyższego przepisu nie stosuje się, jeżeli osoba uprawniona osiąga przychód powodujący zawieszenie prawa do świadczeń lub zmniejszenie ich wysokości, określony w ustawie o emeryturach i rentach z FUS, niezależnie od wysokości tego przychodu.

Na zakończenie pragnę przypomnieć, iż zakres przedmiotowy ustawy dotyczy tylko wypadków przy pracy, a więc nie obejmuje wypadków w drodze do pracy i z pracy. Pracownik, który ulegnie wypadkowi w drodze „do pracy” lub „z pracy” otrzyma świadczenia pieniężne z ubezpieczenia społecznego na zasadach ogólnych.

Tomasz Wiecki

Raport Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy

Nękanie mediów

Polska znalazła się wśród krajów, w których łamane są prawa mediów. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy 28 stycznia przyjęło w Strasburgu raport w tej sprawie zatytułowany „Wolność słowa w europejskich mediach”.

Nasz kraj znalazł się obok Azerbejdżanu, Białorusi, Chorwacji, Rosji i Ukrainy. Autorka raportu Tytti Isohookana-Asunmaa z Finlandii stwierdza, że w państwach tych powszechnie jest tzw. prawne nękanie mediów. W przypadku Polski podaje przykład prac nad ustawą o radiofonii i telewizji oraz zarzuty skierowane przeciwko szefom Presspublike, wydawcy „Rzeczpospolitej”, którym w lutym ubiegłego roku odebrano paszporty i nakazano co miesiąc meldować się na policji.

9 marca rządzący w Polsce koalicyjny rząd pod kierownictwem Sojuszu Lewicy Demokratycznej poinformował publicznie, że przyjęto nowy projekt Ustawy o Radiofonii i Telewizji, zawierający restrykcyjne zabezpieczenia dotyczące koncentrowania własności przez jeden koncern medialny w różnych mediach. W ciągu kilku dni od tego oświadczenia premier Leszek Miller podpisał projekt ustawy i przesłał go do parlamentu, gdzie skierowano go na „szybką ścieżkę” legislacyjną. W wyniku fali krytyki zarówno krajowej, jak i międzynarodowej, projekt jest rozpatrywany w normalnym tempie.

W lutym 2002 roku zostały postawione zarzuty Grzegorzowi Gaudenowi, przedstawicielowi norweskiego koncernu medialnego Orkla, która posiada 51 proc. udziałów w Presspublike, wydawcy dziennika „Rzeczpospolita”. Pozostałe 49 proc. jest w posiadaniu Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawniczego Rzeczpospolita, będącego w całości własnością Skarbu Państwa. Zarzuty dotyczyły podpisania korzystnej dla strony norweskiej, natomiast niekorzystnej dla PPW umowy dzierżawy. Skonfiskowano paszport Gaudena i zabroniono opuszczać kraj. Grzegorz Gauden i inni przedstawiciele norweskiego koncernu Orkla Media wierzą, że kryminalne zarzuty, jak również inne kroki podjęte przeciwko Presspublike, są częścią zorganizowanej próby przejęcia wpływowego dziennika przez rząd Leszka Millera.

Według opozycji, od lipca do sierpnia 2002 rządzący mieli 15 godzin i 4 min w ogólnym czasie nadawania i 9 godzin i 6 min w czasie najwyższej oglądalności w pierwszym i drugim kanale. W tym samym czasie opozycja otrzymała odpowiednio 2 godziny 53 min i 2 godz 1 min. Przewodniczący KRRiT i prezes Polskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy twierdzą, że polska telewizja została zdominowana przez rząd i partie koalicyjne.

14 stycznia 2003

Komitet Kultury, Nauki i Edukacji Rady Europy

Jeden z przedstawicieli Polski w Radzie Europy poseł Piotr Gadzinowski z SLD proponował, żeby usunąć z raportu wzmiankę o Polsce i „nękaniu prawnym” mediów w naszym kraju. Zgromadzenie jednak odrzuciło poprawkę.

Plan szkoleń dla społecznych inspektorów pracy

Termin spotkania	Temat szkolenia
20.02.2003 r.	Państwowa Inspekcja Pracy. Wdrażanie przepisów Unii Europejskiej dotyczących bhp i prawa pracy
20.02.2003 r.	Inspekcja Sanitarno-Epidemiologiczna. Ocena stanu sanitarnego w zakładach pracy
28.04.2003 r.	Światowy dzień ofiar wypadków przy pracy – konferencja
22.05.2003 r.	Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska. Składowanie materiałów niebezpiecznych
19.06.2003 r.	Podsumowanie roku szkoleniowego. Plany na rok następny

Zapraszamy do sali Akwen, Gdańsk, Wały Piastowskie 24. Początek wszystkich szkoleń – godz. 10.

Jeszcze o kodeksie pracy

Nadgodziny

W poprzednim numerze „Magazynu” w komentarzach zmian w kodeksie pracy przy dopłatach za pracę w godzinach nadliczbowych zapomnieliśmy napisać o jeszcze jednej zmianie:

Dotychczas głównym sposobem rekompensaty za pracę w godzinach nadliczbowych była wypłata dodatku. Jedynie na wniosek pracownika pracodawca zamiast wypłaty mógł udzielić mu czasu wolnego. Obie te możliwości nadal istnieją. Natomiast w art. 143 pojawił się § 2, który przewiduje udzielenie czasu wolnego za pracę w godzinach nadliczbowych z inicjatywy pracodawcy. W obecnym stanie prawnym pracodawca ma prawo wyboru. Jeśli

wyberze rekompensatę w formie czasu wolnego, musi go udzielić w wymiarze o połowę większym niż wynosiły nadgodziny.

Pierwszy dzień zwolnienia

Po raz drugi wyjaśniamy także zmianę dotyczącą wynagrodzenia za pierwszy dzień niezdolności do pracy:

W poprzednim wyjaśnieniu związanym z wypłatą tego wynagrodzenia przedstawiłem pogląd, iż uzyskanie kolejnego zwolnienia nie ma wpływu na prawo do wynagrodzenia za pierwszy dzień niezdolności do pracy. Wyjaśnienie to nawiązywało do komentarzy prezentowanych przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz publikacji w „Rzeczpospolitej” czy „Gazecie Prawnej”. Na szczęście

taki sposób interpretacji normy z art. 92§ 1¹ uległ zmianie. Można liczyć, iż powszechnie będzie realizowana następująca interpretacja: w przypadku niezdolności do pracy trwającej nie dłużej niż 6 dni, jeżeli okaże się, że pracownik jest nadal niezdolny do pracy, a między pierwszym a następnym okresem niezdolności nie było żadnej przerwy, należy sumować te okresy choroby. Jeżeli łączny okres nieprzerwanej niezdolności do pracy (dokumentowany dwoma lub trzema zwolnieniami) przekracza 6 dni, pracodawca jest zobowiązany wypłacić wynagrodzenie również za pierwszy dzień niezdolności do pracy.

Komentował dr Waldemar Uziak

Polecamy – odradzamy



■ „Jak to się robi z dziewczynami”, reż. Przemek Angerman – Film bardzo zabawny i jednocześnie głęboki, a przy tym precyzyjnie skonstruowany. Dwójka przyjaciół postanawia skończyć z samotnym życiem i zacząć podrywać dziewczyny. Już sam pomysł to właściwie samograj, w dodatku jeden z kumpli jest kompletnym ofermą i rzadkim twarowcem. Historia kończy się jednak gorzko, by nie powiedzieć tragicznie. ☹

■ „8 kobiet”, reż. François Ozon – Film błyskotliwy i intrygujący. Nie zasługiwałby chyba jednak na te pochwały, gdyby nie obsadzenie w rolach tytułowych ośmiu kobiet największych francuskich aktorek różnych pokoleń. Dla nich z pewnością warto obejrzeć ten film, który konkuruje o nominację do Oscara z „Edim”. ☺

■ „Gosford Park”, reż. Robert Altman – Wspaniałe kino w mistrzowskim wydaniu. Altman snuje wysmakowaną opowieść jakby w nieco starym stylu, co koresponduje z tematem – epizodem z życia angielskiego szlacheckiego dworu. Chociaż akcja filmu rozgrywa się w 1932 roku, to angielska prowincja zdaje się trwać ciągle w wieku dziewiętnastym. Intryga kryminalna jest jedynie pretekstem do spojrzenia na swoistą rewolucję obyczajową, dokonującą się w stosunkach pomiędzy panami a służącymi, do tej pory traktowanymi jak przedmioty bez własnych nazwisk. ☺

■ „Wielki podryw”, reż. David Mirkin – Niby nic, a już na pewno nic nowego, a jednak... Fabuła niczym z francuskiego wodewilu – dwie oszustki matrymonialne zbierają łatwe żniwo, dopóki jednej z nich nie powinie się nóżka i nie zakocha się naprawdę. Drugie dno historyjka zyskała dzięki koncertowej obsadzie. ☺

(jw)

Książka

Ucieczka z piekła



Wiosna 1941 roku, sowiecki łagier na Dalekiej Północy. Sześciu więźniów, pod wodzą polskiego porucznika kawalerii, postanawia uciec...

Sławomir Rawicz, dwudziestopięcioletni mężczyzna z dwudziestopięcioletnim wyrokiem, od chwili gdy znalazł się w obozie, zaczął myśleć o ucieczce. Przed naszymi bohaterami było do przebycia ponad 6 tys. kilometrów, z obozu pod Jakuckiem aż do Indii. Uciekinierzy nie mają mapy ani kompasu, jedynym ich ekwipunkiem jest nóż i siekiera.

Książka Rawicza, w oryginalnie napisana po angielsku przy pomocy brytyjskiego dziennikarza **Ronalda Downinga**, zrobiła na Zachodzie, a szczególnie w USA, zawrotną karierę. Polski przekład, pomimo że trzyma czytelnika w napięciu, nie wytrzymuje jednak porównania chociażby z *Innym światem* **Gustawa Herlinga-Grudzińskiego**.

Być może powstanie niedługo film oparty na tej powieści, Amerykanie wykupili już prawa do ekranizacji...

(rk)

Sławomir Rawicz, *Długi marsz*, Wydawnictwo Gord, Gdańsk 2002, wydanie I. Redakcja anonimowego przekładu z jęz. angielskiego Leszek Rybicki

Rzeczy ułe od rzeczy

Niektórzy poświęcają się dla **idei**, żeby **idealnie** żyć.

To oczywiście, że **mierlotę**, należy popierać – o własnych siłach daleko nie zajdzie.

Uważajcie, **upiory przeszłości** coraz częściej przenikają terazniejszość jako dobre duszki.

Władysław Piekarski

Film

Własne życie

Nieczęsto zdarza się, by polski film startował do nominacji do nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej. „Edi” Piotra Trzaskalskiego otrzymał wprawdzie nagrody za zdjęcia, scenografię, za drugoplanową rolę męską dla Jacka Braciaka oraz nagrodę dziennikarzy na ostatnim festiwalu filmowym w Gdyni, później został dostrzeżony także na tegorocznym Warszawskim Festiwalu Filmowym, jednak mało kto widział w nim kandydata do tak prestiżowej międzynarodowej nagrody, jaką jest Oscar.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że ten niskobudżetowy obraz, nawiązujący klimatem do tzw. kina niezależnego, nie wyróżnia się niczym spośród wielu polskich filmów obracających się w kręgu tematycznym prowincji, bezdomności, alkoholizmu itp. Jednak już po kilku minutach zdajemy sobie sprawę, że „Edi” nie pasuje do wzorców, preferowanych przez to kino.

Trzaskalski koncentruje się na postaci tytułowego bohatera. Edi to oczywiście nie anioł – w twardym świecie bezdomnych zbieraczy złomu nie ma dla nich miejsca. Za to z pewnością to tzw. równy chłop i porządny gość, który nie robi świństw kolegom i jest wobec nich lojalny. Ale tytułowy bohater wychodzi poza te cechy, które same nie czyniłyby go kimś absolutnie wyjątkowym. Robi wszystko, by pozostać czysty, oczywiście nie w sensie dosłownym, bo w zrujnowanej fabryce, w której mieszka wraz z kumplem, nie ma wody, tym bar-

dziej ciepłej wody. Edi mówi „nie” podejrzanym kontaktom i powiązaniom, ale także wszystkiemu, co zniewala człowieka. Nie poddaje się jałowemu marzeniom o cudownym życiu i dobrach materialnych, choć w jego świecie takie marzenia byłyby z pewnością całkowicie usprawiedliwione.

– Gdybym miał trzy telewizory, to czułbym, że żyję – mówi kumpel Ediego. – A teraz nie czujesz? – ripostuje nasz bohater. – Co my tutaj mamy za życie – narzeka z kolei Jakała. – Własne życie – odpowiada Edi. W tych krótkich i nadzwyczaj celnych diagnozach skupia się cała jego mądrość, która nie ma nic z wymądrzania się, chęci pouczenia i nawracania świata na swoją prawdę. Edi prawie w ogóle nie mówi, chyba że musi. A z pewnością miałby coś do powiedzenia, bo do poduszki czyta „Romeo i Julię”, a jego stara lodówka znaleziona na jakimś bogatym śmietniku jest pełna książek.

To człowiek spolegliwy (jest takie słowo!), z tych, co kiedy go biją, nadstawia drugi policzek. Można by powiedzieć, że Edi nie ma właściwie innego wyjścia, jest na samym dole społecznej hierarchii i nie ma powodów, by być hardy i dumny. Wydaje się jednak, że przychyni leżą w jego postawie życiowej i niechęci do wchodzenia w konflikty. Nawet kiedy zostaje niesłusznie oskarżony o gwałt i obarczony wychowaniem niemowlęcia, przyjmuje to bez słowa sprzeciwu czy nawet skargi, nikomu też niezego nie wyjaśnia.



zrodlo: http://film.wp.pl

Film Trzaskalskiego powstał w czasie, gdy polska bieda staje się coraz bardziej widoczna, kiedy obejmuje coraz to nowe grupy społeczne. Coraz wyraźniej zdajemy sobie sprawę z kruchości naszej małej stabilizacji. Wystarczy wypadek, niefortunny zbieg okoliczności, zapas finansowa w zakładzie pracy, a my też możemy wyładować w punkcie skupu złomu i to bynajmniej nie jako kierownik tej placówki. Czy umielibyśmy wtedy zachować godność, obyć się bez pustych skarg, przekleństw i marzeń, które zamiast uwznioślać ściągają nas jeszcze bardziej w dół? Czy udałoby się nam żyć godnie, tak jak potrafi to Edi?

Jarosław Wierchołowski

„Edi”, reżyseria Piotr Trzaskalski, scenariusz Piotr Trzaskalski, Wojciech Lepianka; występują m.in. Henryk Gołębiewski, Jacek Braciak, Aleksandra Kisia, Jacek Lenartowicz, Grzegorz Stelmaszewski, Dominik Bąk, Polska 2002

O stanie wojennym

Historia z pierwszej ręki

Od połowy grudnia ub.r. dwóch pracowników Zarządu Regionu Gdańskiego „S” przeprowadza w szkołach naszego regionu pogadanki na temat stanu wojennego. Uczniowie słuchają z zainteresowaniem relacji ludzi bezpośrednio zaangażowanych w działalność „S” w latach 1980-81.



Uczniowie z zainteresowaniem słuchają o realiach życia w PRL.

Inicjatorem akcji jest **Bogusław Gołąb**, szef archiwum ZRG „S”, w momencie wprowadzenia stanu wojennego członek Zarządu Regionu „S”. Wraz z **Romanem Stegartem** wyjeżdżają do szkół regionu gdańskiego z prelekcjami.

Wożą ze sobą komplety plansz ze zdjęciami, plakatami i rysunkami satyrycznymi z okresu stanu wojennego, które ustawiają w sali,

gdzie wygłaszają prelekcje. Te same materiały oraz wiele innych znajdują się także na kartach zamieszczonych w czarnych teczkach z napisem „stan wojenny”, które zostawiają w odwiedzanych szkołach. Tezki, będące, jak mówią sami nauczyciele nieocenioną pomocą dydaktyczną, zostały opracowane

wieści **Bogusława Gołąba** o codziennym życiu internowanych, drukowaniu więziennych gazetek i uruchomieniu radiowęzła. – Jak to możliwe, żeby w więzieniu drukować gazety? – dopytuje się dziewczyna z ostatniego rzędu. Były internowany wyjaśnia, jak prostymi metodami, bez maszyn, drukowano wielokolorowe nieraz gazetki, znaczki i plakaty. Uczniowie dopytują się, ile czasu trwało takie mozolne drukowanie, jakimi groziło konsekwencjami.

Ogromną ciekawość i rozbawienie wręcz wzbudzają opowieści o podłączaniu się internowanych do więziennego radiowęzła i nadawaniu co wieczór własnych komunikatów. – Cóż, Polak potrafi – kończy wyjaśnienia Gołąb. Uczniowie wertują ogromną księgę, zawierającą spis wszystkich internowanych. – To trzeba dać do Internetu! – wybucha jeden z chłopców.

Okazuje się, że niemal wszyscy mają w domach paszporty. – Za PRL-u paszporty mieli tylko wybrani. Inni odbierali wkładki, umożliwiające im wyjazd wyłącznie do krajów socjalistycznych. W 1980 roku „S” zaprotestowała właśnie przeciwko tym ograniczeniom wolności i poniosła tego konsekwencje – mówi Gołąb. To przemawia do wyobraźni młodych ludzi.

Bliższe informacje można uzyskać u **Bogusława Gołąba** (tel. 308-43-05) oraz u **Romana Stegarta** (tel. 308-43-00, 0601-211-772).

(jw)

FUNDACJA CENTRUM **SOLIDARNOŚĆ**

Zapraszamy

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY (DKF) dla młodzieży szkół średnich oraz studentów zatytułowany „Co ty wiesz o PRL?” Szersza informacja na temat DKF dostępna jest na stronie internetowej fundacji.

■ 13.02. – W ramach DKF projekcja filmu pt. „Przesłuchanie” poprzedzona krótką prelekcją historyczną i wprowadzeniem filmoznawcy – kino Kameralne, godz. 12; rezerwacja i sprzedaż biletów i kartonów: Wystawa „Drogi do Wolności”, ul. Doki 1, 80-958 Gdańsk (wejście: po prawej stronie pomnika Poległych Stoczniovców).

■ 19.02. – godz. 16 – wykład prof. Jerzego Eislera pt. „Miejsce Gdańska w PRL-u”, sala BHP,

Stocznia Gdańska. Po wykładzie przewidziana jest dyskusja.

WYSTAWA PT. „DROGI DO WOLNOŚCI” 1944-1989

Ekspozycja łączy tradycyjną formę przekazu muzealnego z techniką multimedialną i audiowizualną. Prezentuje wydarzenia historyczne, które miały zasadniczy wpływ na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Czynna: wtorek – niedziela w godz. 10-16.

Zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej fundacji: www.fcs.org.pl
Informacje o imprezach także pod nr. tel.: **769-21-24, 769-29-20**

Konkursy

■ 21.02. – ogłoszenie wyników konkursu na logo imprezy artystycznej pt. „Nasz Sierpień” na łamach „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Solidarność” oraz na stronie internetowej Fundacji Centrum Solidarności.

■ Informacje na temat ogłoszonego w listopadzie 2002 ogólnopolskiego konkursu historycznego pt. „Drogi do Wolności” dla młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych można znaleźć na stronie internetowej fundacji.

Termin przysyłania karty zgłoszenia do konkursu dla uczniów upływa 15 lutego 2003.

@ Pytania i opinie Czytelników

■ Mam pytanie odnośnie nadgodzin. Piszecie, że za cztery pierwsze nadgodziny pracownik otrzyma dodatek w wysokości 50 proc. Dopiero za każdą następną 100 proc., czyli mam rozumieć, że zarabiając 5 zł za godzinę, to za pierwsze 4 godziny nadliczbowe dostanę tylko 2,50 zł czy 5 zł + 2,50 zł? Proszę o odpowiedź.

Tomasz

Prawnik odpowiada: – Za pierwsze 4 godziny nadliczbowe otrzyma pan 5 zł plus dodatek 2,50 zł, za następne nadgodziny 5 zł + dodatek 5 zł.

Tomasz Wiecki, BKN

■ Gdy obecna koalicja wprowadzała zmiany w kodeksie pracy, miały one przynieść zwiększenie liczby miejsc pracy. Bezrobocie rośnie, przedsiębior-

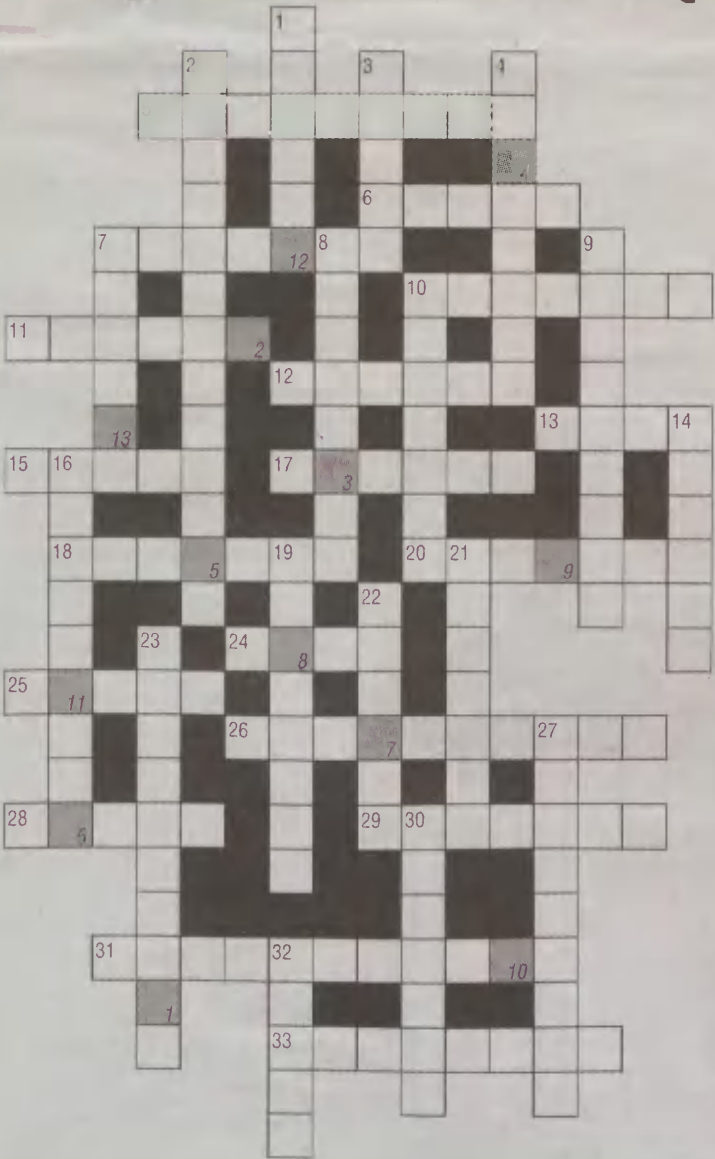
cy bankrutują, a tylko rząd Leszka Millera ma dobre samopoczucie.

Czytelnik z Gdańska

■ Oglądałam film o posłankach obecnej kadencji. To było przerażające. Czy panie z SLD nie rozumieją, że nie tylko kompromitują swoje ugrupowanie, ale także udział kobiet w polityce?

Katarzyna Kowalska, Gdynia

Krzyżówka z laską lub kijem



POZIOMO
5) mniejsza od skutera, 6) ojczyzna Odyseusza, 7) część większej całości, 10) kwitnie na biało wczesną wiosną, 11) właściciel zarostu, ale nie brodac, 12) jednostka długości w astronomii, 13) groźny zwierz naszych lasów, 15) boczna część czoła, 17) miasto nad rzeką Wąską, niedaleko Elbląga, 18) wybory króla, 20) machanie ręką, 24) solenizantka z 26 lipca, 25) mielizna na rzece, 26) jak ... do Poznania, 28) wstyd, ujm, sromota, 29) miasto Jezusa, 31) scheda, spadek, 33) zapachy misternie przygotowywanego jedła niejednokrotnie powodują...

PIONOWO
1) zielony i nie kalafior, 2) autorka m.in. „Dziewcząt z Nowolipek”, 3) narzędzie traserskie, cienki pręt stalowy zaostrzony na jednym końcu, 4) razem ze Smoleniem w kabarecie Tey, 7) laska, kij, 8) wiadukt, 9) narząd limfatyczny, położony w jamie otrzewnej, miejsce wytwarzania immunoglobulin, 10) ...przedemerytalny, „Solidarność” walczy o jego przywrócenie, 14) królewski pojazd, 16) piękna królowa Egiptu, 19) małe dzwonki przy końskiej uprzęży, 21) uzdrowisko niedaleko Rymanowa, 22) mecnas, protektor, często święty, 23) duży brunatny chrząszcz, 27) nosiciel genów, 30) tkaczka lidyjska w mitologii greckiej, 32) szef gdańskiej „Solidarności”

(dan)

Litery z szarych kratek, ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 13, utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prosimy nadsyłać je na adres redakcji do 15 marca br., czekamy także na e-mail: magazyn@solidarnosc.gda.pl

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z tintą” (z nr. 12/2002). Otrzymuje ją pan EDWARD JAROCKI Z GDAŃSKA NIEDZWIĘDNIKA. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 114, w godz. 9-16. Gratulujemy!

spojrzenie
SOLIDARNOŚĆ

to stała rubryka gdańskiej Solidarności, w każdy wtorek

Dziennik Bałtycki **WIECZOR WYBRZEŻA**

zamieszcza ją w swym dodatku

PRACA

Informator

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
<http://www.solidarnosc.gda.pl>

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	-44-18	308-43-52 301-86-54
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	125, 127		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
Radca prawny	105		308-42-74
„Magazyn Solidarność”	112,114		301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-69 335-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	118a		308-43-02
Biuro Pracy	9		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Szukania Pracy	116a	308-43-93	308-43-93
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	11	308-44-22	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-32-62	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”	113		308-43-00
Spółka z o.o. „Akwen”	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen”	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Dla użytkowników sieci IDEA. u/buz 443 149 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308 w sieci TP SA – dotyczy budynku przy Wałach Piastowskich 24

Adresy e-mail

Przewodniczący, prezydium ZR	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność”	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni	gdynia@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu	tel. kom	tel./fax
Gdynia, ul. Śląska 52		620-61-82
Kartuzi, ul. Hallera 1, pok. 325a	0-502 172283	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13	0-502 172281	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	0-607 247122	531-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska 10	0-502 172282	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16	0-502 172289	673-16-15
Wejherowo, ul. Zamkowa 14	0-606 261336	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12	0-502 172286	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	0-502 172285	kier. (0-52) 39-72-001
Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22	0-600 391798	kier. (0-59) 86-23-651

Związkowe opłatki

Początek roku to tradycyjnie okres spotkań opłatkowych, w czasie których podsumowujemy miniony rok i składamy sobie najlepsze życzenia.



Spotkanie MK Pracowników Oświaty w Gdańsku urozmaicone zostało występem młodych artystów.

8 stycznia br. w siedzibie ZRG „S” spotkali się nauczyciele z Międzyzakładowej Komisji „S” Pracowników Oświaty w Gdańsku. Na spotkanie z nauczycielami przybył wiceprezydent Gdańska zajmujący się sprawami oświaty Waldemar Nocny.

9 stycznia br. w Akwenu na spotkaniu opłatkowym zebrali się członkowie gdańskiej Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”. Wśród zaproszonych gości byli obecni: Maciej Jankowski, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej „S”, Bogdan Olszewski, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego oraz ks. Marek Mierzwa, duszpasterz środowiska emerytów.

15 stycznia odbyło się opłatkowe spotkanie Rady Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” w Pruszczu Gdańskim. Opłatek poświęcił ks. dziekan Stanisław Łada, który w Pruszczu zajmuje się duszpasterstwem osób niepełnosprawnych. W spotkaniu uczestniczył przewodniczący ZRG „S” Krzysztof Doła.

Dzień wcześniej prawie 150 osób uczestniczyło w noworocznym spotkaniu zorganizowanym przez Komisję Terenową Emerytów i Rencistów NSZZ „S” z Pruszcza Gdańskiego. Tradycyjnie już w uroczystości brali udział przedstawiciele samorządu oraz niezrzeszeni emeryci i renciści z okolicznych miejscowości.

(mp), (jw)

Chleb w Komisji Krajowej

21 stycznia br. członkowie prezydium Komisji Krajowej „Solidarność” spotkali się z niecodziennymi gośćmi. „Solidarność” odwiedzili przedstawiciele firmy Chmielnik Zdrój, którzy przywieźli ze sobą kilkadziesiąt bochenków chleba i napoje produkowane z wody „Alfred” pochodzącej ze źródeł w Chmielniku.



Chleb z Chmielnika Zdroju trafił w ręce Janusza Śniadka, przewodniczącego KK.

W mikroregionie Dolina Strugu, na terenie którego znajdują się cztery podkarpackie gminy wiejskie: Chmielnik, Tyczyn, Chyżne i Błażowa, zrodziła się bardzo cenna inicjatywa samorządowa. Wszystko zaczęło się już na początku lat 90. dzięki grupie samorządowców, którzy postanowili zmienić rzeczywistość polskiej wsi. W 1992 roku, dzięki współpracy mieszkańców i samorządowców Doliny Strugu powstała Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna z siedzibą w Chmielniku – pierwsza wspólna inwestycja czterech gmin. Był to ewenement na skalę Europy Środkowej. Dziś Dolina jest jednym z najlepiej telefonizowanych obszarów w Pol-

sce, rozmowy lokalne są za darmo, a dostęp do Internetu jest bardzo tani. W 1995 roku powstał program „Sami sobie”, do realizacji którego przyczyniło się odkrycie doskonałej wody źródlanej w Chmielniku. Wkrótce powstała rozlewnia. Woda „Alfred” produkowana przez firmę Chmielnik Zdrój, której akcjonariuszami są Towarzystwo Przeciwdziałania Uzależnieniom „Trzeźwa Gmina”, Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna i samorząd gminy Chmielnik, okazała się wielkim sukcesem na rynku lokalnym. Obecnie Chmielnik Zdrój zajmuje się produkcją chleba, miodu, ziemniaków i innych warzyw, które rozwozi do swoich klientów.

(mk)

UBEZPIECZENIE MIESZKANIA



ZA GOTÓWKĘ LUB NA RATY.
13 MIESIĘCY OCHRONY ZA ROCZNĄ SKŁADKĘ.
UBEZPIECZAMY TWOJE MIENIE.
POKRYWAMY SZKODY WYRZĄDZONE SĄSIADOM.
TWÓJ SKOK I TUV SKOK.

Marian Matocha komentuje...

